



LISTOPAD  
GRUDZIEŃ

1985

miesięcznik polityczny  
Liberalno-Demokratycznej Partii  
„Niepodległość”

Nr. 47-48

WARSZAWA

cena 130zł

Wydaje G.P.N.

A już tę przereczoną Ziemię Włotyńską  
to jest województwo wotyńskie i bractawskie i wszęch onej ziemi obywatelów już zaraz wszytkie i każdego z osobna od postuszeństwa władzy, powinności i rozkazowania Wielkiego Księstwa Litewskiego na wieczne czasy wyjmujemy i wolnymi czynimy i ku Królestwu Polskiemu jako równych do równych, wolnych do wolnych, ludzi.

PRZYWILEJ PRZYWRÓCENIA ZIEMIE WPLYŃSKIEJ DO KROLESTWA POLSKIEGO /Lublin, na sejmie 27 maja 1569 r./, "VOLUMINA LEGUM", T.2, s.752-758; "AKTA UNII POLSKI Z LITWĄ 1385-1791", Kraków 1932, s.301-308.

W NUMERZE:

OSWIADCZENIE WSPÓLNE  
WYNIK WALKI CZY PREZENT OD HISTORII  
PRÓBA BILANSU

GŁOS POLSKI

PISARZ I POLITYK  
DALEKOWZROczne MYŚLENIE  
POSŁANIE "SOLIDARNOŚCI" /„WIADOMOŚCI DNIA”/  
OD CZEGO ZACZAĆ? /Kazimierz PODLASKI/  
UMIĘDYNARODOWIENIE WALKI /„WSN - IDEE”/  
PRZYSZŁOŚĆ LITWY /„UNIA”/  
POLACY I LITWINI NA DRODZE DO POROZUMIENIA  
SZALEŃSTWA NACJONALIZMU



ONI O SOBIE I O NAS

GŁOS LITWY

REZOLUCJA LITWIEWSKIEGO KONGRESU ŚWIATOWEGO /„KOS”/  
ODPOWIEDŹ LITWINÓW NA POSŁANIE KOS-a /„KOS”/  
TELEGRAM DO OSŁA ŚWIĘTEGO /„L'OSSERVATORE ROMANO”/

GŁOS BIAŁORUSI

MNIEJSZOŚĆ POLSKA NA BIAŁORUSI /„SAMOSTANOWIENIE”/

GŁOS UKRAINY

MIEDZY MEOTEM A KOWADLEM /„KONTAKT”/  
DIALOG POLSKO - UKRAIŃSKI /„KOS”/

W POSZUKIWANIU PRZYMIERZA

IDEA PRZYMIERZA  
GEOPOLITYCZNE WARUNKI SUWERENNOŚCI /„PRAWDA.WYZWOLENIE”/  
DLACZEGO UKRAINA?

REALPOLITIK /PWA/

JUŻ NIE WROGOWIE... JESZCZE NIE BRACIA...  
POSŁANIE ZZA GROBU

LUBO TO JEST NASZE SZCZEGÓLNE W SPRAWOWANIU PAŃSTW TYCH  
FRAGNIENIE, SZUKAC TAKICH OKAZYI, W KTÓRYCHBY DOZNA -  
WALI ZAWSZE WIERNI PODDANI NASI NASZEJ ŁASKI KRÓLEW-  
SKIEJ, LECZ IE SWAWOLA KOZACKA TAK SIĘ BARDZO WYUZ-  
DAŁA, ŻE TAK POSKRAMIAJĄC IĄ RZYSNO WOJSKA NASZE,  
Y RZPLTEY PRZECIWKO NIM RUSZYĆ WALKĘ Z NIMI STOCZYĆ,  
A ZA ZDARZENIEM BOSKIM, IAKO WSZYSTKICH WOYSK ZASTĘ-  
PÓW PANA, POGROMIWSZY IE Y PORAZIWSZY, Y OD RZPLTEY  
WISZĄCE NIEBEZPIECZENSTWO ODWRÓCIWSZY, WSZELKIE ICH  
PRAWA SIARZENSTWA, PREROGATYWY, DOENODY, Y INSZE  
GODNOŚCI PRZEZ WIERNE POSŁUGI ICH OD PRZODKÓW  
NASZYCH NABYTE: A TERAZ PRZEZ TĘ REBELIĄ STRACO-  
NE NA WIECZNE CZASY IM ODEYMUJEMY, CHCĄC MIEĆ  
TYCH, KTÓRYCH LOSY WOJNY ZOSTAWIŁY ZA W CHŁOPY  
OBRÓCONE POSPÓLSTWO.

ORDYNACJA WOJSKA ZAPOROSKIEGO REGESTROWEGO W SŁUŻBIE RZPLTEY BĘDĄCEGO  
/Seymu Walnego Koronnego Warszawskiego Sześci niedzielnego, roku pańskiego  
1638/. "VOLOMINA LEGUM, T.3, s.440, Petersburg 1859

# PRZEŚLANIE

NUMER PONIŻSZY, WYDANY W 600-LETNIA ROCZNICĘ UNI POLSKI I LITWA DEDYKUJEMY PRZEŚLADOWANYM ZA WYBIJANIE SIĘ NA NIEPODLEGŁOŚĆ LITWINOM, BIAŁORUSINOM I UKRAJNCOM; A W ŚCLEGÓLNOŚCI POSWIĘCAMY GO PAMIĘCI ZAMECZONYCH W SOWIECKICH ŁAGRACH - NA OCLACH I ZA PRZYWOLENIEM „WOLNEGO ŚWIATA” - UKRAIŃSKICH PATRIOTÓW OLEGA TICHEGO, WALEREGO MARCZENKI, JURIIA LITWINA I WASYLA STUSA.

GRUPA PISMA „NIEPODLEGŁOŚĆ”

## DO BRACI UKRAJNCÓW, BIAŁORUSINÓW I LITWINÓW !

PROPOZYCJA WSPÓLNEGO STANOWISKA WOBEC GRANICY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ, POLSKO-BIAŁORUSKIEJ I POLSKO-LITEWSKIEJ

W związku z rozwojem dialogu i perspektywą współpracy międzynarodowej potrzebne jest pełne wyjaśnienie sprawy granic między Polską a Ukrainą, Białorusią i Litwą. Ponieważ kwestie graniczne wymagają ze swej natury zawsze ustaleń obustronnych, proponujemy niezależnym ośrodkom społecznym i politycznym zainteresowanych narodów podpisanie wraz z nami poniższego dokumentu. Zyska on konieczną rangę zobowiązującego wzajemnie porozumienia, jeśli nie zabraknie pod nim podpisu przedstawicieli żadnej strony!

## OŚWIADCZENIE WSPÓLNE

Konflikty terytorialne wielokrotnie dzieliły, skłócały i groźnie osłabiały zarówno Polaków, jak i Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Jedynym sposobem przewyciężenia takich konfliktów jest zachowanie obecnych granic. Leży to w najżywniejszym interesie geopolitycznym naszych walczących o wolność narodów. Będziemy dążyć, aby powyższa zasada została wzajemnie potwierdzona przez przedstawicieli narodowe.

Tym, którzy chcieliby nam zarzucić, że w ten sposób sankcjonujemy gwałt i przemoc, że godzimy się - jak KBWE w Helsinkach w 1975 r. - na konsekwencje porządku jaitańskiego w naszej części Europy, odpowiadamy:

- potępiamy i uznajemy za nieobowiązujące wszystkie i wszelkie rozbiory, zabory, aneksje, okupacje, podziały na „strefy wpływów” i inne gwałty na naszych ziemiach, a w szczególności zbrodnicze dzieło Stalina, włącznie ze wszystkimi paktami i porozumieniami zawartymi przez niego z kimkolwiek; o naszych sprawach nikt nie ma prawa decydować ponad naszymi głowami;
- równocześnie uważamy, że rewizje granic pomiędzy terytoriami naszych narodów byłyby sprzeczne z ich racjami stanu i z duchem współpracy i przyjaźni, bowiem żadne rozstrzygnięcia w tym zakresie nigdy nie zadośćuczynią wszystkim, i zawsze ktoś, tyle że za każdym razem inny, będzie się miał za pokrzywdzonego;

- uważamy zatem, że nie można chcieć czynić sprawiedliwości za cenę nowych krzywd; tradycje wielu miast i wsi są dziś inne niż były przez wieki, i gdyby zamierzać przywrócić im dawną tożsamość trzeba by zniszczyć ich tożsamość nową, unieszczęśliwić znowu rzesze ludzi, zniszczyć pomniki nowego życia;

- dlatego uważamy, że to co się stało, powinno zostać, choć potępiamy zło stojące u jego kolebki. Obecne granice powinny trwać dlatego, że tak rozumiemy dobro naszych narodów i taka jest nasza zgodna wola.

Oczywiście, granice powinny być c.warte, i powinna być zapewniona swoboda osiedlania się zgodnie z obowiązującymi po obu stronach granic prawami. Morze krwi, łez i zagłady niepowtarzalnych wartości cywilizacji i kultury, bezmiar powszechnej tragedii ludzkiej, którym po wielokroć stawały się nasze kraje i pogranicza wskutek mordów, wysiedleń i innych prześladowań narodowościowych, niechaj nigdy nie powtarza się - nawet w drobnej części czy w złagodzonej postaci. Mniejszość polska na Ukrainie, Białorusi i Litwie, oraz mniejszość ukraińska, białoruska i litewska w Polsce, powinny posiadać pełnię swobód pozwalających zachować tożsamość i rozwijać kulturę narodową, zaś trwałe dorobek pokoleń powinien być chroniony.

Minione zostaje w pamięci, lecz patrzeć musimy w przyszłość. Trzeba naszym narodom - nie mniej niż tlen i światła - poszanowania i zgody, aby były mocne i mogły wcielić w życie szlachetne ideały Europy.

Od zainteresowanych oczekujemy odpowiedzi - akceptacji, kontrproponycji lub polemiki. Tylko drogą uzgodnień - nie deklaracji jednostronnych - można i należy iść w stronę u-  
pragnionego ładu.

WARSZAWA, 16 grudnia 1984 r.

ORGANIZACJA  
„WOLNOŚĆ-SPRAWIEDLIWOŚĆ-NIEPODLEGŁOŚĆ”

WYDAWNICTWO „IN CORPORA”

RUCH POLITYCZNY  
„WYZWOLENIE”

GRUPA POLITYCZNA  
„M O L A”

LIBERALNO-DEMOKRATYCZNA PARTIA  
„Niepodległość”

GRUPA PISMA „NIEPODLEGŁOŚĆ”

## POSLANIE ZA GROBU \*

W totalitarnym świecie nie ma drugiego narodu, który by tak ofiarnie bronił swoich ludzkich i narodowych praw. Polska daje przykład Ukrainie. Psychologicznie my, Ukraińcy jesteście bliźcy, może najbliżsi ze wszystkich polskiemu charakterowi, ale brak nam tego, co najważniejsze - świętego patriotyzmu, który jednoczy Polaków. Jaka szkoda, że Ukraina nie jest gotowa na pobieranie lekcji u polskiego nauczyciela.

Reżim ZSRR i oficjalnej Polski, wając się na walce z ludem orężem najbrutalniejszego ucisku policyjnego, znowu ujawnił swoją antynarodową, despotyczną istotę. Po Polsce - tak myślę - wierzyć w moskiewskie ideały może jedynie ostatni głupiec i nikczemnik.

Związkowy wariant wyzwolenia byłby niezwykle skuteczny także dla ZSRR. Gdyby zapoczątkowany przez inżyniera Klebanowa ruch związkowy rozprzestrzenił się w całym kraju, rząd sowiecki - być może - stanąłby w obliczu najbardziej autentycznego przeciwnika. Ruch helsiński, a może i ruch narodo-patriotyczny są bowiem dla tego kraju wyższą matematyką. Natomiast ruch walczący o kawałek chleba i godziwą płacę dla robotnika - jest zrozumiały i akceptowany przez wszystkich.

Jestem zachwycony polskimi bojownikami ducha i żałuję, że nie jestem Polakiem. Polska otworzyła nową epokę w świecie totalitarnym i przygotowuje jego upadek. Ale czy polski przykład powtórzy się i u nas - oto pytanie. Polska podminowywała Rosję przez cały XIX wiek, także i teraz próbuje to robić. Życzę uczestnikom polskiego powstania najpomyślniejszego losu i mam nadzieję, że reżim policyjny 13 grudnia nie stłumi świętego płomienia wolności. Ufam, że w zniewolonych krajach znajduje się siły, które przyjdą w sukurs wyzwoleniczej misji polskich bojowników wolności.

Wasył STUS

\* Krążący w ukraińskim i rosyjskim samizdacie tekst ukraińskiego poety i członka grupy helsińskiej Wasyla STUSA - przed kilkoma miesiącami zamęczonego w sowieckim łagrze - przedrukujemy za "TYGODNIKIEM MAZOWSZE" nr 87 z 10 maja 1984 roku.

## KOMUNIKATY:

Informujemy naszych Czytelników, że miesięcznik polityczny "NIEPODLEGŁOŚĆ" wydawany jest przez GRUPĘ PISMA "NIEPODLEGŁOŚĆ". Posiada ona wszelkie prawa wydawnicze na obszar Polski. /Przedruk artykułów dozwolony z podaniem źródła. Przedruk całości po uzgodnieniu z GP"N"./ Prawami wydawniczymi zagranicą dysponuje "INDEPENDENT POLISH AGENCY". /Copyright outside Poland by IPA. Östra Mörtensgatan 15, Box 220, 02 LUND, SVELEN./ Tam też można zamawiać nasze pismo.

Informujemy naszych Czytelników o utworzeniu "FUNDUSZU WYDAWNICZEGO "NIEPODLEGŁOŚCI". Apelujemy o przekazywanie wpłat i darów rzeczowych /papier, farba, matryce.../ poprzez kolportaż. POTWIERDZAMY wpłatę na "FUNDUSZ WYDAWNICZY "NIEPODLEGŁOŚCI": Mikuś - 1000. DZIĘKUJEMY! DZIĘKUJEMY ZA PAPIER : ARA - 15 ryz.

ZAWIADAMIAMY, ŻE STAŁE Z NAMI WSPÓŁPRACUJĄ NA TERENIE:

- Francji / a także RFN i Beneluxu / - Leszek TRUCHELEWSKI, 2 rue DAVY, Paris 75017;
- Szwecji / a także całej Skandynawii / - Janusz CUPRYJAK, vag 4311, 3-35255, Vaxjo.

Z życzeniami do redakcji "NIEPODLEGŁOŚCI" dla Czytelników



Generale Herodzie za twe zbytki  
Pójdź do piekła boś ty brzydki.

Tu zwykle macham kosą.  
Ciach! Mach! Już zginąłbys marnie.  
Lecz z Polski dla ciebie proszą  
O starą warszawską latarnię.

## WYNIK WALKI CZY PREZENT OD HISTORII

Kiedy dziś - w listopadzie 1985 roku - sięgamy myślą do tamtych dni przed sześćdziesięciu siedmiu laty gdy na mapie Europy pojawiła się znów Polska, czynimy to także i po to by zadumać się nad okolicznościami w jakich cel walki wielu pokoleń Polaków - N I E P O D L E G Ł O Ś Ć - okazał się realnym. Zastanawiamy się jakie z podejmowanych w tamtych latach działań przyczyniły się do jego osiągnięcia. Ugrupowania niepodległościowe obecnej doby podkreślają, że odzyskanie niepodległości w 1918 roku to wynik wieloletniej walki z kluczową w niej rolę Józefa Piłsudskiego. To w wyniku jego upartej działalności - w zaborze rasyjskim w PPSie i Organizacji Bojowej i w Galicji w Związku Walki Zbrojnej, w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i w "Strzelcu" skupiła się wokół niego grupa ludzi gotowych podjąć z b r o j n ą w a l k ę c N I E P O D L E G Ł O Ś Ć - w Legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej.

Inne zdania są natomiast pragmatyczni realisci. Czyn legiewcy to całkowicie chybioną impreza, epizod bez znaczenia i konsekwencji, niepotrzebny przelew krwi - należało po prostu czekać a niepodległość odzyskalibyśmy i tak, i to bez zbędnego wysiłku i niepotrzebnych strat. I przywołują tu przykład Czechosłowacji, która o swą niepodległość nie walczyła, a otrzymała ją od Aliantów "w prezencie". Ten przykład jest jednak, naszym zdaniem, chybiony. I to z kilku powodów. Po pierwsze - Czechosłowacja jednak o swą niepodległość walczyła. W 1917 r. w Rosji wjrwął z Niemcami Czechosłowacki Korpus. Dwie dywizje - razem ok. 50 tys. ludzi/ sformowany z czeskich i słowackich jeńców. Po wtóre - Czechosłowacja nie musiała stoczyć dwuletniej walki o niepodległość i o granicę. Walczyła jedynie z Czerwonymi Węgrami i w wywołanym przez siebie krótkotrwałym konflikcie z Polską o Śląsk Cieszyński. Po trzecie - sytuacja polityczna Czechosłowacji była jednak zupełnie inna niż Polski. Czesi wybili się na niepodległość za zgodą Aliantów jako ich antyaustriaccy i antyniemieccy sojusznicy. Polacy natomiast wbrew ich woli. "Kwestię polską" Francja i Anglia traktowały przecież jako wewnętrzną sprawę Imperium rosyjskiego. Dobrze różnicę tę ilustruje sprzeczność w jaki zwycięska Ententa traktowała polskie i czeskie aspiracje terytorialne. "Demagania się przez Polskę restauracji "historycznej Polski" być potępiane jako "małomocny imperializm" - pisze brytyjski historyk Norman Davies 1/ - chociaż jednocześnie zadania restauracji historycznych ziem korony św. Wacława /czyli Czech - "N"/ były w dziwny sposób uważane za coś zupełnie uzasadnionego i do przyjęcia". I dalej tak wyjaśnia tę dziwność: "W obu wojnach światowych Wielka Brytania była sprzymierzona najpierw z Rosją, a potem z ZSRR i liczyła na rosyjskie zasoby ludzkie i rosyjskie ofiary, które pokonały armię niemiecką. Właśnie dlatego Brytyjczycy nie widzieli niczego śmiesznego w ustanowieniu Czechosłowacji w jej średniowiecznych granicach, bo przecież w końcu odbywać się to kosztem pokonanych Państw Centralnych. /.../ Jednocześnie nigdy nie mogli pozwolić sobie na poparcie podobnych pretensji polskich, gdyż doprowadziłoby to do konfliktu z wielkim sojusznikiem rosyjskim. /.../"

Narodem, którego sytuację można przyrównywać do sytuacji Polski był natomiast naród ukraiński. Podobnie jak Polska, Ukraina była podzielona między dwa walczące bloki - Ententę i Państwa Centralne, i podobnie jak Polska-państwowość swą mogła budować w oparciu o Niemcy i Austrię. Jej potencjał ludzki był porównywalny, jeśli nie większy niż polski. Czasu też miała mniej więcej tyle samo. I czas ten próbowała wykorzystać. Ze znanym wszystkim rezultatem. musiały więc być jakieś różnice w sytuacji społeczno-politycznej Polski i Ukrainy, skoro wynik walki o niepodległość obu tych narodów był tak różny. I były.

Przykładowo, po stronie polskiej w walkę z sowiecką Rosją włączyły się wszystkie polskie siły polityczne, zarówno antyrosyjscy aktywiści jak i prorosyjscy pasywiści. Kiedy tylko "niepodległa" przestała być romantyczną wrzaską, a stała się polem w granicach możliwości, prorosyjscy realisci porzucili natychmiast autonomiczne koncepcje. Polskie siły polityczne spierały się bardzo o kształt i charakter państwa, o "kwestię sojalską", o "ideę federacyjną", ale "Niepodległość" nie podlegała dyskusji.

Zupełnie inaczej wyglądało to na Ukrainie. Zwolennicy Niemiec /hetman Skoropadski/, zwolennicy "samostijnej" Ukrainy /Dyrektoriat Petlury i Wynnyczenkii/ i zwolennicy Rosji Białej /chcący w pewnym okresie "Strzelcy Siczowi"/ i Czerwonej /komuniści i anarchiści - Hryhorjew, Żeżeny i Machno/ walczyli ze sobą bez pardonu, przerywając się aresztą z cbrzu do cbrzu. Za symboliczne można by uznać losy "Strzelców Siczowych" - formacji ukraińskiej o podobnym charakterze do polskich Legionów. Walczyli oni najpierw u austriaków z Rosją, potem we Lwowie i w Galicji Wschodniej z Polakami, potem z Petlurą przeciwko Denikinowi, potem z Denikinem przeciw Petlurze, potem przeszli na stronę bolszewików, by po osaczeniu przez Polaków Kijowa porzucić bolszewików i przejść na stronę Petlury. Galicyjscy /zachodni/ Ukraińcy najpierw walczyli o niepod-

ległość z Polakami, by prtem poprzeć dążące do restytucji Imperium Rosyjskiego Denikina. Również słabe tylko poparcie dla akcji Piłsudskiego i Petlury w roku 1920 nie najlepiej świadczy o powszechności niepodległościowych aspiracji ukraińskich.

Upraszając 2/ - można by powiedzieć, że Polaków i Ukraińców różniły: 1. Powszechna świadomość nadrzędnego celu walki i jego akceptacja przez wszystkie liczące się siły po stronie polskiej i brak takiej po ukraińskiej, 2. Umiejętność współdziałania różnych, nawet wręcz sobie się politycznych w dążeniu do realizacji narodowych celów po stronie polskiej i brak tej umiejętności po ukraińskiej, 3. Ścisłość do działań imprezowanych nie przeradzających się jednak w anarchię wśród Polaków i brak takiej ścisłości wśród Ukraińców, 4. Nasercwość poparcia udzielonego opozycji niepodległościowej /kiedy okazała się realna/ wśród Polaków i elitarność tej opozycji na Ukrainie zwłaszcza nadnieprzańskiej.

Nastym wianiem o takim a nie innym "stylu" i rezultacie walki o niepodległość Polski i Ukrainy zdecydowały przede wszystkim różnice w świadomości obu społeczeństw, przez Ukraińców zresztą w śladnym stopniu "niezawinienie", "zakorzenienie w historii", przekroczenie o wielkość dawnej Rzeczypospolitej i nawiązywanie do jej tradycji, krzepienie serc wspomnieniami o wjeonych przewagach nad Krzyżakami, Moskalami, Turkami, Włochami, Tatarami i Szwedami, heroizacja ponad stuletniego wybijania się na niepodległość - wszystko to podtrzymujące w Polakach świadomość ponadnarodowej wspólnoty narodowej, stanowiąc zarazem silną motywację do działań niepodległościowych. Sytuacja Ukrainy była natomiast zupełnie inna - znacznie ci polskiej trudniejsza. Przerwanie ciągłości historycznej między Rusią Kijowską i Halicko-Włodzimierską a współczesną Ukrainą spowodowane przez najazdy i niewolę mongolską, litewsko-polski podbój, polonizację i katolizację elit, zatracenie przodu kulturalnej, narodowej i państwowej odrębności znacznie utrudniały narodową identyfikację ukraińską i to mimo wykorzystywania do tego celu ukrajinizowanej i zheroizowanej kozacko-siczowej tradycji - tradycji walk z Polakami, Moskalami, Tatarami i Turkami oraz w Galicji narodowe /grecko-katolickie/ obrzaski. Brak było na Ukrainie autorytetu na miarę Józefa Piłsudskiego - przywódcy zdolnego porwać za sobą przede wszystkim młodzież, a w decydującym momencie zdolnego do podbrzątkowania sobie wszystkich sił politycznych.

Z podanych wyżej powodów Polska i Ukraina różniły się między sobą zasięgiem i popularnością w społeczeństwie niepodległościowych elit - wniknięciem ich w lud. Siła polskich ugrupowań niepodległościowych, szerokie dla nich zaplecze społeczne i autorytet Piłsudskiego to wynik wieloletniej działalności niepodległościowej, to wynik oddziaływania na świadomość zarówno elit jak i całego narodu, wynik pracy organizacyjnej w podziemiu i "na powierzchni", wynik wreszcie walki zbrojnej, przede wszystkim Legionów, i jej legendy. To włączenie w świadomość Polaków przekonania, że niepodległość jest osiągalna.

Właśnie przykład Ukrainy i Polski w pierwszej dekadzie XX w. dowodzi jakiego znaczenia ma właściwe rozpoznanie nadrzędnego celu narodowego /niepodległość/ a następnie konsekwentne i uparte dążenie do jego realizacji zarówno poprzez oddziaływanie na świadomość społeczeństwa jak i poprzez działania organizacyjne. Prezenty od historii otrzymuje się niezwykle rzadko - nawet jeżeli okoliczności są sprzyjające. Historia pomaga tym, którzy przede wszystkim sami sobie pomagają.

Gall ARNOLD

- 1/ Norman Davies "Granice Polski w czasach najnowszych" rozdział z książki "God's Playground: A History of Poland", T.11, Wyd. Oxford University Press, Oxford 1981, tłum. Tadeusz Kadenacy. Przedruk: "KUGLADY", Wyd. "MYŚL", nr 3-4 '85, s.149-150
- 2/ Staramy się zwrócić uwagę na tendencje dominujące, dałoby się bowiem znaleźć przypadki głupoty politycznej i anarchicznego partyjniactwa także po stronie polskiej /na przykład oddziaływanie pronańskie zatrzymujące się wbrew rozkazowi w trakcie wojny z bolszewikami na tzw. "linii Dmowskiego"/ a konsekwencję i niezłomność w niepodległościowych działaniach politycznych i wojskowych po stronie ukraińskiej /chocby w postępowaniu gen. Michała Omelianowicza-Pawlenki/.

#### UNIA POLSKI Z LITWĄ - PRÓBA BILANSU

"Dziwują się cudzoziemcy czemuż to - Panowie

Wielki Polak nie przez Polskę, a przez Litwę trafił dozwie?" 1/

14 sierpnia 1385 roku w litewskim Krewie przedstawiciele Królestwa Polskiego Władysław z Ogrodzienia, ówczesny król, Mikołaj z Cześlina, kasztelan zawięzostki i Krystyn z Cstrawa; Królestwa Węgierskiego Stefan proboszcz czanedzki i Władysław z Prętki w imieniu królowej Elżbiety druniaczki /Węgierskiej/ oraz w imieniu wszystkich "obecnych i nieobecnych" książąt litewskich Wielki Książę Jagiełło i jego rodzeni

- Skirgiełło, Korybut i Lingwen - i stryjeczny /Witold/ bracia podpisali akt połączenia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego zapoczątkowując Unię Polską z Litwą.

Proces łączenia się dwóch tak różnych organizmów państwowych jakimi były praktycznie jednolite etnicznie i kulturowo, posiadające czterechsetletnią już tradycję Królestwa Polskie i stosunkowo świeży, niejednorodny i etnicznie i cywilizacyjnie twór stawiący Wielkie Księstwo Litewskie nie przebiegał bez oporów, trudności i zakłóceń. Zasadą w oparciu o które łączyły się te dwa państwa zmieniały się wielokrotnie, zwłaszcza w ciągu pierwszych dwustu lat. Zmieniały się od Układu w Krewie /1385/, poprzez Unię Cstrwską /1392/, Wileńską-Radomską /1401/, Krcedelską /1413/, Gredzieńską /1432/, by wreszcie na długi czas przyjąć formę równoprawniczego związku dwóch państw w Unii Lubelskiej /1569/. Związek ten okazał się zdumiewająco trwały mimo różnych prób jego zerwania, choćby w latach 1440-1447, 1492-1501, 1569 i 1655 i mimo nieumiejętności przyjęcia do wiadomości i rozwiązania problemów wynikłych z istnienia "kwestii ruskiej" zarówno w Polsce /Kroćnie/ jak i na Litwie. Zlikwidowały go dopiero rewolucje. Faktycznie jednak trwał on nadal, czego najlepszym dowodem był udział Litwy w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym. Tak naprawdę poczucie wspólnoty między Polakami i Litwinami zlikwidowały dopiero polskie i litewskie nacjonalizmy. "Schizofreniczny biał" nacjonalny /wg. określenia Wiktora Sukiennickiego 2/ jaki ogarnął zarówno Polaków jak i ich Ukraińskich, Litewskich i Białoruskich pobratymców uniemożliwił realizację jedynego rozsądnego i realnego programu dającego tym narodom szansę na niepodległe istnienie - programu federacyjnego.

Dziś Unia Polska z Litwą to już historia. Tym niemniej ocena wydarzeń zapoczątkowanych owego sierpniowego dnia w Krewie jest co najmniej niejednoznaczna. Nam - Polakom Unia kojarzy się z najwspanialszymi chwilami w naszych dziejach; z uniemożliwieniem współżycia z innymi narodami w jednym mimo wszystko państwie, w państwie bez stosów, ze słynną jagiellońską tolerancją i wolnością sumienia, z państwem - azylem dla prześladowanych, z przedmierzem chrześcijaństwa i Suroczy, z miarą cywilizacyjną na wschodzie. Nierozdzielnie wiąże się z wielkością Polski - wielkością materialną i duchową,

Litwinom, Białorusinom i Ukraińcom jawi się jako polityczna i narodowa degradacja, jako polonizacja i katolicyzacja elit politycznych, majątkowych i kulturalnych, jako stopniowy zanik poczucia odrębności, jako utrata własnej kultury. Jak wielkie narodowe nieszczęście.

Czywiste jest, że Polacy myśląc o Unii nie powinni ignorować stanowiska naszych unijnych pobratymców. Z drugiej jednak strony, niewątpliwie Litwini, Białorusini i Ukraińcy grzeszą także jednostronnością widzenia. Unia Polska z Litwą to nie był tylko dobrowolny związek dwóch państw i trzech co najmniej narodów /polskiego, litewskiego i ruskiego/ jak chcieliby ją dziś widzieć Polacy. To przecież także nierozwiązalna a rozwiązywana siłą "kwestia ruska", to faktyczna dyskryminacja prawosławnych i unitów, to niezdolność obrony Rusi przed wyniszczającymi najazdami tatarskimi. Tylko, że nasi litewscy, białoruscy i ukraińscy unijni kontrahenci zapominają o jednym "wzrostku". Bez Unii najprawdopodobniej ich by wcale nie było. Polbici w XV wieku przez Moskwę - a szansa na samodzielną obronę wielkie Księstwo Litewskie nie miało żadnych 3/ - nie przetrwali by jako świadome swej odrębności narody. Rozplynęli by się w rosyjskim morzu. Istnieliby może jako małe znane, nie posiadające samoświadomości i tradycji, grupy etniczne lub regionalne. To dzięki Unii Wilno i Kijów uniknęły losu Nowogrodu Wielkiego. 4/

Dlatego przy sporządzaniu jakichkolwiek bilansów Unii dobrze by było nie pomijać jej obu - przytywnego i negatywnego - aspektów. Symbolicznie wyrażamy to poprzez naszą rękawkę. Strona I-sza to wspaniałość Unii, to "łączenie równych do równych, wolnych do wolnych ludzi" jak napisano w Przywilejach przywrócenia Ziemi Wołyńskiej i Kijowskiej do Królestwa Polskiego, wydanych w Lublinie w 1569 r.; to fasada. Strona IV-ta to natura Unii, to "w chłopcy obrócone pospólstwo" z Ordynacji Wojska Zaporożskiego z r. 1638, to wstydlive tyły. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że spory na temat Unii, zwłaszcza wśród historyków będą ciągnęły się latami i nigdy nie doprowadzą do ostatecznego i niepodważalnego rozwiązania.

Kazimierz PODLASKI, autor książki "LITWINI, BIAŁORUSINI, UKRAIŃCY, NASI WROGOWIE - CZY BRACIA?" /Wydawnictwo "PRZEDŚWIT" 84/, której znaczenia dla poprawy naszych wzajemnych stosunków nie sposób przecenić, pisuje w niej msze Św. załobną odprawianą przez Ojca Świętego Jana Pawła II na Cmentarzu pod Monte Cassino, który poprzedził "by mu towarzyszyli: rabin, ksiądz prawosławny i ksiądz greko-katolicki! Wiedział o czym! Leżą tu bowiem pod dzień Sadu Ostatecznego - w tym polskim sanktuarium - również ludzie innej narodowości oraz wyznań, ale mieszkańcy II Rzeczypospolitej. Także Białorusini, Litwini oraz Ukraińcy. Ci, którzy wybrali - może nie bez rozterek - polskie sztandary, nie widząc wokół własnych. I szli później razem z naszymi przez pół świata.

Padli wśród naszych w mecie wielkiej bitwy. Tworzą ten wstrząsający monument tak jak i nasi; dopiero wczytanie się w kamienne płyty, czasem z przekreślonym krzyżem obok charakterystycznego imienia i nazwiska pozwala ich wyróżnić." /str. 11/.

Ten sam cmentarz przywołuje Tadeusz Mielewski w emitowanej przez R"WF" 19 maja 1984 r. audycji rozgłoszonej "MONTE CASSINO - WIELKA BITWA RZECZPOSPOLITEJ". Przytacza w niej wiele wspomnień, wśród nich refleksje Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Współtwórca "KULTURY" wspomina odwiedzinę tego cmentarza w towarzystwie Agnii Dobrowskiej i Anki Kwańskiej. Zatrzymywali się nad poszczególnymi mogiłkami VII KCRPU-SU - Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Żydów /te z Gwiazdą Dawida na płycie/ i nawiązywała się im metafora: C S T A T N I C M E N T A R Z K Z E C Z P O S P O L I T E J.

Metaforę tę można by potraktować jako groźkie epitafium nad zapoczątkowanym w Krewie unijnym eksperymentem. Można by, gdyby nie fakt, że problem, który "zmusił" polskich Panów i litewskich Książów do podjęcia tego eksperymentu jest nadal aktualny. Jest to problem następujący: czy nasze narody będą w stanie zapewnić sobie nieskrępowane warunki rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego odciec czy też musi istnieć jakaś forma współpracy między nimi?

Na to pytanie nie ma oczywiście jednoznacznej odpowiedzi. Narodowcy, zarówno polscy jak i ich litewskie, ukraińskie i białoruskie odpowiedniki odwołują się do uniijnych tradycji wcielając w swe koncepcje polityczne sugestywne sformułowane przez Dmowskiego idee egryzmu narodowego. Niepodległościowcy, zwłaszcza polscy, ale nie tylko, poszukując "pomysłów politycznych" umożliwiających przekształcenie idei niepodległościowych - z pięknego marzenia - w konkretne działanie i znajdują koncepcję antykomunistycznego i antysowieckiego współdziałania narodów Europy Środkowej najczęściej nieświadomie nawiązują do unijnego dziedzictwa.

W odwołanym obecnie do rąk Czytelników numerze "unijnym" nie będziemy zajmowali się samą Unią. Nie będziemy zajmować się problemami, godnymi wnikliwych studiów socjologicznych historyków, nie będziemy upraszczać tej problematyki w dyletanckich spekulacjach, ani też snuć chybilnych przeważnie analogii. Pragniemy natomiast, poprzez odpowiedni dobór materiałów pokazać żywotność i aktualność unijnego dziedzictwa, sygnali i koszty jakie narody nasze ponieśli w trakcie realizacji tego eksperymentu; nauki i przestrogi jakie z dziejów polsko-litewsko-ruskiego związku wynikają dla naszej wspólnej sprawy - niepodległości naszych narodów.

Artur WLECZYŃSKI

- 1/ zwrotka piosenki, chyba, Agnieszki Osieckiej, śpiewanej w warszawskim STS-ie w okresie lat sześćdziesiątych. Cytuję z pamięci.
- 2/ zawartę w polemicznym artykule zamieszczonym w lipcowo-sierpniowej "KULTURZE" /z roku 1980/ a zatytułowanym: "O. gospolityce, "Res Publicae", nacjonalnych patriotach i świętym Giedroyciu".
- 3/ walka Moskwy z Litwą o tzw. "dominium Russiae" trwająca w swej pierwszej fazie lat mniej więcej sześćdziesiąt /lata 1480-1537/ przyniosła Litwie wiele przerek - np. utrata Wiaźmy, klęska pod Wiedręszą, utrata Smoleńska i Siewierszczyzny. Spółzwojczne zwycięstwa - pod Orszą, odzyskanie Kłema i Startdubu - odroczone przesła prasy wydanej polskiej pomocy nie uchroniły Litwy od bolesnych strat terytorialnych - Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny - oraz od degradacji jej państwowej roli na ziemiach ruskich - dopuszczenie do zagarnięcia przez Moskwę sprzymierzonych z Litwą Republik - Nowogród Wielki i Pskowa. w XVI, XVII i w I-zej połowie XVIII w. tylko oparcie o Polskę pozwoliło Litwie utrzymać ziemie białoruskie i zachować własną niepodległość.
- 4/ Zajęty przez Iwana Groźnego w 1478 r. Nowogród Wielki - ogromna, prowadzalna tylko z niektórymi republikami włoskimi, metropolia kupiecka - potraktowany przez ułaskawienie jak na stosunki moskiewskie - wywózki i wysiedlenia przeciwników przączone z likwidacją niektórych w podejrzanych okolicznościach - w str. lat później za rządów Iwana Groźnego został poddany ludobójczym represjom. Oto kilka przykładów tych represji, które znaleźć można w biografii Iwana Groźnego pióra prof. Seroczyka /OSSOLINEUM 1977, str. 78/. Półtora tysiąca mnichów zatłuczonych na śmierć kijami, Cywilnych nowogrodzian "przypalano ogniem, oblewano specjalnie spreparowanym płynem i podpalano, a następnie wiązano za ręce i nogi, przyczapiano do sam i wleczono do mrozu, skąd zrzucano do przerebli w rzece. Niemowlęta przywiązywano do matek i także wrzucano do wody". Próbujących ratować się pływaniem dobijano z kłami. wymordowano tak w przeciągu kilku tygodni od 25 tys. do 40 tys. nowogrodzian - i to wg. ostrożnych szacunków. W taki sposób wspaniała północna metropolia "przekształciła się w jedno z wielu prowincjonalnych miast rosyjskich".



## GŁOS POLSKI

"Kwestia wschodnia", mimo upływu ponad 40 lat od jej "definitywnego" rozwiązania przez "Wielką Czwórkę" /Stalina - Hitlera - Churchilla - Roosevelta/ ku zupełnemu niezadowoleniu wszystkich zainteresowanych narodów /Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców/ - nadal jest boleśnie obecna w świadomości Polaków. Obecna poprzez: z jednej strony - marzenia o cofnięciu koła historii, o powrocie na ziemię za Bugiem, o Wilnie i o Lwowie; z drugiej - pogardę, niechęć i nienawiść, zwłaszcza do Ukraińców /najczęściej bezrefleksyjny resentyment/ ułatwiająca formułowanie tezy o antypolskiej prowencji koncepcji niepodległości Ukrainy /patrz - antyżydowskie, antyukraińskie i antyopozycyjne opracowanie Macieja GIETRYCHA "O stosunkach polsko-rosyjskich dzisiaj"; z trzeciej - zamykanie oczu na jej żywotność, desinteresement wobec losu naszych wschodnich sąsiadów, jak w przypadku Zespołu "POLITYKI POLSKIEJ"; z czwartej - przyszukiwanie tego co nas łączy z naszymi pobratymcami z Rzeczpospolitą Obojga Narodów, dążenie do racjonalizowania tej problematyki, wypracowywanie sensownego i możliwego do przyjęcia przez zainteresowane strony modelu współżycia a w skrajnym przypadku politycznego współdziałania.

W poniższej prezentacji pominiemy trzy pierwsze punkty widzenia, nie dlatego byśmy je lekceważyli - polemizowaliśmy z nimi niejednokrotnie i będziemy to czynić nadal. Obecnie poszukujemy jednak punktów stykowych. Tekstów pisanych w duchu czwartego punktu widzenia pojawia się ostatnio zadziwiająco wiele - zarówno w obiegu oficjalnym jak i niezależnym. Te pierwsze, to przede wszystkim publikacje katolickie - wymienimy tu przykładowo "TYGODNIK POWSZECHNY" /zwłaszcza problematyka Łemków/, "PRZEGLĄD KATOLICKI" /problematyka unicka/, "ZNAK" /problematyka polsko-ukraińska/. Nie sposób nie wymienić przy tej okazji życiowego dzieła Pawła Jásienicy poświęconego historii Polski Piastów, Jagiellonów i Rzeczpospolitej Obojga Narodów. W ostatnich szczególnie latach pojawiać się wiele cennych dla tej problematyki książek, dotyczących zarówno kwestii ściśle historycznych jak i odnieszających się do teraźniejszości. Wymienimy tu przykładowo: Henryk Łowmiański "Studia nad dziejami W.K. Litewskiego" Wyd. UAM, Poznań 1983/, Tadeusz M. Trajdos "Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Krocny i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły /1386-1436/" T.I. /Ossolineum, 1983/, Władysław A. Serczyk "Na dalekiej Ukrainie" /Wyd. Lit. Kraków 1984/, Piotr Łossowski "Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939" /Czytelnik, Warszawa 1985/ i "Litwa a sprawy polskie 1939-1940" /PWN, Warszawa 1985/, Iwo Werschler "Tadeusz Hołkwo, życie i działalność" /PWN, Warszawa 1984/, Władysław T. Kulesza "Koncepcje ideowo-polityczne obywateli rządowego w Polsce w latach 1926-1935" /Ossolineum, 1985/, Hanna Chyżewska "Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVIII do połowy XIX" /PWN, Warszawa 1985/.

Problematyka wschodnia - historia i współczesność - jest znacząco obecna w wydawnictwach i w prasie niezależnej, przykładowo stanowi integralną część lubelskich "SPÓTKAŃ", warszawskiej "KRYTYKI", stale pojawia się w publikacjach "SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ", "WŁADCZOŚCI", "KOSA". Wyłącznie jej poświęcony był /jest?/ "OBÓZ" a obecnie "ABC". Zaprezentowanie całego tego dorobku przekracza oczywiście nasze możliwości. Dlatego skoncentrujemy się na dokonaniach, naszym zdaniem, najbardziej znaczących. Z zakresu przedsięwzięcia za taki uważamy dorobek publicystyczny związany z "KULTURĄ" Juliusza Mierczewskiego i działającego konspiracyjnie w Kraju Polskiego Przemysła Niepodległościowego. Ten dorobek to wypracowanie koncepcji przemysła Polski z jej wschodnimi sąsiadami i sformułowanie wyroków tego przemysła - z rezygnacją z rewizjonizmu terytorialnego włącznie.

Dalej zwracamy uwagę na "Posłanie Solidarności do narodów Europy Wschodniej". Ten, zdaniem wielu, ewidentny błąd polityczny, jawi nam się, mimo jego wszelkie ograniczenia, jako akt polityczny o nieprzecenionym historycznym znaczeniu; w świetle zaś tego co zdarzyło się po 13 Grudnia jako Testament Polityczny legalnej "SOLIDARNOŚCI".

I wreszcie dorobek "doby obecnej": "Więziemska" publicystyka Organizacji "Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość" i częściowe spojrzenie na tę problematykę Kazimierza PCDLASKIEGO w pracy: "Litwini, Białorusini, Ukraińcy. Nasi Wrogowie - czy bracia?" - najważniejszej w tej materii polskiej publikacji niezależnej.

Frapującego tematu "zarazy w Grenadzie" czyli samizdatu na Litwie dotyczy krótka notka z "UNII". Za "SAMOSTANOWIENIEM" przedrukujemy natomiast artykuł pokazujący na przykładzie Białorusinów los mniejszości w peerelu. "Schizofreniczny bzik nacjonalny - wg. określenia Wiktora SUKIENICKIEGO - to temat ostatniego artykułu tego cyklu.

Na zakończenie trzeba podkreślić dołcnosc i pełną przypadkowość dokonanego przez nas wyboru, spowodowaną także niekompletnością naszego archiwum wydawniczego.

Redaktor dyżurny

Juliusz Mierczewski, dziennikarz-pisarz, jest powszechnie uważany za jednego z najwybitniejszych publicystów politycznych okresu powojennego. W kraju do 1980 r. praktycznie nie był szerzej znany. Jedynie ci, którzy mieli dostęp do "KULTURY", mogli zapoznawać się z artykułami mierczewskiego drukowanymi właśnie na jej łamach. Mierczewski był wybitnym publicystą i to nie tylko dlatego, że pisał ładną prozą o aktualnych politycznych sprawach świata, ale przede wszystkim dlatego, że na owe zdarzenia patrzył przez pryzmat interesów społeczeństwa i narodu polskiego. Jak sam o sobie mówił, był skrajnym antykomunistą - w ideologii i w praktyce komunizm upatrywał największe zagrożenie dla wolności jednostki i wolności społeczeństw. Nigdy wszakże nie popełnił tak częstego spotykanego błędu, a mianowicie utracenia ideologii komunistycznej z narodem rosyjskim. Mierczewski zawsze był zdania, że właśnie Rosjanie są tym narodem, który najdłużej cierpi jarzmo ucisku komunistycznego i który poniesie najcięższe ofiary z tego powodu.

W Polsce w okresie "80", czyli od 1980 r. do chwili obecnej, ukazały się w zasadzie tylko dwie oryginalne prace tego autora: "Materiały do refleksji i sądu" /wyd. GDN - 1982/ i "Polityczne neurazy" /wyd. Wydawnictwo 1984/ oraz WSN-owski wybór artykułowy "O Federacji i programie wschodnim". "Materiały do refleksji i sądu" są wyborem artykułów mierczewskiego drukowanych w "KULTURZE" między 1970 a 1976 rokiem. 10-15 lat w polityce to bardzo dużo. W dobie szybkiego postępu technicznego procesy polityczne przebiegają znacznie szybciej niż 100 czy 200 lat temu. To co dzisiaj jest aktualne, jutro może być już tylko nikomu nieprzydatną makulaturą.

To co pisał Mierczewski 15 lat temu - opierając się na przesłankach z tamtego okresu - nie musi być aktualne wobec rozciągłości. Wielkość publicystyki mierczewskiej polega jednak na tym, że niezależnie od cząstkowych ocen sytuacji, potrafił sformułować tę podstawową. Wynikała ona z założenia, że Polska jest krajem okupowanym przez reżim komunistyczny i dotyczyła warunków niezbędnych dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Otóż wg Mierczewskiego, Polska nigdy nie będzie niepodległa, jeżeli Rosja, tj. komunizm sowiecki, zachowa status imperialny w Europie.

Autór wychodzi z historycznie uzasadnionego twierdzenia, że w Europie Środkowej istniały tylko dwa imperializmy, rosyjski i polski. między etniczną Rosją i etniczną Polską istniały obszary zwane dzisiaj w skrócie ULB /Ukraina, Białoruś, Litwa/. Obszar ULB - pisze Mierczewski - "był czymś więcej niż kłótnią niezgody pomiędzy Polską a Rosją. Obszar ULB determinował formę stosunków polsko-rosyjskich, skazując nas albo na imperializm, albo na satelictwo". "Z punktu widzenia rosyjskiego - pisze dalej publicysta - wcielenie obszarów ULB do imperium rosyjskiego jest niezbędnym warunkiem umożliwiający zredukowanie Polski do statusu satelickiego. Z perspektywy moskwy Polska musi być satelicka w takiej czy innej formie. Historia uczy Rosjan, że Polska prawdziwie niepodległa sięgała zawsze po Wilno i Kijów i usiłowała utrwalić swą przewagę na obszarach ULB. Gdyby powyższe założenia historyczne Polaków zostały uwieńczone powodzeniem, byłoby to równoznaczne z likwidacją przycji imperialnej Rosji w Europie".

Trudno się z tymi twierdzeniami nie zgodzić, zwłaszcza że przecież nie tak dawno wojsko Józefa Piłsudskiego było w Kijowie. Z dwóch rywali obecnie niepodległa jest wyłącznie Rosja. Polska została sprowadzona do roli państewka satelickiego, kontrolowanego bezpośrednio z Moskwy. Mimo tego, klucz do rzeczywistej niepodległości Polski leży właśnie w rękach naszych wschodnich sąsiadów wcielonych do Rosji sowieckiej. Klucz do niepodległości nie leży w Moskwie, gdyż zaborca ten nigdy nie zrezygnuje ze swego imperialnego statusu. W Warszawie ma się dziać to samo co w Kijowie i Pradze. "Wicena praska" została dlatego zgniecioną, że w Pradze zaczęto inaczej mówić niż w Kyjwie, czy Wilnie. Gdy rozpocznie się bunt w Warszawie czy Budapeszcie, musi on zainicjować stłumiony, gdyż władcy imperium sowieckiego obawiają się analogicznego buntu w stolicach krajów bezpośrednio wcielonych do Związku Radzieckiego. Dlatego stłumione krwawe powstanie węgierskie, zlikwidowane odchylenia czechosłowackie, czy zdławione pośredniczą polską rewolucję społeczną - czyli NSZZ "Solidarność".

Skuteczną, jak dotychczas, metodą rządzenia tak wielonarodowym imperium jest całkowita izolacja poszczególnych narodów oraz podsycanie niechęci i podtrzymywanie resentymentów. Najbardziej jest to widoczne na przykładzie prowadzenia polityki narciwostawczej na styku Polacy-Litwini, Białorusini i Ukraińcy. Przez 16 miesięcy istnienia "Solidarności", decyzja KGB, praktycznie zostały zamknięte dla ruchu turystycznego wszystkie granice Polski. Wzmocniono również zagłuszanie zachodnich stacji radiowych. Mieszkańcy Pragi, Berlina, Wilna czy Lwowa o wypadkach w Polsce dowiadawali się, zresztą z dużym opóźnieniem, z oficjalnych agencji swych krajów oraz partyjnych dzienników. Nie przedrukowywane nawet, jak pisze Michał Heller /Adam Kruczek/ w swjej książce "Polska w oczach Moskwy", artykułów z "Trybuny Ludu", gdyż uznano

je za zbyt niebezpieczne dla niepełskiego czytelnika. Człowiek świecki i satelicki winien o wypadkach w Polsce wiedzieć tyle, ile uznają za stosowne przekazać radziecy propagandyści. Równocześnie zaczęła się zbiórka pieniężna dla odchodzących Polaków. Przez całe 40-lecie wpaja się obywatelom świeckim, że Polacy nie chcą pracować, a wszystko co mają zawzięcie przypisują jedynie wspaniałomyślności rządu świeckiego i pracy radzieckich robotników. Rosyjscy komuniści w swojej perfidnej polityce narodowościowej, wygrywają atut atrakcyjności kultury polskiej. Jak pisał Mierczewski, wydawanie w Wilnie gazety w języku polskim nie jest spowodowane tym, że mieszka tam spora grupa Polaków spragnionych języka czystego. Nie dla Polaków przyjeżdżają również do Wilna teatry z PRL. Adresatem tych wszystkich zabiegów są Litwini, ponieważ wpływy kultury polskiej oddziałują hamując na wytworzenie się rdzennie litewskiego nacjonalizmu, litewskiej trzścarności narodowej. A rozbitcie trzścarności narodów wchłoniętych przez imperium jest zasadniczym elementem polityki narodowościowej Sowietów.

O Europie Wschodniej /my wlelibyśmy Środkowej - "N" / Mierczewski pisze: "Jeżeli na tych ziemiach ma kiedyś zapanować pokój i wolność, nie ma miejsca na żaden imperializm ani rosyjski, ani polski. Nie możemy gardzić, że Rosjanie winni oddać Ukrainę Kijów i równocześnie, że Lwów musi wrócić do Polski". Cóż to w praktyce oznacza? Oznacza to, że Polacy muszą zadecydować się granicami utrzymanymi po II wojnie światowej i w imię niepodległości Polski raz na zawsze uznać, że ani Wilno, ani Lwów nigdy nie wrócą do Polski. Lwów pozostanie miastem na terytorium państwowym Ukrainy, Wilno zaś będzie spełniać rolę stolicy Litwy. Mierczewski chce bardzo, aby Polska stała się krajem niepodległym. Nastąpić to może jedynie wtedy, gdy skńczy się imperializm rosyjski. Cóż więc należy czynić. Mierczewski radzi, aby robić akurat coś odwrotnego niż chce propaganda świecka. Największym sprzymierzeńcem wasni i sporów jest wzajemne niedoinformowanie. Jeżeli więc celem polityki świeckiej jest dzielenie i dezinformowanie, my powinniśmy robić wszystko, aby się integrować i szczerze informować o najistotniejszych sprawach. Dla narodów ULB najistotniejszą są sprawy granic. Chociaż naszym wspólnym wrogiem jest komunizm - co do tego nikt nie może mieć żadnych wątpliwości - fakt ten jeszcze nie wystarcza, aby solidarnie przeciwko niemu wystąpić. Jaką mogą mieć gwarancję np. Ukraińcy, że po dezintegracji imperium świeckiego polscy żołnierze nie znajdą się znów we Lwowie, a cała zachodnia Ukraina nie zostanie włączona do Polski. Nikt im wprawdzie żadnych gwarancji nie może dać, gdyż jest to niemożliwe, ale wyraźne polskie deklaracje o nienaruszalności granic Ukrainy powinny po jakimś czasie uspokoić naszych wschodnich sąsiadów. I tym spracem dochodzimy do najistotniejszej sprawy, której Mierczewski poświęca wiele stron swojej publicystyki - a mianowicie do tezy podstawowej. Bez porzucenia Polaków ze swymi zniewolonymi sąsiadami nie może być mowy o dezintegracji imperium świeckiego i niepodległości Polski. Łączyć nas wszystkich powinna przede wszystkim świadomość jednakowego losu i jednakowych perspektyw na przyszłość.

Warunkiem odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej jest dezintegracja imperium rosyjskiego. Ani Rosja, ani Polska nie mogą w przyszłości władać ziemią, które przynależą do Litwy, Białorusi czy Ukrainy. Wyzwolenie Polski wiąże się bezpośrednio z wyzwoleniem tych ziem i tych narodów. Nie może być wolnej Polski bez wolnej Litwy czy Białorusi. Przeszło 70 lat temu rozumiał to dobrze Józef Piłsudski starając się utworzyć front państw buforowych zaprzyjaźnionych z Polską i odgradzających nasze ziemie, w sposób niejako naturalny, od imperializmu świeckiego. Zamysł ten nie powiódł się przede wszystkim z powodu wzajemnych uprzedzeń, wrogości i rozpętanych nacjonalizmów.

Rozpad terytorialny Związku Radzieckiego nie zależy jednak wyłącznie od Polski i krajów ULB, czy innych satelitów. Konieczność tego faktu muszą zrozumieć sami Rosjanie. W swej istocie muszą oni wyzbyć się sakusów imperialnych, oraz dumy z wielkiej Rosji, zbudowanej kosztem innych pobitych narodów. Rosja etniczna jest tak olbrzymim ludnościowo i terytorialnie krajem, że może być równie potężna bez swych kolonii. Zacząć należy, jak twierdzi Mierczewski, od emigrantów rosyjskich. A jest ich wielu i wszyscy są w zasadzie antykomunistyczni. W warunkach emigracji nie można przeprowadzać żadnych zmian terytorialnych, ale można, a nawet trzeba, ustalić pewne podstawowe zasady. Polska, i nie tylko polska, emigracja musi szukać porozumienia z emigracją rosyjską. Warunkiem takiego porozumienia będzie stosunek Rosjan do kwestii niepodległościowej. Musimy się domagać wyrzeczenia się od Rosjan imperializmu i zabroczności, ale i my sami raz na zawsze musimy przekreślić, to co przez 500 lat dominowało w polskim myśleniu politycznym - Polska złączona w jeden organizm państwowy z krajami ULB. Aby Polska odzyskała niepodległość, konieczny jest rozpad Związku Radzieckiego. Do tego procesu powinni dołączyć się i Rosjanie. Gdy od ZSRR oderwa się kraje ULB, a satelici Sowietów odzyskają niepodległość, Rosja będzie

zmuszono wyrzec się imperializmu i ewoluować wewnętrznie. Być może w kierunku demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej - co jest równoznaczne z wolnością i dobrobytem. Wszystkie niemieckie narody ZSRR mają prawo do wolności i samostanowienia, tak jak Rosjanie mają prawo do dobrobytu i wewnętrznej wolności. Ani jedno ani drugie nie będzie, jeżeli Rosja przestanie nadal więzieniem narodów. Ten przedstawiony fakt musi zrozumieć zarówno emigracja niemiecka, jak i sami Rosjanie w Związku Radzieckim. W imię własnych interesów nie mogą tak patrzeć na wydarzenia w Polsce, jak oceniali cały okres "Solidarności". 13 grudnia był klęską zarówno dla Polski, jak i dla Czechosłowacji, Ukrainy, czy samej Rosji. Wszystkie narody imperium mają wspólnego wroga - jest nim komunizm, niezależnie od tego, czyimi rękami jest on realizowany w praktyce. Tak więc, konkluduje Mierczewski, aby Polska mogła "zaistnieć" konieczne jest autentyczne przeczucie wszystkich zniewolonych przez sowiecki komunizm narodów łącznie z Rosjanami; aby Polska mogła przetrwać jako państwo niepodległe, musi powstać sojusz narodów Środkowo-Wschodniej Europy stanowiący w tym rejonie kontynentu trzecią siłę hamującą skutecznie protektoralne imperializmy Zjednoczonych Niemiec i nadal potężnej Rosji. musi to być sojusz partnerów złączonych polityczną koncepcją utrwalenia swojej niepodległości.

Wielkość publicystyki Juliusza Mierczewskiego polegała na tym, że 15 lat temu, kiedy emigracja żyła wizją Polski przedwojennej z Wilnem i Lwem w jej granicach, kiedy emigracje różnych narodów były ze sobą skłócone, on jako pierwszy z Polaków tak jasno i klarownie wytyczył wektor działań politycznych. Nas w kraju, będących świadkami kolejnych srywów polskiego społeczeństwa walczącego o wolność i kolejnych załamów nadziei, ciarło już dostrzegać ze zdumieniem, że wolność dla siebie możemy wywalczyć sami. Wolność możemy wywalczyć tylko wspólnie z innymi. Zryw w Warszawie będzie na pewno zwyciężony, jeżeli nie będzie miał on w tym samym czasie swego odpowiednika w Brukseli, Budapeszcie czy Tallinie. Osamotnieni - jesteśmy skazani na przegrana, razem - możemy stawiać czoła imperializmowi komunistycznemu.

Mówić o wolnej Polsce teraz, mówić o przyznaniu Litwie Wilna, a Ukrainie Lwowa nie jest ani utopią ani marzeniem. Jeżeli w momencie koniunktury politycznej - pisze Mierczewski - Polacy nie będą mieli żadnej wizji - innymi słowy, nie będą wiedzieli jakiej Polski i jakiej Europy pragną - sytuacja w Polsce będzie wypadkową dawnych nawyków i uwarunkowań i cwa charyzmatyczna, pełna brutalności sytuacja sprawi, że być może społeczeństwo będzie wspominało dyktaturę komunistyczną jako "dobre, dawne czasy".

Tę, co przed laty proponował publicysta "KULTURY" jest aktualne do dziś. Polskiej niezależnej myśli politycznej potrzeba jest jasnego i dla wszystkich zrozumiałego programu dotyczącego sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej. Trzeba już teraz szukać przeczucia ze wszystkimi, którzy myślą kategoriami samostanowienia i wolności. Nie jest to bezproduktywne zajęcie; bezproduktywne jest tylko oszukiwanie z zamkniętymi rękami. Polacy muszą wiedzieć jakiej chcą Polski i jakiej chcą Europy. Świeżo dziś, konkluduje Mierczewski, "gdyby można było Polskę zamówić u Pana Boga nikt by nie wiedział jak ów obywatel sformułować". W roku 1985 jest już z tym zapewne lepiej, choć nie za bardzo.

Wacław WOJENNY

## DALEKOWZROczne MYŚLENIE

POLSKIE POROZUMIENIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE utworzone zostało w 1976 roku.

Data jego powstania wiąże się z ożywieniem polskiej myśli politycznej i społecznej po kilkunastoletnim okresie ciszy. Niedługo później zorganizowały się następujące środowiska prężące się przede wszystkim wokół KJS "KOK", ROPCio i KPN. KPN w deklaracji z maja 1976 r. ogłosił swój program polityczny, który został oparty na kilku założeniach. Przytoczymy niektóre z nich:

1/ Naród w sensie zbiorowości ludzi przyczuwających się do narodowej solidarności jest suwerenem, to znaczy ma niezbywalne prawa swobodnego decydowania o własnym losie.

2/ W związku z tym Polacy, jako członkowie wielkiej zbiorowości narodu polskiego muszą walczyć o: odzyskanie przez Polskę rzeczywistej suwerenności; wprowadzenie w życie swobód obywatelskich, zgodnych z duchem naszej przeszłości i rozwojem wolnych krajów Europy; stworzenie ram prawnych i organizacyjnych gwarantujących powstanie i trwałość wielopartyjnej demokracji w Polsce; dobrobyt i postęp gospodarki narodowej.

Nie bez powodu KPN w pierwszym punkcie programu politycznego postawił odzys-

kanie przez Polskę niezawisłości politycznej i suwerenności społecznej. Dzisiaj, po dziesięciu latach od powstania tej organizacji, pełniemy sobie z tego faktu sprawę. Nie będzie w Polsce rządów wolności i prawa, nie będzie sprawnie funkcjonującej gospodarki, jeśli Polska nie zacznie być krajem, który sam zdecydował o własnym losie, czyli inaczej, jeżeli w naszej ojczyźnie sami obywatele nie wybiorą rządu, który będzie im odpowiadał. Swobodne decydowanie o wewnętrznym ustroju państwa w naszych warunkach wiąże się bezpośrednio ze zrzuceniem jarzma okupacji sowieckiej. Z przerwą wydaje się to rzecz niemożliwa, zwłaszcza, że żyjemy w samym centrum Europy, w sferze oddziaływania jednego z dwóch supermocarstw. Komunisty, jak to zresztą zapowiedzieli tuż po ukonstytuowaniu się tzw. Rządu Jedności Narodowej, nigdy nie oddadzą władzy dobrowolnie, nigdy też nie zgadzą się na jakiegokolwiek wolne wybory. Niepodobna odebrać im władzy siłą, gdyż nie posiadamy żadnych militarnych środków. Nawet gdybyśmy dysponowali siłą, powtórzyłoby się drugie powstanie warszawskie, tylko może w bardziej krwawym wydaniu. Dlatego też romantyczne ciągnięcia niektórych do wystąpienia zbrojnych należy włożyć między bajki i na razie zajmować się, tym co może przynieść rzeczywiste efekty. Jest tym zadanie budzenia politycznej świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego i uświadomianie mu, że ostatecznie po to, aby odzyskać wolność musi przede wszystkim tej wolności pragnąć. Bez rozbudzenia wśród ludzi potrzeby własności, nawet jakimsi cudem uzyskana suwerenność i tak zostanie spornowana.

Europa okresu pojałtańskiego to zespół wolnych i demokratycznych krajów Zachodu i wschodu, wchodzących w skład Związku Radzieckiego na statucie kolonii. Prócz etnicznej Rosji, wszystkie inne kraje imperium, albo kiedyś były suwerenne jak Polska, Litwa czy Czechosłowacja, albo wielokrotnie walczyły z bronią w rękach o swoją wolność jak Ukraina czy Gruzja. PPN zdaje sobie dobrze sprawę z sytuacji politycznej w Europie i wyciąga z tego jeden jedyny słuszny wniosek. "Nie jesteśmy sąsiadami Rosji - skrajnie Polskie Przeczucie Niepodległościowe w sformułowanym w maju 1976 roku Programie - Naszymi wschodnimi sąsiadami są Ukraina, Białoruś, Litwa, z krajami tymi wiąże nas wielowiekowe współistnienie - bardziej lub mniej zgodne, nieraz zakłócone nadmierną ekspansywnością Polaków, ale dobrowolne, w ramach jednego państwa: polskiej Wspólnoty Narodów. Narody ukraiński, białoruski, litewski i łotewski nie są dziś niepodległe; zostały przemocą włączone do Związku Radzieckiego i są poddawane znęcaniu ostrzejszym niż nasz, rygorom politycznym, ideowym i religijnym. Prowadzona jest względem nich nieustająca akcja rusyfikacyjna. Wielowiekowa wspólnota nie pozwala nam patrzeć na to obojętnie ani z milczącym tylko współczuciem. Wyrażamy gorącą solidarność i poparcie dla dążeń tych narodów do uniezależnienia się od rosyjskiej przemocy. Powinnością je w tych dążeniach popierać w miarę naszych własnych możliwości".

PPN zdawało sobie sprawę, że poleganie stosunków z naszymi wschodnimi pobratymcami będzie od strony polskiej "wymagało wyrzeczeń". Dalekowzroczne myślenie polityczne - zrozumienie konieczności "koncesji ze strony polskiej" - skłoniło Polskie Przeczucie Niepodległościowe do zalekarczenia w swoim programie: "Nie wysuwamy wobec naszych wschodnich sąsiadów roszczeń terytorialnych, chociaż utrata Lwowa i Wilna, miast wiecznie związanych z kulturą polską, jest dla nas i przestanie ograniczenie bolesne. Demagamy się natomiast od wszystkich rządów, jakie będą sprawować władze na dawnych terytoriach Rzeczypospolitej - terytoriach oderwanych od niej mocą zewnętrznych decyzji, nie poddanych zatwierdzeniu żadnego z bezpośrednio zainteresowanych narodów - aby zagwarantowały zamieszkującym na tych ziemiach Polakom równie prawa i wolność swobodnego zachowania języka i kultury narodowej. Demagamy się też, aby Polacy z Polski mieli wolność nieskrępowanego dostępu do miejsc, związanych z historią naszego narodu i naszego, niegdys wspólne, państwa." Bez zrozumienia wspólnych interesów, bez budowania przyjaźni między narodami krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie może być mowy o poprawie naszego położenia. Albo odzyskamy wolność razem z Czechosłowacją, Ukrainą, czy Litwą albo jej nie odzyskamy w ogóle. PPN w procesie wywołanym pokładam nadzieję przede wszystkim we współpracy polsko-ukraińskiej. Dzieje się tak z prostej przyczyny. Ukraina i terytorialnie i ludnościowo jest obok Polski największym narodem włączonym do imperium. Razem jest nas ok. 80 milionów tj. 3/4 ludności samej Rosji. W artykule z 1981 r. "Polska - Ukraina" autorzy z PPN tak pisała: "Nie będziemy się tu zajmować problemem, kiedy i jak niepodległość ta dla Polski i Ukrainy nadejdzie, byłoby to bowiem rozważania z dziedziny futurologii politycznej. Jedno tylko należy podkreślić - niepodległości tej ani Polacy, ani Ukraińcy nie powinni szukać na gruzach Rosji, natomiast połączenie raz na zawsze kresu hegemonii rosyjskiej nad całą Europą środkowo-wschodnią jest warunkiem koniecznym niezawisłości i bezpieczeństwa obu krajów. /.../ Odzyskanie niepodległości winno być poprzedzone bezwzględnie przez pojednanie między Polakami a Ukraińcami... Proces ten winien roz-

wijać się nadal, tak aby każdy Polak i Ukraińiec był przeświadczony o konieczności pełnego pojednania, gdy niezawisłość narodu obydwu krajów stanie się faktem". Obecnie zaś, piszą publicyści PPN-u: "wydaje się, że konieczne jest przeprowadzenie czegoś co nazwalibyśmy publiczną sprzeciwiającą lub innym oczyszczeniem. Uważamy, że w tym celu Polacy i Ukraińcy żyjący w wolnym świecie winni urządzać spotkania polityczne, podczas których dokonywane by szczerą ocenę stosunków polsko-ukraińskich w ciągu mniej więcej ostatniego stulecia, nie ukrywając niczego i stawiając sprawy absolutnie szczerze. W ten sposób można by osiągnąć - jesteśmy o tym głęboko przekonani - oczyszczenie atmosfery i przebycie się wreszcie niesmiernie ciężkiego balastu historii. Bez tego balastu ów będzie nadal wszystkim nam ciążył. /.../ Być może postulat ten jest nieosiągalny. Nie wiemy, czy przedstawienie tu przez nas propozycji, w jaki sposób osiągnąć pojednanie polsko-ukraińskie, są słuszne i realne, wiemy jednak na pewno, że pojednanie takie jest absolutnie niezbędne w interesie obu narodów."

Dzisiaj wielu pojmuje w ten sposób sens prowadzenia polityki zagranicznej, trzeba wszakże pamiętać, że Polskie Przemycenie Niepodległościowe było pierwsze, po długim czasie, organizacją, która jasno postawiła zadania swojej działalności i sprawdziła je do potrzeby kształtowania świadomości zbiorowej w duchu niepodległości oraz określiła warunki dyskutowania przez Polską niepodległości. Tym warunkiem było i jest nadal przemyślenie z innymi zniewolnionymi narodami, w celu wspólnego szukania i wykorzystywania możliwości mogących przynieść wolność wszystkim państwom i narodom pokrzywdzonym przez sowiecki komunizm.

Wacław WOJENNY

#### POSŁANIE "SOLIDARNOŚCI" DO LUDZI PRACY EUROPY WSCHODNIEJ

przedruk: "WIADOMOŚCI DNIA" nr 186, 9.09.81, s. 2

Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotą naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową reprezentacją pracowników, powstałą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z Was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo Was i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.

Zjazd Delegatów

8.9.81 Gdańsk

#### OD CZEGO ZACZĄĆ?

przedruk: fragment ostatniego rozdziału pracy Kazimierza PODLASKIEGO: "LITWINI, BIAŁORUSINI, UKRAIŃCY; NASI WROGOWIE - CZY BRACIA?" /Wyd. "PRZEDŚWIT '84"/

Wydaje się, że po polskiej stronie antagonizm do Białorusinów i Białorusi ma już charakter tylko lokalny; pod Sejnam występuje oraz pod Białymstokiem. Z Ukraińcami sprawa trudniejsza... I nie ustąpić niebezpieczeństwo, iż byle incydent - spowodowany bądź rozdmuchany celowo - rozjarzy animozje na nowo. A przecież uniknięcie "brania się za rby" przy pierwszej okazji, to zadanie nie należy ambitne. Marzą się stosunki naprawdę braterskie - i współpraca. Jesteśmy sobie wzajemnie p r t r z e b n i. Zaczęliśmy razem siłą, których nie mamy w nadziei. Mógłby wydać się samobójstwo. Mamy czego nawzajem od siebie się uczyć.

Z ich strony - Białorusinów, Litwinów oraz Ukraińców - jest gorzej i trudniej. Pomijając wszystko, oni muszą stawić czoła polonizacji; i tej zamierzonej, metodycznej, i tej z polskiej strony mimowolnej, nieświadomej, zagroźnej, która jest dużo groźniejsza; muszą - jeśli chcą obronić swoją narodową tożsamość. Też warunkiem zasadniczym powodzenia jakichkolwiek naszych kroków jest usunięcie nawet cienia przejrzenia, iż zmierzamy w gruncie rzeczy do umieszczenia ich na nowo w polskim worku, niechby i jaziellnickiego kroju. Nie należy tu sprzeciwiać się sukcesów łatwych i szybkich. Jest polskim atutem, że możemy ułatwić bądź utrudnić połączenie reprezentacji tych trzech narodów na naszej ziemi; zabrać im cokolwiek istotnego - chociaż byśmy chcieli - nie potrafimy nic.

Mówimy: Białorusini, Litwini, Ukraińcy jednym tchem, a przecież różna jest ich sytuacja narodowa zarówno w Polsce jak i "za Bugiem" oraz na emigracji. Białoruska prasyja wydaje się najsłabsza. Stawiają oni opór, bardziej bierny niż czynny

przede wszystkim rusyfikacji; bronią kultury narodowej na elementarnym, apolitycznym poziomie. Żyjący w Polsce mają, oczywiście, za główne zadanie utrzymanie swej odrębności. Ale stoi również przed nimi szansa, by wytworzyć i wprowadzić do białoruskiej kultury oryginalne elementy - tradycje wysiłków niepodległościowych, niepokory, dynamizmu w szukaniu dla siebie miejsc pod słońcem; wychować dla sprawy białoruskiej trochę ludzi. Warto w tym pomóc, bo to i nasz polski interes. Lepszy, aniżeli przesłanie jeszcze kilkudziesięciu tysięcy, dyskusyjnych, Polaków. Nie jest to najważniejsza białoruska, względna decyzja, mówić o "władzy ludowej", na określonym poziomie rozwoju ich samowiedzy narodowej trójść musi do kolizji, a nastąpi to tym szybciej, im skuteczniej realizujemy poczucie narodowe z a g r o z e n i a Białorusinów w Polsce. Czy można wykluczyć kłopoty z ich strony? Nie, nie można. Jednak bierne z naszej strony przegatowanie procesów swemu biegowi, jak to ma miejsce, prawdopodobnie stworzy kłopoty znacznie większe.

Co do Litwinów nie istnieją obawy, że staną murem przed stroną "przejściu, przystępu i specjalizmu". Treścią ich życia narodowego u siebie jest cpoór duchowy przeciw scwietyzacji. Miejsca narodowa żyjących w Polsce - wsparcie tego cpooru przez rozwijanie tych elementów litewskiej kultury, dla których tu, mimo wszystko, są lepsze warunki. Moga libyśmy je jeszcze poprawić, upewniając Litwinów o braku z polskiej strony szkodliwych; nie ukrywając szacunku i podziwu wobec nich, na który w pełni zasługują; próbując im nawet ludźmi /badaczami/, a przede wszystkim aurą życzliwości oraz środkami materialnymi. To jest tak wielka sprawa - wzór postawy na cały ZSRR - że wobec niej wszelkie ryzyko, np. tradycyjnych intryg niemieckich, musi schodzić na drugie plany.

Sytuację Ukraińców to różni, iż są oni największym i jednocześnie najbardziej rozwiniętym nie-rosyjskim narodem ZSRR, który w tych warunkach nie może biegać kręko przystąpić do przodu; obciąża go nierówny poziom samowiedzy narodowej; zbliżenie tego poziomu do standardu krajów bałtyckich stanowićby jakosićwą zmianę stosunków w ZSRR. Ukraińcy w Polsce mają w tym potencjalnie ważną rolę, dysponując połączeniem bliskim doświadczenia, najlepszymi kontaktami ze swą diasporą oraz - znów wtroczyć trzeba: mimo wszystko - wyrażenie bardziej sprzyjającymi warunkami dla uprawiania swej kultury. Do pomyślenia jest nawet działanie zorganizowane. Nie uruchomić ono jednak całego potencjału tak długo, jak długo ukraińska społeczność będzie musiała znosić podwójny "pierścień obłąkania" - przez władze i przez naród polski. Póki co marzycielstwem jest mówienie o czynnej współpracy na szerszą skalę. Nietrudno jednak sobie wyobrazić, jakie to stwarzaćby perspektywy. I Ukraińcom i nam. Wobec tych perspektyw bledną trudności oraz polityczne ryzyko.

Co w tych wszystkich sprawach - trudnych i delikatnych - może zrobić przejęty, samotny Polak? Może i powinien, jeśli tylko ma ambicję orientowania się w całokształcie p o l s k i e g o połączenia narodowego, wyrobić sobie uargumentowany pogląd na stosunek do Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. Może i powinien nie ukrywać tego poglądu; jeżeli ma kontakt z białym jednym Białorusinem, Litwinem czy Ukraińcem - szukać szansę dołączenia się, czynnego dialogu, zamianifestowania słowem i gestem swojej wobec nich postawy; dla ludzi w ich narodowym położeniu warto zwiększone znaczenie. Może i powinien skomentować swój pogląd z innymi świadczącymi redakciami. Jeśli zaś nasz hipotetyczny Polak jest przypadkiem inteligentem, to skala jego możliwości wzrasta zasadniczo; cenzurę zobowiązuje go do pomocy innym redaktorom w wyrabianiu sobie poglądu, o którym mowa.

Autentyczna społeczność polska, jakosć zorganizowana lub organizująca się staje natomiast w obliczu c i p o w i e d z i a l n o s c i. Za swoje działanie w sprawach, o których tu mowa, a także za brak działania. /.../

Na osobiste manifesty przyjdzie czas. I byle go wtedy nie zmarnować /.../ Na dziś jest zadaniem przygotowanie dla tego manifestu autorów, a także jego słuchaczy i... wykonawców. Może wówczas sprawkujemy Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, by zaczęli - każdy ze swej strony - szukać się również do nowej rzeczywistości w stosunkach z Polakami?

Kazimierz PODLASKI

WYBRODLEŃCÓŚĆ WALKI

- fragmenty szkicu programowego Grupy Założycielskiej WSN /"WOLNOŚĆ-SPRAWIEDLIWOŚĆ-NIEPODLEGŁOŚĆ"/

przedruk: "WSN - IDEE, PROGRAM, DOKUMENTY", nr 5, III.85, str.7

Współdziałanie narodów zniewolonych jest strategią, która daje najwięcej szans na ich wyzwolenie lub częściową poprawę ich sytuacji - w szczególności zaś otwiera najważniejsze perspektywy przed sprawą polską. Współdziałanie w walce powinno paraliżować

imperialną zasadę "dziel i rządź", widać siły aparatu władzy bloku świeckiego /rozumiane szeroko, nie tylko militarne/ na jak najniższym frencie, a także wzmocnić psychicznie wszystkie narody walczące, dzięki przewyciężeniu poczucia osamotnienia i nikłości sił.

Przewodzącym bliskim sojusznikiem Polaków są zwłaszcza te narody, których przetrwanie geopolitycznie jest podobne naszemu i bezpośrednio z nim związane, czyli narody Międzyzemia /Europę Środkowo-Wschodnią, między Rosją etniczną a Niemcami/. Wspólny cel tych narodów określa ich wspólna sytuacja, nakazująca przede wszystkim walkę o likwidację lub istotne osłabienie panowania świeckiego na obszarze Międzyzemia. Pierwszą osiągnięciem celu byłoby utworzenie niepodległych i suwerennych państw wszystkich narodów /później zaś, być może, wspólnoty państw typu EWG/, albo do najgorszej takiej rozkładnicy zależności obecnych organizmów państwowych i pół-państwowych od Rosji, jakie stanowi konieczny warunek demokracji wewnętrznej, rozwoju gospodarczego itd.

Partnerem współdziałania międzynarodowego będą zatem ze strony polskiej stowarzyszenia i ruchy posiadające dalekością program polityczny, obejmujący zarówno niepodległość i wolność sprawiedliwego urzędowania Europy - więc przede wszystkim partii politycznej /i ich porozumienia/. Władze NSZZ "Solidarność" stałyby się pełnym partnerem współpracy międzynarodowej, jeżeli przyjęłyby do swojego programu elementy polityczne; obecne ich związkowe stanowisko nie przystaje do skali i w pełni politycznego charakteru sprawy wyzwolenia narodów. Stanowisko związkowe pozwala jednak na wspomnienie współdziałania politycznego poprzez propagowanie "Solidarności" ludzi pracy Międzyzemia i całego imperium świeckiego /zgodnie z "Pozdaniem do ludzi pracy Europy Wschodniej" z 1981 r./.

Współdziałanie musi obejmować, obok płaszczyzny ideowo-propagandowej, konkretne akcje polityczne. Ponieważ proces wyzwolenia Międzyzemia, trudny i najpewniej długotrwały będzie przebiegał w rozmaitych i zmiennych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych, dlatego nie ma podstaw do określenia z góry form akcji międzynarodowych. Można dziś stwierdzić tyle, że jedna z form winno być wspólne wystąpienie wobec światowej opinii publicznej i sił politycznych na Zachodzie, inna formą - akcja protestacyjna w jak najbliższych sąsiedztwach całego Międzyzemia w przypadku nasilenia represji przeciw któremukolwiek z jego narodów, a formą prawdopodobnie najtrudniejszą, lecz decydującą - akcja solidarnościowa i wspierająca w chwili dynamizacji walki w którymkolwiek fragmencie Międzyzemia /imperium/. Najnowsze doświadczenia polskie - od 1975-76 r. - są przydatne, ale tylko częściowo. Warunki polskie nie stanowią sprzeczności dostatecznej. W szczególności koncepcja strajku generalnego /lub strajku granicznego, połączonego z grebą jego uproszczona, jak w Sierpniu 1980 r./, wraz z koncepcją tworzenia niezależnych związków zawodowych, nie mogą zostać uznane za główne ani tym bardziej jedyne. Ponieważ unikanie działań jednocześnie politycznych i w przypadku akcji międzynarodowej, a natury politycznej, sukcesem tylko kerajski taktyczny, więc szczytny, że największy postęp przyniesie sprawa Międzyzemia rewolucyjnym programem, organizacją i wystąpieniem skierowanym wprost i w pełni przeciw obecnemu systemowi politycznemu imperium i zmierzającym do zbudowania nowego systemu.

Siły polityczne są jednak dziś w Międzyzemiu nikłe. Istnieje silne tradycje, brak realnego potencjału. Tym bardziej jest uzasadnione, by partnerem opozycji polskiej stawał się każdy ruch opozycyjny - w praktyce najczęściej apolityczny - każdego z innych narodów. Zarówno struktury grup halubińskich np. na Ukrainie, jak obrędy praw Kościoła i wiernych na Litwie czy Szwecji, jak też opozycja związkowa m.in. w Rumunii, opozycja środowisk intelektualnych Węgier, Czechosłowacji i innych krajów oraz jeszcze inne formacje niezależne są w każdym przypadku objawem woli samostanowienia narodowego. Powinny szukać polskie współdziałanie w sobie właściwych zakresach spraw. Współpraca w całej rozciągłości polityczna wymaga dojrzałości sytuacji i dużej pracy przygotowawczej.

Dla sprawności współdziałania sił niezależnych poszczególnych narodów potrzebna jest ich organizacja. Za realny uznajemy plan stworzenia instytucji koordynacyjnej głównych ośrodków opozycyjnych narodów Międzyzemia /bez prób zakładania jednolitej organizacji międzynarodowej/. Początek będzie stresunkowo łatwiejszy w warunkach emigracyjnych; wiąże zawiązana na obczyźnie byłaby następnie rozszerzana do wnętrza Międzyzemia. Instytucja koordynacyjna nie powinna naruszać samodzielności przedstawicielstw narodowych, co osłabiałoby je lub zrażać do udziału we wspólnej walce. Właściwa jest konfederacyjna postać organizacji.

Grupa Założycielska WSN  
luty - sierpień 1984 r.



## PRZYSZŁOŚĆ LITWY

przedruk: "UNIA", nr 7

Z wyławianego u naszych północnych sąsiadów pisma podziemnego "Przyszłość Litwy": "Kłamstwa wymyślone na nas od dzieciństwa, że jesteśmy rzekomo wlnym narodem w wlnym państwie i że naszą ojczyzną jest ZSRR, a bracia nasi, którzy polegli w walce o niepodległość to wrogowie ludu i bandyci, nie znajdują drogi do naszych serc. Uczeń siódmej klasy pisze w swoim zeszytce: zwróćcie Litwę Litwinom... wrog... jest bezsilny wobec naszego ducha miłości i wierności ojczyźnie". Cytat ten, pochodzący z artykułu stanowiącego całość szóstego numeru pisma "Przyszłość Litwy" oddaje nastrój i tonację całości, żarliwy patriotyzm i ochęć podtrzymania ducha oporu i tradycji niepodległościowych. "Przyszłość Litwy" należy do otwarcie niepodległościowego nurtu litewskiej prasy podziemnej, reprezentowanej również przez takie pisma jak "Witeź" czyli rycers, a właściwie jeździec z herbu litewskiego zwanego łęgnią. Inny nurt, religijny, przedstawia najstarsze i najregularniej ukazujące się pismo "Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie"; obydwie nurty zresztą wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Litwin i katolik to w tym wypadku pojęcia poniekąd wymienne. Skąd to znamy? Zaangażowanie patriotyczne wielu księży litewskich czyni z nich pewnego rodzaju awangardę narodu. Szósty numer pisma podziemnego "Przyszłość Litwy" przewala w pełni zdać sobie sprawę z tej symboliki. W przytaczanym artykule wstępnym pt.: "Dialog z samym sobą" czytamy np.: "jeżeli chcesz być dobrym Litwinem, bądź najpierw dobrym chrześcijaninem". Niepodległościowe pismo litewskie wyjaśnia jednak zaraz, w liście przysłanym z łagru przez skazanego za "działalność antysowiecką" księdza Juliusza Sasnauskasa, że "być dobrym chrześcijaninem nie oznacza bynajmniej po prostu szukać wygody duchowej - pisze ksiądz Sasnauskas w tym liście skierowanym głównie do młodzieży litewskiej - ważne jest przede wszystkim żebyśmy my, jak tego uczył Chrystus, dawali świadectwo prawdy, nawet najskromniejsza ofiara przyda blasku i szlachetności twojej młodości".

"Litwa ojczyzna moja" brami tytuł artykułu, w tym litewskim piśmie podziemnym, przeznaczona na Dzień Niepodległości Litwy. Artykuł ten składa boż partyzantem litewskim, który w latach 1944-1952 walczył przeciw okupantom sowieckim. Tekst ilustrują wyjątki piosenki i wierszy związanych z tym okresem walki o niepodległość. Autor artykułu wzywa redaktorów, by nie zapomnieli o szlachetnym przykładzie miłości ojczyzny jaki dali ci bojownicy o niepodległość Litwy. Szósty numer "Przyszłości Litwy" zawiera również wyjątek napisanej jeszcze podczas wojny książki Bruciusa Duncrasa "W szponach czerewycy" o zbrodniach popełnionych na Litwie przez NKWD podczas pierwszej okupacji sowieckiej od lata 1940 do lata 1941 roku. Redakcja podziemnego pisma wzywa czytelników do zbierania dokumentów i wspomnień z tego okresu. "Przyszłość Litwy" jest jednym z piętnastu pism podziemnych, ukazujących się, nie zawsze regularnie, w ostatnich czasach na Litwie, najbardziej bogatym w wydawnictwa podziemne obszarem w granicach ZSRR.

T.M.

## POLACY I LITWINI NA DRODZE DO POROZUMIENIA

W okresie międzywojennym porozumienie polsko-litewskie uniemożliwiał spór o Wilno, które wprawdzie w 1939 r. Litwa otrzymała od ZSRR, ale w pół roku później straciła niepodległość. W czasie okupacji niemieckiej narastał konflikt między polską ludnością wileńską a Litwinami, którzy współpracowali z Niemcami w zwalczaniu polskiego ruchu oporu. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że w czasie okupacji sowieckiej na Wileńszczyźnie /15.VI.1940 - 22.VI.1941/ strasakowo wieloznani polscy kłmuniści jak Stefan Jędrychowski, przyczyniali się do sowietywizacji Litwy. Zmiana granic i repatriacja części Polaków, w tym większość z Wilna i prawie zupełny brak kontaktów z Polską do 1956 r. przewodził do wzajemnej animozycji. Animozje te istnieją jeszcze dziś na emigracji, gdzie tradycyjnie antypolska przejawiająca inteligencja litewska rąca się z rezerwą do wojennej emigracji polskiej, wywodzącej się w znacznej mierze z Kresów Wschodnich. Wiele dla pojednania obu narodów i niepotrzebnie zaciętych grup emigracyjnych zrobiła paryska "Kultura", która pierwsza uznała prawa Litwinów do Wilna. Litwini /niektórzy z nich są bardziej przywiązani do swojej dawnej stolicy niż do niepodległości/ chcieli by jednak, by ich prawa do Wilna uznało całe społeczeństwo polskie. Stanowisko władz PRL, które oddały Związki Radzieckiemu Ziemię Wschodnią bez żadnej konsultacji ze społeczeństwem, nie jest dla Litwinów żadną gwarancją; jest raczej aktem ugody na włączenie Litwy do ZSRR. Po 1945 r. nie było polskiego problemu na Litwie, ani litewskiego w Polsce. Dopiero w 1956 przewodziła na drugą repatriację Polaków z ZSRR i zakłócenie na Litwie /ale nie na Białorusi, ani Ukrainie, gdzie również do dziś żyją tysiące Polaków/ kilkudziesięciu szkół i kilku

gimnazjów z polskim językiem nauczania, w zamian za szkoły litewskie na Sejnstoczyźnie i gimnazjum w Puńsku. Wówczas w Wilnie pojawiły się w większej ilości polskie pisma, książki i płyty. Do tego czasu ludność Litwy podlegała gwałtownej scwietyzacji i wyjątkowo ostrym prześladowaniom religijnym. Wprowadzona po 1944 r. kolektywizacja wsłubiła zbrcjny opór Litwinów, który przetrwał do początku lat 50-tych. Wyczerpc wówczas masow ludność, całymi wsiami. W głębi ZSRK znalazłc się ponad 60% młodych mężczyzn /większość z nich wróciła po 1953 r./. Stalin dążył do szybkiego wyniszczenia ciwałnego narodu realizował na Litwie liczne garnizony wojskowe, głównie z żołnierzami republik azjatyckich. Rozpoczął się też masowy napływ Rosjan, zwłaszcza do Wilna, Kowna i innych większych miast. Litwini wytrwali jednak wprzede do śmierci Stalina, głównie dzięki cęrebnosci kulturcowo-etynicznej i Kościółowi, który zahartowany jeszcze w walce z carską rusyfikacją, przetrwał najcięższe prześladowania. Do dziś ponad 80% mieszczaków wsi litewskiej stęncwia praktykujęc katolicy. Od kilkunęstu lat wychodzi prdzienna "Kronika Kościółka Katolickiego na Litwie" dokumentujęc akty prześladowania oraz wszelkie przejawy oporu przeciwko ateizacji i związanej z nią scwietyzacji. Kościół litewski jest dziś jedyną instytucją stojęcą na straży tożsamości kulturcowo-etycznej tego narodu.

W upartej, na przór tylko beznaśziejnej, walce o zachowanie języka i wiary cjęców, Litwini coraz częściej zaczęli oględać się w stronę Polski, gdzie kierwany przez Prymasa Tęchlelecia Kościół Katolicki prowadził zwycięski "bój" z komunę "rząd dusz". Wybór Kardynała Wojtyły na Stolicę Apostolską rozstrzygnęł o zwycięstwie wpływów Kościółka na społeczeństwo polskie. Papież-Polak już w pierwszych słowach swego pontyfikatu ctywił nędsiejc Litwinów cęwiczeniem "Półwa mojego serca należy do Litwy", tym bardziej, że będąc dobrze zorientowany w sytuacji Kościółka na Litwie, cęszedł o cętychoczasowej polityki Kurii Rzymskiej, która dla iluzorycznego porozumienia z Kremlem nie podejmowała sprawy katolików litewskich i ukraińskich Kościółka unickiego. /Jedynym rezultatem tej polityki był gwałtowny wzrost prześladowań Kościółka Katolickiego przez pewne swcjej bezkarności władze ZSRK/.

Już pierwsza wizyta Ojca Św. w Polsce wywołała duże zaniepokojenie władz scwicckich, gdy na czas odbieranej m. in. w Kownie, telewizyjnej transmisji z pielgrzymki Papieża do cjęzozny, do południowo-zachodniej części Litwy zaczęły się masowe wędrowki chętnych do obejrzenia choćby na szklanym ekranie Papieża-Polaka. Zaniepokojenie Kremla wywołały kolejne gesty Papieża: powszechne przekonanie, że kapłuszem kardynalskim Papież cębięrcwał usuniętego z Wilna abpa Stefana Vičiusa, cęste wypowiedzi na temat prześladowanego "Kościółka Milczenia", wreszcie choćby 500-lecie śmierci patrona Litwy - św. Kazimierza, które w Watykanie przybrały charakter wielkich, litewskich uroczystości, połączonej z przyjazdem licznych pielgrzymów litewskich z całego świata. Uroczystości te musiały cębyć się w Rzymie, gdyż Ojciec Święty mimo wielokrotnego zaproszenia przez wiernych, duchowieństwo i Biskupat, spotkał się z cęmowęcą władz ZSRK.

Gwałtowny wzrost zainteresowania i sympatii do Polski wywołał na Litwie pręwtanie "Solidarności" i posierpnicwa cęmowęc. Władze Związku Radzieckiego już w jesieni 1980 r. cęraniczyły drastycznie wizyty prywatne /nawet losowe/ w obu kierunkach, praktycznie zerwały wymianę kulturcłno-naukowęc, skróciły się też organizowane przez biura podróży w Polsce wycieczki do Wilna. Zaniepokojone posierpnicwym tonem polskiej prasy /nawet partyjnej/ i radia, cęraniczyły dostępc polskich gazet i książek, a pod Wilnem już w 1980 r. rozpoczęto budowę stacji załuszajęcjej... audyocje... Rędia Warszawa. zaczęły cęinęc masow listy wysyłęc w obu kierunkach. Obawa przed "Solidarnościęc" i historycznym postęaniem jej i Zjazdu "Do ludzi pracy Europy Środkowej i Wschodniej", scwicckim władcem Litwy władc jeszcze nie przeszła skro do dziś nie cęfnięto żadnej z wymienionych wyżej restrykcji. Nie cępuszczono również do transmisji przez nędajniki TV Olsztyna i Białogęstoku inuziej wizyty Papieża w Polsce.

Do zainteresowania się sprawami polskimi wśród Litwinów, zwłaszcza na emigracji, przyczyniła się Nagroda Nobla dla Czesławca Miłczsa, który w swym sztekholskim przemówieniu upomniał się o zniewolone narody bałtyckie. Dla mieszczaków radzieckiej Litwy ważny jest dostępc do polskich książek literackich oraz naukowych, które od kilkunęstu lat coraz częściej dotycują historii Litwy, fałszowanej i pomniejszanej systematycznie przez historięgrafię radzieckęc. Mimo zezwolenia polskiej cęnzury scęcne w większości zakazane w Litewskiej SSR, a wznowiona cęstatnie "Historia Litwy" J. Ochmańskiego, należy do najbardziej poszukiwanych /obok Ewangelii i litewskiego przekładu "Pana Tadeusza"/ książek pod tętęc stronice Niemna. Przyjężn litewskiego prety-emigranta Tomasza Venclwy z Czesławcem Miłczsem, zagraniczne kontakty "Soli-

„dobrej” z urzędowym już na oczytnie pokleniem emigracji litewskiej, wreszcie je-innoscasno deklaracje polskie uznajace prawa Litwinów do Wilna, przyczy-  
 się się do wzrostu wzajemnego zaufania i wzajemnej wiedzy, rckujac dobre nadzieje  
 na przyszła współpracę.

Barbar ważny dla przyszłego porozumienia polsko-litewskiego jest strsunek Pra-  
 ków do mieszkających na północno-wschodnim skrawku Suwalszczyzny, między Puńskiem a  
 Sejnem, kilku tysięcy Litwinów, żyjących tu bez kościołów, scwiotyzacji i prasła-  
 dowań religijnych. W większości są to ludzie zamocni, lojalni obywatele polscy, a  
 od 1956 r. bogacy kształcą swe dzieci w szkołach podstawowych z litewskim językiem  
 wykładowym i w litewkim liceum ogólnokształcącym w Puńsku. Od dawna są jednak obie-  
 ktem zainteresowań zainteresowań polskich i scwieckich władz bezpieczeństwa, a ich  
 nieprzesunięcia z niektórymi duchownymi polskimi w sprawie nabożeństw w języku li-  
 tewskim - były już kilkakrotnie wykorzystywane do walki z Kosciołem, Radzieckim wła-  
 dza bezpieczeństwa, które mają tu swoich zamocnych agentów, chcieli tu może c coś  
 znacznie bardziej poważnego. Minowicie, znalezienie pretekstu do odebrania Polaco  
 /jak w 1950 kawalka Chełmszczyzny, gdzie odkryto duże złoża węgla, wymienionego na  
 Ustrzyki Dolne/ całej Suwalszczyzny aż po Augustów, na obszarze której odkryto przed  
 kilkunastu laty bogate złoża wyciekłej jakości rudy żelaznej.

Właśnie gdy w 1973 r. przystąpiono pod Suwałkami do wstępnych prac wydobywanych  
 ... w Prekatedrze Sejneńskiej wybuchł gwałtowny konflikt, który przybrał wkrótce  
 znaczne rozmiary.

Nasze św. z kazaniem litewskim były odprawiane do 1947 r., kiedy to po śmierci  
 księza i braku litewskich powołań kapłańskich, nie znalazł się nikt odpowiadaj na  
 jego miejsce. Po Soborze Watykańskim II, gdy wprowadzono polską liturgię, konflikt  
 zaczął powoli narastać. W 1973 r. przybyło dwóch młodych księży-Polaków, uszących  
 się litewskiego. Probuszem został ks. Rogowski, odprawiający nabożeństwa po pol-  
 sku (prajmował jednak spowiedzi po litewsku), a drugi, lepiej znający litewski -  
 ks. Maciek, odprawiał nabożeństwa litewskie w małym kościółku po-prtestanckim, na  
 które przychodziło po kilka osób. Natomiast w Prekatedrze, po sumie, Litwini śpiewa-  
 li swoje pieśni religijne, domagając się również nabożeństw litewskich. Równocześnie  
 szereg UB szuchał ludność litewską do "walki z swymi nabożeństwami", zapewniając c  
 poparcie władz, które dały im szkoły litewskie i pozwoliły na działalność kultural-  
 ną. W tym samym czasie, biskup łomżyński, Sasincowski, któremu podlegała parafia sej-  
 neńska, został wezwany do Urzędu d/s Wyznań w Białymstoku, gdzie świadcząc mu, że  
 wpuszczenie Litwinów do Prekatedry, byłoby działalnością antypolską. Krzy czym bis-  
 kupa poinformowano "pocufnie", że ZSRK chce zabrać to terytorium, a argumentem dla re-  
 wizji granic będzie duża ilość Litwinów na nabożeństwach. Następnego dnia po wizycie  
 biskupa, mieszkańcy Sejn zobaczyli na swych domach i płotach wydrukowane po polsku,  
 dużą czerwona ozdobną plakaty: "LITWINI RZNIJCIE POLAKÓW", w cc część Polaków uwie-  
 rzyło, gdyż równocześnie UB rozpuszczając pocłeski, że Litwini zaatakują ich w czasie  
 niedzielnej sumy. Takie same pocłeski rozpowszechniano wśród Litwinów, że "Polacy  
 skroczą z nimi po sumie". Pocłeski zrobili swoje i obie strony przyszły do Prekated-  
 ry z ukrytymi nctami. Uprzedzany na szczęście c wszystkim, ksiądz Maciek, który odpra-  
 wiał naszą św., a dziwnym zbiegiem okoliczności ewangelia mówiła c "młkwanu nieprzy-  
 jaciół swich", wyłożył odpowiednie kazanie, które zrobiło swoje i "poboczne życze-  
 nie" władz bezpieczeństwa nie spełniły się. Litwini odśpiewali narocdo pieśni reli-  
 gijne i wszyscy rzekli się spokojnie do domów. W 1976 r., w czasie krocacji obra-  
 zu Matki Boskiej Sejneńskiej przez kardynałów Wyszyńskiego i Wojtyłę, Litwini próbe-  
 wali interwencją w sprawie nazy litewskiej, ale bez rezultatu. Po wybrze na pa-  
 pięta kardynała Wojtyły i śmierci bpa Sasincowskiego, biskupem łomżyńskim został przy-  
 były z Kąkym bp Juliusz Paetz, z pewnością z poleceniem uregulowania konfliktu. 23.II  
 1983 ka, Maciek, który objął w międzyczasie litewsko-polską parafię w Smolanach, od-  
 prawiał c godz. 13 w Prekatedrze, mszę litewską. 10.VI. 1984 przybył na wizytację  
 bp Paetz wraz z abp Luigi Rogni i w Prekatedrze zostało odprawione uroczyste nabo-  
 żeństwo z liturgią w 4 językach: łacińskim, polskim, litewskim i włoskim, a probuszem  
 ks. Rogowski świadcząc "jestem duszpasterzem Polaków i Litwinów w parafii, której  
 dawny słychać tam, są granica". Od tego czasu sytuacja w Sejnach się uspokoiła, ale  
 ci "tam są granicą" ani lokalne władze SB nie dały za wygraną. 11.XI.1984 w nocy  
 spalili się, niedawne cncwiciny, zabytkowy, wdrzewicowy kościółek w litewskiej wsi  
 Zagary. Lokalne władze i komenda MO świadczyły, że stało się to na skutek wadliwej  
 instalacji elektrycznej. Natomiast rzeczoznawca straży pożarnej stwierdził, że insta-  
 lacja była prawidłowa i tej nocy była wyłączone. Kolejna wersja rozpuszczona przez  
 SB głosiła, że to pobliscy starocwiercy spalili kościółek, w rewanżu za przeniesienie  
 ich cerkwi z Pogorzalec do Gib. Natomiast ks. Rogowski w kazaniu powiedział: "Wiem

któ to zrobik, ale nie uczynili tego ani Polacy, ani Litwini, ani starciwierszy". Przypomnieć w związku z tym trzeba, że w okresie stanu wojennego rozpoczęły antypolskie ataki wydawany po litewsku w Sejnach kwartalnik "Aušra" oraz, że w 1984 r. znów przystąpiono do prac przygotowawczych nad wydobywaniem rudy żelaza koło Suwałk.

Ważna różnica sędzić o rudzie jako o przyczynie antypolskiej akcji szewcików litewskich. Argumenty, że Litwinów na Suwalszczyźnie jest zaledwie około 10 tysięcy, czyli trzy razy mniej niż w samych Suwałkach oraz, że żelaza magnetytu potrzebne są z dala od granicy państwowej i terytorium etnicznie litewskiego - nie są słabe. Tym niemniej, jeśli nawet władze państwowe ZSRR będą pilską 86 nie inspirowały pierwszych antypolskich demonstracji, to jednak MSW przysłała, zgodnie z zasadą "divide et impera", na tę działalność Litwinów. Nie jest wykluczone, że szewcicy litewscy mieli w zamysle to właśnie, o rudę oparte, rachuby na przyłączenie Sejneńszczyzny do Litewskiej SSR, kiedy rozpoczęli podżycanie takich się antypolskich. Więcej nadzieje, że łącząca konflikty cerba - biskupa Kapięsa - prałata, a obecnie biskupa Jomżyńskiego i świadomość narodziły litewskiej, że życie jej w ZSRR byłoby męka - sprawią, że dojdzie na tym porażeniu do pojednania bliskich narodów.

Stanisław ALGIRDAS

### SZALEŃSTWA NACJONALIZMU

Nowocześnie historia społeczeństwa litewskiego jest historią nacjonalizmu. Na przykładzie Litwinów śledzić można w postaci niemalże laboratoryjnej przyczyny, formy występowania i skutki nacjonalizmu małych narodów. Gdy piszę "małe narody" mam na myśli przede wszystkim społeczeństwa Europy Środkowej.

Nacjonalizmy nowocześnie pojawiły się w XIX wieku. W okresie tym w społeczeństwach europejskich następują zmiany, będące najbliższe od chwili powstania cywilizacji. Do tego czasu historia była domeną elit. O sytuacji danej kraju świadczyły zależności między władcą, arystokracją oraz władzami krajów ościennych. Sprawowanie rządów odbywało się w zupełnie inny sposób niż w państwach współczesnych. Elita rządząca była stosunkowo nieliczna i stabilna - wchodziła się do niej głównie na mocy urodzenia - więc główną rolę w rządzeniu odgrywały stosunki osobiste, kłopoty małżeńskie, wzajemne sympatie i antypatie członków elity. Większość społeczeństwa, zwłaszcza chłopcy, pozostawała przez setki lat poza historią. Owszem, ich praca czyniła bogactwo kraju, a ich bunty zmuszały elity do zmian politycznych, lecz w decyzjach masy nie uczestniczyły. Przez wszystkie pozostawały poza obiegiem informacji, na skutek słabej komunikacji i własnego analfabetyzmu. Uświadomienie sobie tych faktów jest niezbędne dla zrozumienia istoty nacjonalizmu.

Przez setki lat nie miało większego znaczenia jakim językiem posługują się ludzie. Elity znały język uniwersalny, najpierw łacinę, później francuski czy niemiecki, zaś lud mówił językiem miejscowym. Wśród Europejczyków istniał przez wiele lat spór, co do momentu powstania narodów. Nie będziemy w tym miejscu wchodzić się do niego. Wystarczy nam stwierdzenie, że do XIX wieku w społeczeństwach europejskich występowały zupełnie różne od dzisiejszych zjawiska i zależności. W końcu wieku XVIII w Europie Zachodniej, zaś w drugiej połowie XIX wieku w Europie Środkowej i Wschodniej powstały społeczeństwa masowe. Wiąże się to z trzema faktami: rozwojem oświaty, komunikacji i demokratyzacji władzy. Z chwilą, gdy większość ludności potrafi czytać, a komunikacja umożliwia obieg słowa pisanego i w ogóle informacji, to od dawniej miało znaczenie drugorzędne - język, którym się posługują ludzie, świadomość przynależności do narodu zaczyna odgrywać rolę pierwszorzędą. Integracja społeczeństwa tradycyjnego oparta była na więzach lokalnych. W społeczeństwie masowym te więzi nie wystarczają, nie mają zresztą już dawnej mocy, ze względu na większą ruchliwość ludzi. Potrzebne są więc nowe idee, integrujące społeczeństwo. Niewystarczająca okazała się dotychczasowa uniwersalna idea cywilizacji europejskiej - chrześcijaństwo, które w XIX wieku przechodzi wyraźny kryzys. W tej sytuacji rodzą się dwie idee, które w ciągu kilkunastu lat stają się dominujące - socjalizm i nacjonalizm. One podbijają masy, rozgryzają je, popychają do czynów.

Europę Środkową i Wschodnią zamieszkuje wiele narodów małych i średnich. W połowie XIX wieku, a więc w momencie rodzenia się nacjonalizmów, większość z nich nie posiadała własnego, niepodległego państwa. Podlegały władzy państw, które przestaje uważać za własne. Obszar ten zamieszkuje również dwa wielkie narody - rosyjski i niemiecki, które posiadały własne, narodowe państwa. Histo-

ria końca wieku XIX i pierwszej połowy XX to ściąganie się nacjonalizmów. Narody walczą o swą tożsamość zwalczając wpływy narodów innych, zarówno wielkich jak i małych. Nie do pozadroszczenia staje się sytuacja Polaków. Mieliśmy szansę znaleźć się w rzędzie narodów wielkich, gdybyśmy w XIX wieku dysponowali własnym państwem. Niestety narodziny nacjonalizmów zastały Polskę pod zaborami. Przebudzenie się świadomości narodowej dawnych mieszkańców Rzeczypospolitej działało więc na niekorzyść Polaków, czego co gorsze, ci ostatni przez kilkadziesiąt lat nie dostrzegali.

W Rzeczypospolitej przynależność narodowa mas chłopskich nie miała większego znaczenia. Członkowie elity rządzącej byli Polakami lub też szybko się polonizowali. Nawet to, iż większość wódców polskich nie wywodziła się z Polski nie umniejszała polskości Rzeczypospolitej. Gdybyście była to polskość w zupełnie innym, niż nacjonalistycznym znaczeniu.

Narodziny społeczeństwa narowego na ziemiach byłej Rzeczypospolitej miały miejsce w latach 60-tych XIX wieku. Ogólnoeuropejski trend został wzmocniony przez dwa fakty - uwłaszczenie chłopów i klęskę powstania styczniowego. Polityka carska dążyła do zmniejszenia stanu posiadania Polaków na terenach wschodnich, jednocześnie bardziej lub mniej faworyzowała ludność miejscową, nie mówiącą po polsku.

Ukształtowanie się małych narodów w Europie Środkowej jest zasługą głównie inteligencji pochodzenia chłopskiego. Górne warstwy Ukrainy, Białorusi, Litwy zostały dawno spolonizowane, a więc narody te po prostu utraciły swe elity. Czesi utracili swą szlachtę na skutek klęski pod Białą Górą - szlachta czeska została zlikwidowana fizycznie. Na terenie Rzeczypospolitej nie było mowy o eksterminacji, co więcej również polonizacja nie odbywała się pod przymusem. Po prostu kultura polska była na tyle atrakcyjna dla szlachty ruskiej, czy litewskiej, że została przyjęta. W połowie XIX wieku na terenie Litwy nie ma więc szlachty litewskiej, w każdym bądź razie w sensie współczesnym. Szlachcic Litwin, szlachcic z Kongresówki, szlachcic z poznańskiego - te wszystkie pojęcia mają taką samą wagę. Po litewsku mówią natomiast chłopci, a także inteligencja wywodząca się z chłostwa. Mówią, co jest ogromnie ważne, księża pochodzenia chłopskiego. Ten rodzący się naród mógł stać się częścią narodu polskiego. Oddzielenie kultury litewskiej od polskiej nie mogło przecież nastąpić z dnia na dzień, zbyt silne były więzy. Litewska kultura ludowa nie mogła całkowicie abstrahować od kultury szlacheckiej, spolonizowanej. Inteligent litewski, zapoznawszy się z najwybitniejszym dziełem XIX-wiecznej litewskiej kultury szlacheckiej, nie mógł łatwo przejść do porządku dziennego nad słowami Inwokacji: "Litwo, Ojczyzno moja". Wcale nie rzadkim zjawiskiem była zresztą polonizacja młodej inteligencji litewskiej. Ostatecznie jednak przeważył inny nurt - budowa narodu własnego, opartego przede wszystkim na języku litewskim. Są narody, które mówią wieloma językami - Szwajcarzy, Belgowie. Język nie musi więc oznaczać odrębności narodowej. Inteligencji litewscy nie chcieli jednak w przeważającej części być Polakami, chcieli tworzyć własny naród. Co było tego przyczyną? Najbardziej oczywista jest braku państwa polskiego, a zatem mała atrakcyjność polskości dla chcącego zrobić karierę Litwina. W okresie Rzeczypospolitej kultura polska była dla Litwinów przedmiotem do kultury uniwersalnej, atrakcyjne były również przywileje polityczne. W wieku XIX kultura polska, mimo ogromnego rozkwitu była znacznie mniej atrakcyjna. Powyższe tłumaczenie nie jest jednak pełne. W końcu XIX wieku w Europie Środkowej nacjonalizm stał się ideą ogarniającą wszystkie narody. Była fala, która musiała doprowadzić do dekompozycji układów politycznych. Nacjonalizmy nie uznają kompromisów, a często nawet sojuszy taktycznych.

Nacjonalizm ma swoje nieubłagane prawa. Jest ideologią walki z innymi narodami. Litwini walczyli z Polakami, bo gdyby nie walczyli nie byłiby takimi Litwinami, jakimi chcieliby być. Oto jak ujął ten problem Piotr Łossowski w pracy "Po tej i tamtej stronie Niemna": "Poza nielicznymi Litwinami, pochodzącymi z Prus, narodowa młodzież litewska wyrastała ciągle w zasięgu silnego wpływu polskości. Do rzadkości należała nieznajomość języka polskiego, większość posługiwała się nim w języku codziennym. O dziejach Litwy dowiadywała się z dzieł Teodora Narbutta i Kraszewskiego.

W tych warunkach odrębność narodowa inteligenta Litwina przybrać musiała formę przeciwstawienia się otaczającej go polskości. Taka była nieubłagana logika wydarzeń i nic tego zmienić nie mogło. Uwidaczniało się to w różny sposób. Od zamykania się studentów Litwinów we własnym gronie, poprzez manifestacyjne używanie języka litewskiego, do coraz zacieklejszych sporów z ich kolegami Polakami".

Litwini powtarzali za Kraszewskim, iż "dla Litwy Polska była pijawką, co jej krew wysysa, wszystko wysysa i wysysie bez reszty". Dla współczesnego Polaka zdanie to jest szokujące. Wyrosliśmy wszyscy w tradycji Litwy połączonej unią z Polską, Litwy mickiewiczowskiej, Litwy, Ojczyzny naszej. Ale właśnie takiej Litwy Litwini nie chcieli. Chcieli Litwy własnej, odrębnej, jedynej, Litwy litewskiej. Jeżeli uznać własną odręb-

ność za imperatyw naczelną, stała się zrozumiała i konieczna walka z tym, co czystości kultury narodowej zagraża. Litwinom zagrażali Polacy. Nie w sensie eksterminacji, nie w sensie pozbawienia praw narodowych. Litwini, chcąc stworzyć czystą kulturę narodową musieli przeciąć niewidną, łączącą ich z kulturą polską, im silniejsze były te więzy, tym groźniejsza dla nacjonalistów litewskich wydawała się dominacja Polaków. W ten sposób nacjonalizm popychał Litwinów do rozwiązań tragicznych. Walcząc z Polakami, szukali oparcia u narodów wielkich - Niemców i Rosjan. Tak było w XIX wieku, tak w okresie dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej.

W 1918 roku, na skutek dziwnego zbiegu okoliczności, ale także na skutek silnych dążeń narodowych, niepodległość małych narodów Europy Środkowej stała się faktem. Powstał problem, jak ukształtują się stosunki między nowymi państwami i narodami. Niepodległości nie uzyskali Ukraińcy - największy po Polakach naród tego regionu, przyskoczył natomiast małe kraje nadbałtyckie - Litwa, Łotwa i Estonia. Głównym czynnikiem umożliwiającym Litwie zdobycie, a przede wszystkim utrzymanie niepodległości, były sukcesy militarne wojsk polskich nad bolszewikami w sierpniu i wrześniu 1920. Na dziewiętnaście lat niebezpieczeństwo bolszewickie zostało odepchnięte od granic litewskich. Polska odgradzała Litwę od Rosji Radzieckiej, jej niepodległość była gwarantem niepodległości litewskiej. I rzeczywiście utrata niepodległości przez Polskę oznaczała kres niepodległości litewskiej. Bez Polski Litwa przetrwałaby jako kraj w miarę niepodległy, choć już ogromnie uzależniony od Niemiec i ZSRR, zaledwie 10 miesięcy.

Wróćmy jednak do początków okresu niepodległości, do lat 1918-1920. Na pytanie jak uregulować stosunki z Litwą i Litwinami istniały w Polsce dwie odpowiedzi. Nacjonałści, to jest endecja odpowiadała - Litwę, a już co najmniej Wilno należy inkorporować do Polski. Co ciekawe, im bardziej endecy uświadamiali sobie istnienie silnego nacjonalizmu litewskiego, tym mniejszą ochotę mieli na przyłączenie całej Litwy. Ostatecznie porzucili na Wilnie. Wilno i okolice miały być polskie. Endecy nie chcieli uznać narodowych praw mniejszości na ziemiach wschodnich. Nie chcieli uznać wielonarodowego i wielokulturowego charakteru Wilna.

Drużną kandydaturę prezentowali federaliści, przede wszystkim Piłsudski. Nawiazali oni do Unii Lubelskiej, pragnęli utworzenia federacji narodów Środkowej Europy. Trzon federacji stanowić miały Polska, Litwa i Ukraina, jako kraje wielowiekowe żyjące we wspólnym państwie - Rzeczypospolitej. Federacyjne plany wydawały się dla ich twórców czymś naturalnym, były przecież nawiązaniem do ciągłości historycznej i kulturowej. Niestety w 1918 roku plany te były anachronizmem. Sprzeciwiała się im większość polityków litewskich, ale prawdopodobnie także większość społeczeństwa polskiego, na które najsilniejszy wpływ miała endecja. Spójrzmy na całą sprawę z punktu widzenia Litwinów. Jeżeli uznać za cel nadrzędny bezpieczeństwo ludności litewskiej, jej prawo do nieskrępowanego i dobrowolnego kultywowania kultury litewskiej, jej rozwój ekonomiczny, stabilność polityczną - federacja z Polską byłaby rozwiązaniem korzystnym. Ale jeżeli za cel nadrzędny, uzna się "czystość" kultury narodowej zagrożonej przez kulturę polską, języka, przez kilkaset lat używanego jedynie przez lu, odrębną świadomość narodową, okaże się wtedy, że alians z Polską groził nieobliczalnymi konsekwencjami. Na krótką metę wydawać się mogło, że niebezpieczeństwo takie nie zagraża ani ze strony Niemiec, ani Rosji Radzieckiej. W 1918 roku nie znano jeszcze nowoczesnych metod eksterminacji narodów. Dla polityków litewskich największą groźbą, którą potrafili sobie wyobrazić było zdominowanie nieokrępej jeszcze kultury i świadomości narodowej przez Polskę.

Istniał jeszcze jeden powód, który zniechęcał polityków litewskich do unii z Polską. Było jasne, że kierownictwo unii znajdować się będzie w Warszawie. Politycy litewscy, tacy jak Smetona, czy Voldemaras będą odgrywać rolę jedynie prowincjonalną. We wszystkich krajach, które aspirują do niepodległości, inteligencja jest motorem niepodległościowych dążeń. Czyni to częściowo z patriotyzmu, częściowo jednak z wyrachowania. Dobrze wie, że w niepodległym kraju będzie łatwo zrobić karierę w administracji państwowej.

To, co dla federalistów w Polsce było rozwiązaniem oczywistym, było nie do przyjęcia dla nacjonalistów. Ogromna większość polityków litewskich była przeciwna jakimkolwiek związkom z Polską. Ale również po stronie polskiej zwyciężyły ostatecznie koncepcje nacjonalistyczne. Kresy wschodnie nie stały się załącznikami sferderowanych z Polską państw, zostały po prostu inkorporowane, mimo przewagi na ich terenie ludności niepolskiej.

Od 1920 roku aż do 1938 Litwa nie utrzymywała żadnych stosunków z Polską, nie tylko dyplomatycznych, ale także handlowych i komunikacyjnych. Istniał dziwny stan ani pokoju ani wojny. W 1927 roku Piłsudski zmusił litewskiego premiera Voldemarsa do przyznania w Lidze Narodów, że Litwa nie jest w stanie wojny z Polską. Przyczyną zerwania wszelkich stosunków było zaanektowanie w 1920 roku Wilna przez gen. Żeligowskiego na rozkaz Piłsudskiego. Wydaje się jednak, że Wilno było dla Litwinów tylko pretekstem. Trawestując słowa de Gaulle'a rzecz można, że Wilno było najbardziej litewskie ze wszystkich miast, a więc najbardziej polskie. Ludności rdzennie litewskiej było w nim w 1938 roku niespełna 6%, zaś Polaków, to jest tych, którzy do polskości się przyznawali około 60%. Reszta to głównie Żydzi - ok. 18% i Białorusini - 12%. Litwini nie mieli żadnej szansy uzyskania Wilna w drodze plebiscytu. Stanowili w nim znikomą mniejszość. Reścili jednak do niego pretensje, wysuwając argumenty historyczne. Wilno było stolicą Litwy Gedymina, Olgiarda i Witolda. W konstytucji litewskiej widniał zapis, iż stolicą państwa litewskiego jest Wilno.

Nacjonalisci litewscy odrzucili kilkaset lat historii Litwy. Dla nich historia skończyła się na Wielkim Księciu Witoldzie, a zaczęła się znów w końcu XIX wieku, z chwilą powstania ruchu narodowego.

Federaliści w Polsce uznawali Wilno za stolicę Litwy, ale Litwy sfederowanej z Polską. Przedziwny jest stosunek Piłsudskiego do Litwy. Na jesieni 1920 roku nie zgodził się na plan gen. Rozwadewskiego, przewidujący uderzenie na bolszewików poprzez terytorium Litwy. Nie zgodził się na przyłączenie Litwy do Polski siłą, mimo że operacja taka byłaby prosta z wojskowego punktu widzenia i wobec świata łatwa do usprawiedliwienia, jako że Litwa w lipcu 1920 roku wykrzystując trudną sytuację militarną Polski zajęła Wilno. Gdy myśli się o Piłsudskim, jako o dyktatorze, bezwzględnie łamiącym swych przeciwników, warto pamiętać jego gest wobec Litwy.

Wilno dwukrotnie znalazło się w rękach litewskich. Dwukrotnie zawdzięczają Litwini swój "sukces" ZSRR. Po raz pierwszy w 1920 roku, po raz drugi w październiku 1939 gdy Wilno zostało przekazane im przez Sowieców, którzy wkroczyli do niego we wrześniu. To jeden z najbardziej tragicznych momentów w historii współczesnej. Litwini byli wdzięczni Kresjanom, zaś za wrogów uważali Polaków. Tymczasem to Polska gwarantowała niepodległość Litwy, a ewentualna federacja była by nieporównywalnie korzystniejsza dla Litwinów niż przyłączenie do ZSRR. Świątowanie tego sukcesu - przyłączenia Wilna - na parę miesięcy przed utratą niepodległości, który to fakt łatwo było przewidzieć, gdy na terenie Litwy znajdowały się już bazy radzieckie, było czystym szalenstwem. Nacjonalizm zaślepił Litwinów.

Wilno było pretekstem do zerwania stosunków z Polską. Odizolowani całkowicie od Polski, wychowali w duchu nacjonalistycznym jedno pokolenie. Nie czuli one już żadnych więzów z Polską. Powinno została przerwana. W starszym pokoleniu sytuacja wyglądała różnie. Wielu intelektualistów, a nawet polityków przyznawało się do podwójnej narodowości - polskiej i litewskiej. Ot, choćby prof. Romer - wysłannik Piłsudskiego na rozmowy w Kownie w 1919 roku, a później wieloletni profesor i Rektor Uniwersytetu Kowieńskiego, czy Stanisław Narutowicz i jego syn Kazimierz - brat i bratanek prezydenta Polski, wybitni działacze litewscy.

Nacjonalizmy są wszędzie podobne. Litwini walczyli o swój ojczysty język, to jest walczyli z językiem polskim. Czasami przybierało to formy humorystyczne / tłumacząc np. "Pana Tadeusza" na litewski, dokonano jego "lituanizacji" usuwając w miarę możliwości polskie akcenty/ czasami groźbę np. na przełomie lat 1939/1940, gdy na terenie Litwy - w tym w Wilnie i w okolicy znalazło się kilkaset tysięcy Polaków. Nowe władze w Wilnie zwalczały wtedy język polski w urzędach i szkołach, od wszystkich urzędników państwowych wymagając znajomości języka litewskiego. Tym, którzy uzyskiwali obywatelstwo litewskie wpisywano do dowodów nazwiska w brzmieniu litewskim, czasami zupełnie je zmieniano. Czyste szalenstwo. Korbawiać ludzi tego co najbardziej prywatne - nazwiska, atakować tych, którzy czują sentyment do kultury polskiej i to w sytuacji największego zagrożenia bytu narodowego Litwinów, nie przez Polaków przecież, ale przez Kresjan i Niemców. Szalenstwa nacjonalizmu.

Na przełomie wieków, rodzący się w Polsce ruch nacjonalistyczny zwalczał Żydów, zarzucając im, że stanowią element napływczy, że Żydzi z kresów, tzw. Litwacy w ogóle nie znają języka polskiego, posługując się najchętniej rosyjskim. Są więc czynnikami wynaradawiania na ziemiach polskich. Argument ten do dziś z powagą powtarzają spadkobiercy nacjonalizmu. Oto co pisał zaś urzędowy dziennik "Lietuvos Aidas" w 1940 roku: "Rozpowszechnienie się języka polskiego wśród Żydów w Wilnie jest bardzo duże. Nawet przybywając do Kowna i innych miejscowości litewskich, Żydzi dla czegoś nie posługują się swoim językiem, lecz narzucają im obca mowa". Nacjonalizmy są do siebie naprawdę bardzo podobne. Oburzamy się na Litwinów, którzy na siłę chcieli

litwinizować ludność wileńską, odzyskiwać ją dla kultury litewskiej. Z drugiej strony burzamy się na Ślązaków, czy Mazurów, którzy mimo, iż mają słowiańskie brzmienie nazwiska wybrali przynależność do narodu niemieckiego. Nacjonalista nigdy nie rozumie, że prawo do decydowania o przynależności narodowej przysługuje nie organom narodowego państwa, lecz jednostce, której sprawa dotyczy.

Szalenstwa nacjonalizmu osiągnęły swe apogeum w okresie II wojny światowej. Jednocześnie II wojna światowa skompromitowała w dużej mierze nacjonalizm jako ideę, przynajmniej w Europie. Kraje pozaeuropejskie powtarzają dziś nasze dawne błędy, lecz w historii tak już jest, że każdy uczy się na błędach własnych. W Europie, a zwłaszcza w Europie Środkowej nie ma miejsca na nacjonalizm. Odgrywały one rolę destrukcyjną, okazując się narzędziem manipulacji narodów wielkich, najpierw Niemców, później Rosjan. W Europie Środkowej nie ma miejsca na nacjonalizm, choćby dlatego, że nie ma tu granic sprawiedliwych. Każde granice między państwami mogą być kwestionowane, jedynym więc rozwiązaniem jest zakwestionowanie granic jako instytucji, jako bariery dzielącej narody. Nacjonalizm jako idea jednocząca społeczeństwa masowo przechodzi kryzys. Znacznie atrakcyjniejsza okazuje się idea społeczeństwa światowego, indywidualistycznego, konsumpcyjnego. Potrzebne są oczywiście wartości duchowe, lecz znaleźć je można nie w szalenstwach nacjonalizmu a w religii, w chrześcijaństwie, które przeżywa w Europie Środkowej prawdziwy renesans.

Rozwiązania polskich dylematów pragniemy szukać w tych nowych prądach ideowych.  
Janusz NOWICKI

## C N I O S O B I E I O N A S

Głos naszych pobratymców z Rzeczypospolitej Narodów - Litwinów, Białorusinów, Ukraińców - o naszych wzajemnych stosunkach, do nas Polaków w Kraju dociera w stopniu tylko nieznaczny. Prawie żadnej roli nie odgrywają tutaj krajowe wydawnictwa niezależne - książki i prasa. Trochę większą emigracyjną - mamy tu na myśli długotrwałe i konsekwentne wysiłki "KULTURY", ale także prężniacy "KONTAKT" ze swoim pakietem spraw wschodnich, rzeczowo prowadzonym przez Józefa DĄSKIEGO. Niestety zasięg tych wydawnictw jest w Kraju ograniczony. Nawet do nas docierają one sporadycznie i przypadkowo, choć przecież dostęp do wydawnictw emigracyjnych mamy na pewno lepszy niż przeciętny.

Tymczasem wiedza o tym jak nas widzą nasi potencjalni partnerzy polityczni, jak formułują swoje podstawowe cele, jakie widzą perspektywy dla Naszej Europy, jest dla polskiej opinii niezależnej niezbędna. Przedstawiając poniżej głosy naszych pobratymców nie mieliśmy kłopotów z wyborem z powodu ich natężenia /jak w przypadku materiałów polskich/. Dlatego tym razem prezentacja nasza jest na pewno nie w pełni reprezentatywna, co wynika, z przypadkowego w pewnym stopniu, zestawu materiałów, którymi dysponowaliśmy.

## GŁOS LITWY

W przypadku Litwinów sytuacja jest o tyle szczęśliwa, że dysponujemy głosami ich autentycznych rzeczników - zarówno na Litwie, jak i na emigracji. Oto za warszawskim "KOSem" przedrukowujemy rezolucję "W Sprawie Przemienienia Jałtańskiego" Szóstego Litewskiego Kongresu Światowego, obradującego w czerwcu 1983 r. w Chicago /uczestniczyli w nim Litwini z Argentyny, Austrii, Belgii, Brazylii, Kanady, Kolumbii, RFN-u, Francji, Wielkiej Brytanii, Arabii Saudyjskiej, Szwajcarii, USA, Urugwaju i Wenezueli/ oraz fragment odpowiedzi reprezentanta Rady ds. Publicznych Światowej Spółeczności Litewskiej, Algimantasa Gureckasa na "anty-jałtańskie" przesłanie KOS-a do Litewskiej Spółeczności Światowej". KOSowska litewska dyskusja o "Jałcie" nie będziemy się tu zajmowali, wydaje nam się natomiast, że głosy te dowodzą jak ważne są polskie deklaracje o nienaruszalności granic w Europie Środkowej. Nasz niepokój budzi natomiast "alerżyczna" reakcja litewskiej emigracji na postulaty zmiany sytuacji politycznej w "Naszej Europie", jej przekroczenie, że tylko petryfikacja istniejącej obecnie sytuacji politycznej gwarantuje Litwie Wilno.

"Głosem nadziei" jest natomiast telegram Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Litwy, biskupa Liutasa Povilonisa do Ojca Świętego, Jana Pawła II wystraszony w odpowiedzi na wyrażony przez Papieża żal, że nie było mu dane "radować się z upragnionej pielgrzymki wiary i miłości do Wilna" 1/. Nadziei na to, że w stosunkach polsko-litewskich pojawia się jakby "możliwość rozwiązania kompromisowego, gwarantującego prawa narodu Polaków w obrębie państwa litewskiego. Tak



przynajmniej można wnioskować z faktu jednoznacznej sprzecznienia mniejszości polskiej oraz uwzględnienia jej równych praw przez rzeczywistych przywódców duchowych Litwy - autorów telegramu. Może więc wreszcie nadejście czas rozsądku w myśleniu o współżyciu Polaków i Litwinów, które w przyszłości mogłoby nadać inny charakter stosunkom między wolnymi Polską i Litwą". 2/

- 1/ Orędzie Ojca Świętego przesłane 23 sierpnia 1984 r. na ręce biskupa Liudasa Povilonisa, "L'OSSERVATORE ROMANO", nr. 8, sierpień 1984, str. 11  
2/ Andrzej SZARI "Wyciągnięta ręka", "SAMOSTANOWIENIE", nr 1, zima 1985, str. 21

Redaktor dyżurny:

**REZOLUCJA LITEWSKIEGO KONGRESU ŚWIĄTOWEGO "W SPRAWIE POROZUMIENIA JAŁTAŃSKIEGO"**  
przedruk: "KOS", nr 60, 24.IX.1984, str. 4

Kongres życzy polskim robotnikom jak największych sukcesów w ich walce w obronie swych praw oraz całemu narodowi polskiemu w jego walce o wolność i niezależność Polski.

Podczas gdy polscy robotnicy i cały naród prowadzą ciężką i skomplikowaną walkę, pewne kręgi polskiej emigracji i niektóre grupy w Polsce prowadzą kwestię restauracji przedwojennych wschodnich granic Polski. Domagają się skierowania porozumienia jałtańskiego, które określiłoby obecną wschodnią granicę Polski. Odwołanie porozumień jałtańskich spowodowałoby uznanie polskich roszczeń do Wilna i znacznych obszarów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Porozumienia jałtańskie nakazywały wolne wybory we wszystkich państwach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Wschodnia Europa znalazła się pod dominacją sowiecką nie z powodu porozumień jałtańskich, ale dlatego, że Sowietci je porwali. Porozumienia jałtańskie nie dotyczyły Litwy, Łotwy i Estonii, których los został zdecydowany w Teheranie. Litwa Mniejsza /Lituania Minor/ została przyznana Sowietom w Poczdamie.

Kongres podtrzymuje prawa Litwy do Wilna oraz dąży do utrzymania dobrych stosunków z przyjaznym narodem ukraińskim. Z tego powodu Kongres odrzuca jakiegokolwiek próżniactwo odwołania układu jałtańskiego. Kongres żąda, aby Sowiety wypełniły warunki porozumienia i umożliwiły wolne wybory we wszystkich państwach wschodnioeuropejskich.

**ODPOWIEDŹ LITWINÓW NA PRZESŁANIE KOS-a DO LITEWSKIEJ SPÓŁCZNOŚCI ŚWIĄTOWEJ /fragment/**  
przedruk: "KOS", nr 60, 24.IX.1984, str. 4

/.../ Zgadza się /z poglądem/, że obecna faktyczna granica między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą powinna być zaakceptowana jako niepodważalna, niezależnie od jakiegokolwiek prawnych, historycznych czy etnicznych roszczeń terytorialnych, które mogłyby z tym kolidować. Zgadza się także /z poglądem/, że prawa wszystkich mniejszości etnicznych, językowych i religijnych muszą być respektowane oraz z tym, że pamięć historii i kultury, które są ważne dla któregośkolwiek z narodów czy którejkolwiek ze społeczności etnicznej lub religijnej muszą być chronione. W końcu, zgadzamy się z tym, że porozumienia teherańskie, jałtańskie i poczdamskie powinny być rozpatrywane razem, jako integralna całość, jako że reprezentują kolejne etapy rozwoju tego samego rozwiązania, jakie wielkie mocarstwa narzuciły światu po wojnie.

Nasze zdania są rozbieżne w sprawach stosunków mniejszej wagi.

Według naszego zdania porozumienia jałtańskie nie były przyczyną sowieckiej dominacji w Europie Środkowej i Wschodniej. /.../

Algimantas P. GURECKAS  
reprezentant Rady ds. Publicznych  
Światowej Spółeczności Litewskiej

**TELEGRAM DO OJCA ŚWIĘTEGO**

przedruk: "L'OSSERVATORE ROMANO" nr 8/56, sierpień 1984, str. 14

KATOLICY LITEWSCY DZIĘKUJĄ OJCU ŚWIĘTEMU

Ojciec Święty,

Z wielką radością i wdzięcznym sercem przyjęliśmy telegram, który Wasza Świątobliwość zechciał skierować do naszej ojczyzny w ostatnim dniu uroczystych obchodów ku czci św. Kazimierza, głównego patrona Litwy.

Z zębami serca wyrażam Waszej Świątobliwości gorące podziękowanie, także w imieniu innych biskupów, wikariuszy kapitulnych, kleru i wiernych obu narodów, polskiego i litewskiego, za skierowane do nas pozdrowienia, za specjalne błogosławieństwo Apostoelskie, za ojcowską troskę, jaką Wasza Świątobliwość otacza każdego z nas. Wyrażamy także wdzięczność za mszę św. w języku litewskim, odprawioną w papieskiej kaplicy.

26 sierpnia w Wilnie, my, wszyscy biskupi Litwy przy udziale kleru i niezliczonej rzeszy wiernych, sprawowaliśmy Ofiarę Eucharystyczną, aby podziękować Bogu za wszystkie dary duchowe udzielone naszej umiłowanej Litwie za pośrednictwem św. Kazimierza.

Ze względu na ograniczone wymiary kościoła święte obrządy zostały powtórzone dla Litwinów i Polaków. Podczas Liturgii Słowa wszyscy uczestnicy mogli wysłuchać O-rzędzia papieskiego w języku litewskim i polskim.

Prolecając się łaskawej opiece Waszej Świątobliwości na przyszłość, składamy u Twych stóp pokorny hołd naszej synowskiej miłości.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Litwy  
bp. Liudas PCVILONIS

## GŁOS BIAŁORUSI

Jest to głos w Polsce najłatwiej słyszalny. I to mimo tak unikalnego zjawiska jak białoruski "samizdat" w naszym kraju.

Z drugiej strony "kwestia białoruska" wydaje się złałakm najmniej zapalna - i to mimo istnienia dużej i zwartej terytorialnie mniejszości w naszym kraju. Aby o Polaków na sprawy białoruskie uczulić publikujemy głos niepokojący. Autor artykułu, który przedrukujemy, Wiktar SIANKIEVIČ odmawia tej mniejszości polskiej na Białorusi prawa do samookreślenia narodowego, do czucia się Polakami.

Nie miejsce tu i nie czas na polemikę z podtobym stanowiskiem /całkowicie zgadzamy się z krytyką też pisma SIANKIEVIČA opublikowaną w nr. 2 "SAMOSTANOWIENIA"/, chcemy jednak zaznaczyć, że swoboda samookreślenia narodowego uważamy za niezbywalne prawo każdego człowieka, zarówno w Polsce jak i na Białorusi. Mamy nadzieję, że głos SIANKIEVIČA nie jest reprezentatywny dla Białorusinów - inaczej źle by to wróżyło możliwości polsko-białoruskiego porozumienia.

### KWESTIA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA BIAŁORUSI /fragmenty/

przedruk z białoruskich "ZAPISÓW" /T.14/ wydawanych przez Białoruski Instytut Nauki i Sztuki w USA /New York, 1976/, za "SAMOSTANOWIENIE" nr 1, zima 1985, str. 7.

Ostatnio w polskiej prasie emigracyjnej, szczególnie na stronkach londyńskiej gazety "Tydzień Polski", prowadzony jest "dialog polsko-ukraiński". Siora w nim udział publicyści, naukowcy i politycy obydwóch stron. Po burzliwych polemikach na początku lat 1950-tych w sprawie zwrotu Polsce zachodnich ziem białoruskich i ukraińskich z Wilnem i Lwowem, bardziej realistyczna część polskiej emigracji doszła do wniosku, że zamiast marzyć o wielkiej Polsce, lepiej szukać przyjaźni i współpracy z narodami białoruskim i ukraińskim, z którymi Polacy dzielili wspólne losy historyczne. W wyniku tego w końcu lat 60-tych w Londynie zostało założone "Towarzystwo Polsko-Ukraińskie". Cel Towarzystwa i dialogu - polsko-ukraińskie porozumienie i propagowanie zasad, na jakich powinny opierać się w przyszłości stosunki polsko-ukraińskie. W czasie tego dialogu, chociaż tylko pośrednio, poruszane są często i sprawy białoruskie.

Wiadome jest nam, że w Londynie, gdzie skupiona jest najbardziej aktywna część polskiej emigracji politycznej, ze strony polskiej robione były próby nawiązania bliższych kontaktów i z Białorusinami. Proponowano nawet utworzyć, na wzór polsko-ukraińskiego, towarzystwo polsko-białoruskie. Jednakże Białorusini odmówili. Na pewno mieli po temu swoje przyczyny. Nie zapominajmy, że stosunki polsko-białoruskie mają całkiem inny charakter niż polsko-ukraińskie. Nie ma w nich wielu czynników, które charakteryzują stosunki pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Biorąc jednakże pod uwagę, że nie powinniśmy uchylać się od kontaktów i dialogu z naszymi sąsiadami, rozpatrzmy w tym artykule jeden z najważniejszych aspektów stosunków polsko-białoruskich: zagadnienie istnienia na terytorium Białorusi polskiej grupy etnicznej. Zagadnienie to pojawiło się na stronkach białoruskiej prasy emigracyjnej, szczególnie w związku z przesiedleniem ludności Zachodniej Białorusi do współczesnej Polski w okresie powojennym i spisami ludności ZSRR w latach 1959 i 1970. O tak zwanych "Polakach" na Białorusi pisał jeszcze w 1919 roku Kastus Bzawitau.

W sowieckiej prasie białoruskiej zagadnienie to pojawia się także w związku ze wspomnianymi spisami, ale jest ujęte bardziej powierzchownie. Więcej uwagi Polakom na Białorusi poświęcają sowieckie wydawnictwa naukowe w związku z etnograficzno-antropologicznymi badaniami ludności, także z powodu badań polskich gwar w ZSRR. Najwięcej jednak piszą na ten temat polskie czasopisma emigracyjne, które nie przepuszczają najmniejszej okazji, żeby nie przypomnieć, że w ZSRR żyje nadal większa liczba Polaków i że władze ZSRR, w odróżnieniu od Litewskiej SSR, stosują do ludności polskiej politykę dyskryminacyjną: nie zezwalają na otwarcie polskich szkół, na istnienie polskiej prasy. Robione jest to w

celu wykazania prawowitości polskiego zamachu na białoruskie ziemie. Takie na przykład twierdzenia jak "Wschodnie ziemie z Wilnem i Lwowem stanowią składową część Polski", albo "Nikt nie ma prawa wyrzekać się wschodnich ziem polskich" - to typowe postulaty i rezolucje większości polskiej emigracji politycznej.

A jak wyglądają te sprawy naprawdę? Jakie są realne podstawy podobnych twierdzeń? /Tu SIANKIEWIČ posługuje się wątpliwą jakością i rzetelnością opracowaniami "naukowymi" i statystykami by wykazać, że Polaków na Białorusi po prostu nie ma./

"Tak więc na Białorusi nie ma Polaków polskiego pochodzenia etnicznego. Ci, którzy byli wcześniej - na białoruskich ziemiach się nie utrzymali. Część z nich uciekła z Białorusi już jesienią 1939 roku. Ci, którzy pozostali, byli później /w latach 1940-41/ wywiezieni w głąb Związku Sowieckiego. Niewielka liczba tych, którzy jeszcze pozostali, wyjechała w drodze oficjalnej wymiany polskiej ludności BSSR na białoruską w okresie powojennym, szczególnie w czasie przesiedlenia ludności z byłych ziem wschodnich Polski na ziemie poleniemieckie.

Dlatego bezpodstawne są twierdzenia polskiej prasy emigracyjnej, że liczba Polaków na Białorusi mogłaby być przynajmniej trzy razy wyższa, jeśliby białoruskie władze sowieckie nie rebiły trudności Polakom w czasie spisu ludności w podawaniu ich narodowości. W świetle ustalonych faktów bezpodstawne są także narzekania na dyskryminację Polaków w Białoruskiej SSR na tej podstawie, że rząd BSSR nie pozwala "Polakom" na otwarcie polskich szkół, na wydawanie polskich gazet i czasopism oraz działalność polskich towarzystw. Tworzyć szkoły, dla kogo? może, jak na Wileńszczyźnie dla rdzennej ludności białoruskiej katolickiej "polskiej wiary", ojczysty język których to białoruski, aby nauczyć ich języka polskiego? Czy dla tych 63 tysięcy wyrzuconych po całej Białoruskiej SSR Białorusinów, którzy chociaż podali język polski jako ojczysty, ale go przeważnie nie znają i z niego nie korzystają?

Białorusko-polski dialog, jeżeli ma się rozpocząć, to od przyznania przez Polaków, że na ziemiach Białorusi nie ma Polaków polskiego pochodzenia etnicznego. Istnieje za to białoruskie zagadnienie we współczesnej Polsce. A zatem marzenia niektórych polskich emigrantów o zwrocie "ziem wschodnich" Polski nie mają realnego oparcia, są bezpodstawne.

Polacy, którzy mieszkają w swojej ojczyźnie, zrozumieli to. Najlepszym dowodem tego jest dokument, który niedawno dotarł na Zachód i który został wydrukowany w majowym numerze wymienionego już "Tygodnia Polskiego". Dokument bez daty, bez podpisu i bez adresu, ma jednak wszelkie oznaki autentyczności. Oto co mówi się w nim o wschodnich sąsiadach Polski:

"Nie jesteśmy sąsiadami Rosji. Naszymi wschodnimi sąsiadami są Ukraina, Białoruś, Litwa. Z krajami tymi wiąże nas wielowiekowe współistnienie - bardziej lub mniej zgodne, nieraz zakłócone nadmierną ekspansywnością Polaków - ale dobrowolne, w ramach jednego państwa: Polskiej Wspólnoty Narodów. Narody ukraiński, białoruski, litewski i łotewski nie są dziś niepodległe; zostały przemocą włączone do Związku Radzieckiego i są poddawane znacznie ostrzejszym, niż nasz, rygorom politycznym, ideowym i religijnym. Prowadzona jest względem nich nieustająca akcja rusyfikacyjna. Wielowiekowa wspólnota nie pozwalała patrzeć na to obojętnie ani z milczącym tylko współzuciem. Wyrażamy gorącą solidarność i poparcie dla dążeń tych narodów do uniezależnienia się od rosyjskiej przemocy. Powinniśmy je w tych dążeniach popierać w miarę naszych własnych możliwości.

Nie wysuwamy wobec naszych wschodnich sąsiadów roszczeń terytorialnych, chociaż utrata Lwowa i Wilna, miast odwiecznie związanych z kulturą polską, jest dla nas i pozostanie ogromnie bolesna. Domagamy się natomiast od wszystkich rządów, jakie będą sprawować władzę na dawnych terytoriach Rzeczypospolitej - terytoriach odcinanych od niej mocą zewnętrznych decyzji, nie poddanych zatwierdzeniu żadnego zainteresowanych narodów - aby zagwarantowały zamieszkującym na tych ziemiach Polakom równe prawa i możliwość swobodnego zachowania języka i kultury narodowej. Domagamy się też, aby Polacy z Polski mieli możliwość nieskrępowanego dostępu do miejsc związanych z historią naszego narodu i naszego niegdys wspólne państwa. x/

Ustę to program polskich patriotów, którzy mieszkają w swojej ojczyźnie, program na przyszłość zdrowej części narodu polskiego, na którą powinniśmy zwracać uwagę, bo nie polska emigracja a polski naród będzie decydował o swoich stosunkach ze wschodnimi sąsiadami, w tej liczbie i narodem białoruskim.

Viktar SIANKIEWIČ

## GŁOS UKRAINY

Jest on na pewno najlepiej w Polsce słyszalny. Może dlatego, że jest najgłośniejszy - artykułuje go ogromna /około 5,5 miliona Ukraińców/ i prężna /posiadająca liczne społeczne, polityczne i religijne instytucje/ emigracja; może ze względu na świadomie lub podświadomie odczuwaną polską winę wobec Ukraińców. W naszym przeglądzie chcemy przedstawić dwa teksty. Ukraiński opis sytuacji mniejszości ukraińskiej w Polsce, oraz całosciową ocenę stosunków polsko-ukraińskich przedstawiona w wywiadzie udzielonym "KOSowi" przez reprezentanta emigracyjnego Wydawnictwa "PROLOG" wydającego m.in. miesięcznik "SUCZASNIŠT" /WSPÓŁCZESNOŚĆ/ i "FORUM" oraz biuletyny: "SOVIET NATIONALITY SURVEY" /SOWIECKI PRZEGLĄD NARODOWOŚCIOWY/ i "FOCUS ON UKRAINE" /Przeгляд prasy sowieckiej na tematy ukraińskie/.

MIEDZY MIOTEM A KOWADLEM - ukraińska mniejszość narodowa w Polsce

przedruk: "KONTAKT" nr 33, 1.85, s.68 za "UKRAINIAN REVIEW" nr 2, 1984

Polska była do 1939 roku krajem o znacznej liczbie mniejszości narodowych, sięgającej 35-45% całej ludności. Ukraińcy stanowili największą grupę mniejszościową, liczącą blisko 6 milionów. W 1944 roku PKWN i USRS osiągnęły porozumienie w sprawie wymiany ludności. W czerwcu 1945 roku odbyło się w Warszawie spotkanie między przedstawicielami rządu komunistycznego i przedstawicielami ukraińskich Łemków. Ci ostatni stwierdzili, że wola pozostanie w Polsce niż repatriację do ZSRR. Władze polskie odpowiedziały z kolei, że pragnęłyby, aby wszyscy Ukraińcy opuścili Polskę, gdyż nie chcą stanąć wobec tych samych problemów związanych z kwestią ukraińską, co rząd przedwojenny. Osiągnięto jednak porozumienie w sprawie pozostania Łemków w Polsce pod warunkiem przesiedlenia się ich na Ziemie Odzyskane.

W 1945 roku w nowych granicach Polski znalazło się około miliona Ukraińców. Z tej liczby 70% zostało w ciągu 1946 r. przemocą repatriowanych do ZSRR. Tymczasem w południowo-wschodniej Polsce, w granicach ukraińskiego terytorium etnicznego Łemkowszczyzny trwała zacięta walka pomiędzy Ukraińską Armią Powstańczą a polskimi i sowieckimi oddziałami bezpieczeństwa. W 1947 roku władze komunistyczne rozpoczęły akcję "Wisła" celem zlikwidowania UPA oraz akcję "przesiedlenie" na Ziemie Zachodnie. Zdaniem K. Szporluka osiągnięto główny cel tej operacji: Ukraińcy przestali stanowić zwartą terytorialnie mniejszość narodową w Polsce.

Zamordowanie w marcu 1947 roku w podejrzanych okolicznościach ministra obrony narodowej, gen. K. Świerczewskiego także dostarczyło gotowego pretekstu do odwetu i Ukraińców stopniowo deportowano z Łemkowszczyzny. Jeśli działalność UPA stanowiłaby przyczynę masowych przesiedleń, nasuwa się pytanie: dlaczego dotknęły one wszystkich Ukraińców bez względu na to, czy wspierali UPA, czy nie? Przecież nie deportowano polskiej ludności z obszarów, na których działały oddziały antykomunistyczne.

W. Kozłowski w "Tygodniku Solidarność" /14.08.81/ uznał to rozwiązanie za najczarniejszą plamę w najnowszej historii Polski. Autor wyczuwa także, że działalność UPA posłużyła jedynie za pretekst do przesiedleń - kampanii prowadzonej wyjątkowo jako ukraiński pogrom, w czasie, kiedy problemy narodowe rozwiązywano /zgodnie z pomysłami Geniusza językoznawstwa. Przecież Stalin podjął dokładnie taką samą akcję przeciwko Tatarom Krymskim w USRS. Deportacji dokonywano na podstawie do dziś nie publikowanego dekretu Prezydium Rady Ministrów z kwietnia 1947 r.

Ukraińcy zostali przesiedleni do wiosek w północnej i zachodniej Polsce, nie przekraczając jednak nigdy 10% ludności w żadnej z nich. Mieszkali tam już polscy osiedleńcy repatriowani ze Związku Sowieckiego, którzy zdążyli przejąć najlepsze gospodarstwa, pozostawione przez Niemców. Repatrianci byli wrogo nastawieni wobec Ukraińców, gdyż poprzednio żyli na obszarach, które w przedwojennej Polsce doświadczyły najgorszych konfliktów etnicznych. między rokiem 1947 a 1956 Ukraińcy w Polsce przetrwali 10 lat nieistnienia, bez jakichkolwiek instytucji kulturalnych, szkolnych lub religijnych. Władze żywiły nadzieję, że warunki te doprowadzą do asymilacji ukraińskiej mniejszości narodowej.

W kwietniu 1952 roku Biuro Polityczne KC PZPR uchwaliło rezolucję mającą na celu poprawienie losu ukraińskiej mniejszości, ale dopiero w czerwcu 1955 KC rozesłał do niższych instancji partyjnych listy z instrukcjami. Poczawszy od tej daty można wskazywać na powolny wzrost zorganizowanej ukraińskiej działalności oświatowej i kulturalnej. Przeważało, chociaż dojdzie do władzy Gomułka pomogło w pewnym stopniu wzmocnić Ukraińcom ich pozycję, oddolny nacisk, aby organizowali oni hromady

trwał jeszcze przez szereg lat. W konsekwencji, w czerwcu 1956 roku utworzono Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne - USKT /na pięć miesięcy przed Polskim Październikiem/ pod jurysdykcją ministra Spraw Wewnętrznych - po dziś dzień źródła krzywdi wyrządzonych Ukraińcom, gdyż kieruje ono także policją. USKT pozostało więc organem MSW i partii.

Polski Październik, podobnie jak wszystkie okresy liberalizacji w Polsce, zachęcił Ukraińców i inne mniejszości do głośnego wyrażania skarg. E.Holda i J.Litwiniuk na łamach "Po Prostu" /3.03.57/ wyliczyli serię krzywd, doznanych przez Ukraińców - takich jak urzędowa polityka asymilacji, wrogość wobec ukraińskich kościołów i dyskryminacja. Domagali się zwrotu skonfiskowanych świątyń, nalegali na zezwolenie na powrót Ukraińcom na Łemkowszczyznę i wydzielenie przez władze szkół dla Ukraińców oraz czasu antenowego w programach radiowych. W styczniu 1957 roku utworzono komisję KC PZPR d/s mniejszości narodowych. W kwietniu podjęła ona rezolucję, oficjalnie zezwalającą Ukraińcom na powrót do gospodarstw na południowym wschodzie kraju.

W maju 1957 roku władze zezwoliły USKT na wydawanie tygodnika "Naše Slovo" z dwoma dodatkami miesięcznymi "Switnok" i "Naše Kultura". Od 1958 roku publikowano także "Almanach". W ten sposób w ciągu roku sformułowano nową politykę wobec Ukraińców. Aleksander Sław opisał ją w "Nowych Drogach" /8.1958/, jako "wrzucenie przymusowej asymilacji, złagodzenie wzajemnej nienawiści i uprzedzeń, połączone z udzieleniem prawa do powrotu na Łemkowszczyznę. Ale partia nadal uważała, czemu dał wyraz A.Sław, że decyzja przesiedlenia w roku 1947 była słuszna.

Mimo, że nowa polityka w stosunku do mniejszości ukraińskiej została dobrze przyjęta przez wszystkich zainteresowanych, ich sytuacja była nadal dwuznaczna. W odróżnieniu bowiem od czechosłowackiej, polska konstytucja nie wspomina o mniejszościach narodowych. Reformy nauczania z 1971 roku zmodyfikowały zaś przepisy, zezwalając na swobodę wyboru języka ojczystego w nauczaniu szkolnym i zlikwidowały prawie wszystkie możliwe wykłady w językach mniejszościowych. Ta niejasność jest tym większa, że nie zbiera się danych statystycznych dotyczących mniejszości narodowych i nie rejestruje się narodowości w kwestionariuszach spisu ludnościowego. Ale nawet gdyby zbierano te dane statystyczne, miałyby one wątpliwą wartość, gdyż wielu Ukraińców ukrywa swoją narodowość. W konsekwencji szacunki dotyczące ich liczby w Polsce wahają się od 180 do 500 tysięcy /"Polityka", 30.10.65, JUS 5/.

W rzeczywistości codzienne życie mniejszości narodowych pozostaje nieznane, gdyż jak pisał Z.T.Wierzbicki przykłady bezpośredniego kontaktu i współpracy między ludnością polską i ukraińską są nieliczne. Podzielany przez wielu Polaków negatywny stereotyp Ukraińca, J.Lovell i J.Tomaszewski nazwali kompleksem ukraińskim. J.Kielanowski zaś napisał: ze strony władz - i nie tylko z ich strony - sprawa tych mniejszości jest przemilczana, pomniejszana, ignorowana /Kultura 404/. Wyjaśnij się, że o istnieniu ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce w dużej mierze nie wiedzą również Ukraińcy w ZSRR.

x x x

W 1976 roku Plenum KC PZPR przyjęło specjalną rezolucję, zgodnie z którą Polska powinna rozwijać się jako państwo jednolite etnicznie. W sierpniu 1977 Ministerstwo Administracji, Przemysłu Terenowego i Ochrony Środowiska wezwało do polonizacji ukraińskich nazw miejscowych w południowo-wschodniej Polsce. Kampania na rzecz przywrócenia ukraińskich nazw miejscowych spotkała się z poparciem PAN, ZLP i USKT. W styczniu 1981 roku Radę Warszawa doniosło, że Komitet składający się z historyków, etnografów i polonistów zdecydował przywrócić pierwotne nazwy miejscowości.

Ukraińcy w Polsce należą zarówno do Kościoła Grecko-Katolickiego, jak i do Cerkwi Prawosławnej. Ta ostatnia nie posiada osobnej struktury, ale podporządkowana jest jurysdykcji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, którego 40% członków stanowią Ukraińcy. Boczawszy od 1956 roku wszyscy księża ukraińscy podlegają jurysdykcji Prymasa Polski. Przykładowo, trzeba starać się o zezwolenie na wybudowanie kościoła. Do późnych lat 60-tych miesięcznik "Cerkownyj Wiestnik" i rocznik "Prawosławnyj Kalendar" ukazywały się wyłącznie po rosyjsku. Od tego czasu "Kalendarz" jest publikowany także w języku ukraińskim.

Po przesiedleniach 1947 roku Ukraiński Kościół Katolicki stracił ponad 35 budynków kościelnych. Wiele zostało zniszczonych, a inne opuszczono, większość pozostałych przekazano zaś do użytkowania w obrządku rzymsko-katolickim. Cała ukraińska wspólnota w Polsce ma 70 księży, z których połowa znajduje się obecnie na emeryturze. Msze odprawiane są w kościołach rzymsko-katolickich, a księża ukraińscy podlegają jurysdykcji lokalnych biskupów polskich.

Kardynał Stefan Wyszyński, mianowany w 1949 roku specjalnym delegatem w Polsce

dla ukraińskich katolików, odmówił zezwolenia zarówno na nadanie statusu prawnego, jak i na utworzenie kanonicznie ustanowionych parafii. Odmówił także spotkania się z jakąkolwiek delegacją wysłaną przez Ukraińców. Zaniedbanie kościołów ukraińskich w południowo-wschodniej Polsce zostało wydobyte na forum opinii publicznej dopiero w sierpniu 1981 roku, kiedy młoda studentka architektury, Ewa Zaremba odsłoniła w Krakowie wystawę fotograficzną pt.: "Requiem w Bieszczadach".

W Polsce istnieją jedynie dwie szkoły ukraińskie, które pracują głównie jako szkoły z internatami i wysyłanie do nich uczniów nierzadko pociąga za sobą znaczne koszty. Dlatego też często, nawet na terenie działania szkół, dzieci nie uczęszczają do nich. W pobliskich szkołach polskich często jest na jednym roku do 30 ukraińskich uczniów. Stałym problemem jest także brak ukraińskich nauczycieli. Jedynym źródłem ich dopływu jest Zakład Ukrainistyki w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie liczba studentów na tym kierunku wynosi około 40 osób rocznie. Niestety nie wszyscy absolwenci idą nauczać do szkół ukraińskich.

X X X

Problemem stale występującym w Polsce jest ostrożność z jaką historycy muszą traktować kwestie drażliwe, dotyczące stosunków polsko-ukraińskich. Prof. W. Serczyk, autor "Historii Ukrainy", przyznał w czasie spotkania w maju 1981 roku, które odbyło się w lokalu USK, że jeżeli jego książka miałaby teraz ukazać się ponownie, napisałby ją inaczej i włączył tematy obciążone poprzednio tabu. Jego konflikty z cenzurą dotyczące "Historii Ukrainy" należy oceniać z perspektywy faktu napisania przedmowy w 1975 roku, tj. na cztery lata przed opublikowaniem samej książki. Dalej prof. Serczyk stwierdził m.in.: Nadszedł już czas, aby zająć się współczesną historią Ukraińców w Polsce, a nie chować głowę w piasek wierząc, że mniejszości narodowe w PRL nie istnieją. Fakt, że duża liczba Ukraińców w Polsce niechętnie przyznaje się do swej narodowości, jest upokarzający nie tylko dla Ukraińców, ale także dla Polaków, wśród których oni żyją /Nasze Słowo, 12.07.81/.

Drażliwe ekresy polsko-ukraińskiej historii są w książkach i na zajęciach szkolnych albo koloryzowane, albo pomijane milczeniem. J.J. Lipski twierdził, że ksenofobia i megalomania, której dowody daje wielu Polaków, które im wierzyć, iż Polska, jako naród, nigdy nikogo nie uciskała i że to Polacy byli zawsze głównymi poszkodowanymi. Jest to szczególnie prawdziwe w stosunku do historii międzywojennej.

Po 1945 roku przedstawienie stosunków polsko-ukraińskich stało się częścią oficjalnej sowieckiej wersji wydarzeń, szczególnie w odniesieniu do Ukraińskiej Rewolucyjnej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Mimo, że teoretycznie wrogosc wobec UPA wynikać może z przyczyn ideologicznych, często jednak zahacza ona o przesłanki nacjonalistyczne i szowinistyczne, klasyfikując wszystkich Ukraińców jako bandytów, wrogów Polaków i niemieckich kolaborantów. Godnym uwagi wyjątkiem w tej dziedzinie jest historyk Ryszard Korzecki.

Mimo, że prof. Serczyk był krytycznie ustosunkowany do polskich autorów za ich uprzedzenia, ujawniające się przy opisywaniu stosunków polsko-ukraińskich, sam także wpadł w tę pułapkę. Jego artykuł pt.: "Ukraińcy", zamieszczony w "Więściach" wywołał bardzo krytyczną ripostę "Naszego Słowa" /6.11.81/.

Trudna sytuacja, w której znajduje się ukraińska mniejszość narodowa w Polsce, doprowadziła do wystosowania do władz oraz instytucji międzynarodowych szeregu petycji, mających na celu próbę uzyskania zadośćuczynienia doznany krzywdom /"Sučasność" 10/1972, 3/1973, 9-10/1976/.

Lubelskie "Spotkania" /pismo niezależne/ bardzo chętnie poświęcały uwagę położeniu ukraińskiej mniejszości w Polsce. W. Mokiń dyskutował na ten temat na łamach "Tygodnika Powszechnego" /15-22.11.81/. Poruszył on kwestię antyukraińskich uczuć, którymi przesiało polskie społeczeństwo, starał się umiejscowić ich źródła.

X X X

Prawna rejestracja "Solidarności" jesienią 1980 roku nie wywarła natychmiastowego wpływu na mniejszość ukraińską. Prof. Serczyk skomentował to tak: Nawet po sierpniu niewiele się zmieniło. Dopiero w 1981 roku zezwolono na publikowanie w dostępnych i uczciwych czasopiśmie artykułów poruszających kwestię ukraińską /Nasze Kultura 2.83/.

Pojawienie się "Solidarności" i odnowa zapoczątkowały jednak publiczną dyskusję nad tym problemem i wywołały w wielu kręgach nadzieję, że los ukraińskiej mniejszości ulegnie poprawie. Przykładem tego była petycja, wystosowana przez Ukraińców ze Szczecina do polskiego Sejmu, w której czytamy:

My, obywatele Polski narodowości ukraińskiej, razem z całym narodem polskim szczerze witamy proces odnowy w życiu społecznym i politycznym naszego kraju. Oczekujemy, że zmieni się także stosunek rządu i organów administracji państwowej do kwestii mniejszości narodowych w Polsce i społeczno-kulturalnych potrzeb /Sučasność 7-8.1983/.

W październiku i listopadzie 1980 roku odbyły się spotkania z udziałem przedstawicieli USKT i osobistości z KC partii. Dyskutowano wówczas na takie tematy jak zagadnienie wyższych płac dla urzędników USKT, zwiększenie w środkach masowego przekazu czasu poświęconego ukraińskiej kulturze i działalności, problemom związanym ze szkolnictwem ukraińskim i cenzura. Sprawozdanie z tego spotkania "Nasze Słowo" zakończyło następująco: Dni burzliwych przemian, które wyniosły na powierzchnię społecznego życia kraju tak wiele nowego w treści i formie, oczywiście nie mogły nie dotknąć naszej sfery.

W okresie "Solidarności" USKT jako organizacja było głęboko podzielone na grupę, która pragnęła, aby pozostało ono instytucją społeczną, kulturalną i oświatową, oraz zwolenników nadania Towarzystwu bardziej politycznego charakteru. Chociaż ci ostatni ponieśli porażkę, kierownictwo czuło, że po gorących dyskusjach musi naszkicować zadania USKT w następujący sposób:

Ponownie stało się koniecznością podkreślenie bez osłonek i z całą jasnością charakteru i kompetencji naszej organizacji oraz uznanie faktu, że wszystkie dyskusje na temat rozwoju działalności Towarzystwa mogą być kontynuowane jedynie w oparciu o istniejącą platformę, u podstaw której leży zasada organizacji kulturalno-oświatowej. /Nasze Słowo, 30.11.80/.

USKT pozostało przez cały czas odnowy instytucją konserwatywną, a jego kierownictwo w odczuciu mas członkowskich było całkiem niereprezentatywne. Władze USKT skarżyły się jednak, że obietnice dane przez władze, a dotyczące poprawy sytuacji mniejszości ukraińskiej, zostały zlekceważone /N.S. 19.07.81/. Kierownictwo przedstawiło swoje poglądy na rozwój wydarzeń w kraju w okresie zbliżającego się zjazdu partii, w deklaracji z 4 czerwca 1981 roku:

Niezwykle skomplikowana sytuacja wymaga zjednoczenia wszystkich sił wiernych socjalizmowi w obronie jego osiągnięć i zrealizowania prawdziwej odnowy w państwie i partii. Dobrze wiadomo, że tylko partią leninowska jest zdolna do zagwarantowania rozwoju wydarzeń w duchu socjalistycznych przemian. Deklaracja wskazywała również na istnienie sił antysocjalistycznych, które usiłują wszelkimi środkami i sposobami zdyskredytować socjalizm /N.S. 19.07.81/.

W sierpniu 1981 bez wiedzy władz polskich kierownictwo USKT wzięło udział w tajnym spotkaniu z sowieckim ambasadorem. Obiecał on udzielić pewnej pomocy, której mogli oni potrzebować. Nigdy nie sprecyzowano jednak, na czym owa pomoc miałaby polegać, ale samo spotkanie zaalarmowało kręgi władzy w Warszawie, a gen. Gliwa i A. Siwak zaczęli mówić o istnieniu piątej kolumny w Polsce /Trybuna Ludu 13.08.81; N.S. 7.12.80/.

"Solidarność" starała się przezwyciężyć brak informacji na temat mniejszości narodowych w Polsce, negocjując z Ministerstwem Oświaty porozumienie w sprawie ponownego napisania podręczników szkolnych. Domagała się, aby włączyć na stałe do programu nauczania historii w szkołach kwestię mniejszości narodowych. Historyk H. Zieliński przyznał, że podręczniki były nieodpowiednie, stawiając zarazem pytanie: Jak nauczać i co robić, aby pozostać w zgodzie z własnym sumieniem? /Gazeta Robotnicza, 9.01.81/

Tim Gordon Ash wykazał, że znaczna większość członków Solidarności była po prostu patriotami - tzn. ich miłość do kraju i pragnienie ujrzenia go wolnym od obcej okupacji nie łączyły się z nietolerancją, nienawiścią do innych ludzi, lub chęcią zobaczenia innych narodów pod okupacją /The Polish Revolution, London 1983 s.216/. Dlatego na pierwszym i ostatnim zjeździe Solidarności przyjęto rezolucję stwierdzającą m.in.: Dbając o rozwój kultury polskiej, otwartej na dorobek innych narodów, wyrażamy wolę wykazania nie mniejszej dbałości o to, by obywatele polscy należący do innych narodów i grup etnicznych - Białorusini, Cyganie, Grecy, Litwini, Łemkowie, Niemcy, Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi i inne narodowości - znaleźli we wspólnej z Polakami ojczyźnie warunki do swobodnego rozwoju swej kultury i przekazywania jej następnym pokoleniom.

Chciał były to wydarzenia, które należało koniecznie poprzeć, zupełnie niezależnie od nich odnowa "Solidarności" spowodowała wzrost zjawiska polskiego nacjonalizmu /zabarwionego przedwojennym szowinizmem/. Dotyczy to zwłaszcza drugiej połowy 1981 roku, kiedy znacznie zwiększyło się poparcie dla KPN, co doprowadziło do utracenia w kraju i poza Polską wielu potencjalnych zwolenników "Solidarności". Wypowiedź S. Wardysa na temat reakcji Litwinów w ZSRR na wydarzenia polskie można byłoby odnieść również do Ukraińców: Obok fascynacji zjawiskiem wyswabadzania się z komunizmu w Polsce i zawiścią wobec bardziej wolnego społeczeństwa polskiego, większość świadomej politycznie ludności Litwy została zaskoczona mocną dawką polskiego nacjonalizmu, który przeniknął do ruchu "Solidarność". Wydaje się, że obawa przed rewanżystowskim nacjonalizmem - niezależnie od tego, czy odczuwana była samodzielnie, czy też zaszczerpiona i wykorzystywana przez reżim sowiecki - przytłumiła entuzjazm Litwinów dla polskich wydarzeń po sierpniu 1980 roku.

Podobnego zdania jest również G. Liber, który stwierdził, że władze sowieckie odnios-

ły sukces przekonując Ukraińców, że Polacy istotnie byli rewanżystami.

W czasie odnowy młodzi Ukraińcy stawali się coraz bardziej krytycznie nastawieni wobec braku możliwości działania dla siebie w ramach oficjalnego ukraińskiego estab-

lishmentu - USKT. Dlatego kiedy Polacy odnieśli sukces w walce o zarejestrowanie NZS-u, studenci ukraińscy zaczęli również myśleć o utworzeniu własnej niezależnej organizacji. W lutym 1981 roku odbyło się pierwsze zebranie w celu przedyskutowania tej możliwości. Po zaciętym sporze napisano statut i deklarację, którą ogłoszono 1 maja. Wzywała ona studentów do przyłączenia się do nowo utworzonego Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce - SUSP. Deklaracja stwierdzała m.in.:

Podstawową siłą naszej organizacji mają być głoszone i prezentowane wartości intelektualne i moralne jej członków... Nasza potrzeba aktywnego i zorganizowanego działania wynika w pewnej mierze z faktu, iż do tej pory w społeczności, w której żyjemy, nie udało się zlikwidować wzajemnych uprzedzeń i barier moralno psychologicznych. Inicjując swoją działalność wykorzystujemy to, iż na młodzieży obydwu stron nie ciąży brzemień przeszłości. Zastawszy określoną sytuację w ukraińsko-polskich stosunkach, deklarujemy gotowość nawiązania szczerego i partnerstkiego dialogu.

Statut SUSP, który srodagowano przy pomocy prawnych ekspertów "Solidarności", przedstawiono ministerstwu Szkolnictwa Wyższego do zarejestrowania 27 maja 1981 roku. Zawierał on następujące punkty: SUSP a/ działa w zgodzie z Konstytucją PRL, b/ może ustanowić kontakt i współpracę z ukraińskimi organizacjami w Polsce i za granicą, c/ jest niezależny od władz akademickich, organów państwowych, organizacji społecznych i politycznych, d/ ma na celu popieranie przyjacielskich stosunków między Ukraińcami i Polakami.

Minister Szkolnictwa Wyższego odpowiedział 19 lipca listem, w którym stwierdził, że proponowana organizacja nie jest niezbędna, gdyż jej działania mogłyby zostać podjęte w ramach istniejących już organizacji studenckich, zaś Ukraińcy mają możliwość rozwijania swej aktywności w ramach USKT. SUSP odpowiedział wówczas: Nie widzimy żadnych możliwości realizowania podjętych przez nas celów i zadań w ramach naszych towarzystw społeczno-kulturalnych. Ich kompetencje, systematycznie ograniczane nie mogą pozwolić w aktualnej sytuacji nawet na częściowe zaspokojenie wzrastających aspiracji mniejszości narodowych.

29 sierpnia, w rezultacie odmowy władz zarejestrowania którejkolwiek z nowoutworzonych mniejszościowych organizacji studenckich, ustanowiono Komisję Porozumiewawczą Komitetów Założycielskich studenckich organizacji mniejszości narodowych. NZS wydał także oświadczenie popierające pluralizm wśród stowarzyszeń studenckich i rejestrację SUSP.

X X X

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego w grudniu 1981 roku, wszystkie organizacje takie jak SUSP, zostały wyjęte spod prawa. Większość początkowych sygnatariuszy deklaracji wezwano na przesłuchanie, a około 50 Ukraińców zostało internowanych za działalność w "Solidarności". Większość następnie zwolniono. Żadnego z działaczy SUSP nie internowano. Jedyną organizacją studencką, której władze zezwoliły na działanie, była nieudolna wersja SZSP, przemianowanego teraz na ZSP.

Na konferencji listopadowej 1982 roku dawni działacze SUSP /oraz należący do grupy litewskiej i białoruskiej/ wystąpili jako Grupa Inicjatywna Studentów Mniejszości Narodowych Obywateli PRL. Grupa Inicjatywna stwierdziła, że ani SZSP, ani NZS nie wykazały żadnego zainteresowania lub zrozumienia dla ich potrzeb, jako studentów należących do mniejszości narodowych. W petycji, która skierowano do Konferencji ZSP, Grupa Inicjatywna stwierdziła:

Dlaczego Litwin, Białorusin czy Ukraińiec nie może być partnerem w dyskusji nad kształtem przyszłej organizacji studenckiej, a w szczególności, gdy drobek naszych środowisk mógłby wzbogacić i urozmaicić działalność kulturalną środowiska akademickiego /.../ Tworzy się nowa organizacja studencka, wszędzie deklaruje się otwartość dla wszystkich studentów i środowisk akademickich, pluralizm światopoglądowy, chęć przyczynienia się do urzeczywistnienia w naszym kraju równości wszystkich obywateli. Tworzy się organizacja, w której widzimy szansę zachowania własnej tożsamości narodowej oraz obronieniu wartości, które nas, młodzież akademicka, bez względu na deklarowaną narodowość, mogą łączyć, a w żadnym wypadku nie powinny dzielić. Wasz stosunek do naszej inicjatywy będzie sprawdzianem składanych przez Was deklaracji /.../ Deklarujemy /.../ chęć włączenia się do tworzenia kultury studenckiej, przyczynianie się do wzbogacania jej wartości.

Generał Jaruzelski w swym pierwszym przemówieniu, wygłoszonym w sejmie po wprowadzeniu stanu wojennego poświęcił dużo uwagi, aby uspokoić mniejszości narodowe. Stwierdził m.in., że nie będzie miejsca dla jakiegokolwiek dyskryminacji i szowinizmu



w Polsce, a mniejszości narodowe mają najpełniejsze z możliwych środki wypowiedzenia się. "Naše Slovo", podobnie jak większość gazet w Polsce, było zawieszono de marca 1982 roku. W jednym z pierwszych komentarzy na temat mowy gen. Jaruzelskiego, I. Ichniuk pisał, że po dziesięcioleciach milczenia na temat mniejszości narodowych partia ostatecznie postawiła to zagadnienie na forum Sejmu /N.S. 21.03.82/. Był on przeswiadczony, że czyny nastąpią po słowach. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, by tak się stało. Niewątpliwie sytuacja pozostanie taka, jak dawniej i prawdopodobnie więcej nie zmieni się w porównaniu z sytuacją opisaną przez K. Woźniakowskiego:

Pisanie o mniejszościach narodowych w Polsce jest bardzo trudnym tematem nie tylko z powodu braku kompetencji, nie z nieco urojonego punktu widzenia lecz całkowicie rzeczywistego, lub dlatego, że jest to bardzo drażliwy temat. Wiadomości można ostatecznie uzyskać i zrekonstruować na podstawie kilku istniejących publikacji, ale są one w wielu wypadkach nieuczciwe, nieścisłe, przestarzałe lub bezużyteczne; być tak szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat, kiedy nie zwracano uwagi na prawdę. Informacje są zresztą trudne do sprawdzenia. /Zdanie, maj 1982/.

Dlatego wydaje się, że dyskryminacja będzie dalej kontynuowana.

TARAS KUZIO /tłum. Józef DARSKI/

#### DIALOG POLSKO-UKRAIŃSKI /fragmenty/

Wydruk: "KOS" nr 62, 22.X.84, str. 3-5

/.../ Pyt.: Ukraińcy i Polacy mają długą historię konfliktów i niechęci. Ile z tej niechęci jest przekazywane nowemu pokoleniu? Jaki jest obecny stosunek do Polski i Polaków?

Odp.: O tym można by / i należałoby / napisać całe tomy. Należałoby odbyć na ten temat szczerą i otwartą dyskusję, niezależnie od tego, jak by to było bolesne dla kogokolwiek. Ale czas i objętość mojej wypowiedzi są ograniczone, odpowiem więc na pytanie zasadnicze - czy animozje są przekazywane następnym pokoleniom? Jeśli chodzi o Ukraińców na Zachodzie, mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że tych niechęci nie przekazano mojemu pokoleniu i młodszemu. Właściwie sformułowaliśmy naszą własną analizę Polski i Polaków, a zrobiliśmy to na podstawie znajomości przeszłości i zdając sobie sprawę z tego, co może przynieść przyszłość obu naszym narodom. Dam przykład: kiedy powstała "Solidarność" wielu młodszych Ukraińców w USA, Kanadzie i Europie Zachodniej zaczęło aktywnie uczestniczyć w grupach poparcia dla Solidarności. Kiedy wprowadzono stan wojenny ci ludzie organizowali demonstracje przeciw juncie i niesli pomoc dla "S". Wszyscy czuliśmy, że musimy poprzeć Polskę - nie odczuwaliśmy żadnych wahań. I nadal jesteśmy tego samego zdania. Pewnego dnia historycy będą badać ten rozdział stosunków polsko-ukraińskich i z pewnością dojdą do wniosku, że był to początek nowej ery tych stosunków - ery wzajemnego zrozumienia Polaków i Ukraińców. /.../

Pyt.: Jaki jest stosunek Ukraińców do zmiany granic po II wojnie światowej? Na ile ważne są dla Ukraińców dobre stosunki z Polakami? Jaki był oddźwięk "Solidarności" na Ukrainie i na emigracji ukraińskiej? Jaki jest ich stosunek do obecnego podziemia?

Odp.: Moja generacja nie wdawała się w dyskusje o granicach. Myślę, że większość Ukraińców w moim wieku i młodszym uważa, że obecne granice muszą pozostać. Nikt, z kim rozmawiałem nie chciał odbierać terytoriów ukraińskich, które pozostały w Polsce, ani też nie chciał dyskutować możliwości zwrotu Lwowa Polsce. Ten sam stosunek zachowywałem na Ukrainie: niech granice pozostań, jakie są.

Niestety zawsze po obu stronach granicy, są tacy, którzy mają odmienny pogląd. W moim przekręcaniu są oni wyjątkami. Na ogół stosunek Ukraińców do Polaków jest podobny do tego, jak go przedstawiłem wyżej. Czasami słyszałem jak Ukraińcy mówili: "Polacy chcą odebrać Lwów, Stanisławów i inne miasta" i aby tego dowieść, wyciągali jakieś mało znane pisemko emigracyjne. To nie jest żaden "dowód" intencji Polaków i należy do tego podchodzić ze sceptycyzmem. Summa summarum, jeśli coś dobrego można powiedzieć o ZSRR, to to, że rozwiązał problem granic za nas /jednocześnie wprowadzając tyranie po obu stronach granicy/. Myślę, że po tym, jak obie strony posmakowały świeckiej tyranii, zarówno Polacy, jak i Ukraińcy będą usilnie pracować, aby stworzyć jednolity front, by ją obalić, jeśli taka możliwość zaświta w przyszłości. Mam nadzieję, że problem granic, tak potencjalnie dzielący, nie będzie wtedy przez nikogo podniesiony.

Chcielibyśmy, aby Polacy zdali sobie sprawę, że u ich wschodnich granic żyją nie Rosjanie, czy też Azjaci, ale Ukraińcy, Białorusini i Litwini. /.../

Kwestia stosunków polsko-ukraińskich jest dla nas sprawą najwyższej rangi. Po przeczytaniu wielu materiałów z różnych konferencji i artykułów, po odbyciu licznych dyskusji doszedłem do przekonania, że warunki wstępne do podjęcia dialogu istnieją już dziś. Kwestią otwartą pozostaje jak rozszeszyć ten dialog i jak go przełożyć na rzeczywiste działania. Nie jest to takie łatwe jakby się wydawało, gdyż ciemny reżim sowieckiego państwa zarówno na Polaków, jak i na Ukraińców. Przeobrażenie stosunków między naszymi narodami jest sprzeczne z jego interesem i nie będzie wahał się użyć całej

swrzej machiny propagandowej, aby wykorzystać istniejące antypatie i negatywne emocje. Jaki jest nasz stosunek do "Solidarności"? Jak wspominałem wcześniej, młoda generacja i młodsza z radością powitały "Solidarność". Nawet starsza generacja, ci którzy doświadczyli nieprzyjaznych stosunków polsko-ukraińskich "Solidarności" jasny promień nadziei w sowieckiej strefie wpływów. Znaczna większość po prostu czuła moralny obowiązek przyjscia z pomocą narodowi walczącemu o swe prawa. Mogę powiedzieć, że walka Polaków napełniła nas nadzieją i dumą. /.../

Pyt.: Jakie mogłyby być warunki pojednania między Polakami a Ukraińcami? Co można zrobić, aby Polacy i Ukraińcy za granicą stali się gotowi do wspólnego działania w obronie swych kultur i niepodległości swych narodów?

Odp.: Jak wspominałem wcześniej, potrzeba szczerzej i uczciwej dyskusji między obu stronami. Z pewnością będzie ona czasem emocjonalna, bardzo trudna do oparcia i ukierunkowania. Upłynie trochę czasu, nim jej pozytywne skutki zakorzenia się w zbiorowej świadomości obu narodów. Ale potrzebna jest, i to szybko, aby błędy przeszłości nigdy się nie powtórzyły.

/.../ Po obu stronach granicy będziemy się musieli stać bardziej wyczuleni na potrzeby drugiej strony. Kiedy wreszcie obie strony zdadzą sobie sprawę ze wspólnoty interesów i faktu, że mamy wspólną granicę i wspólnego wroga, wtedy będzie łatwiej rozwiązywać konkretne problemy. Pomimo, że nasze emigracje nie powinny tworzyć polityki swych narodów, to mają jednak ważną rolę do odegrania. Na Zachodzie są wspaniałe polskie wydawnictwa - Kultura, Aneks, żeby wymienić tylko dwa. Oba odegrały przytywną rolę w budowaniu porozumienia między Ukraińcami i Polakami. Mimo to, nadal istnieje potrzeba podejmowania tych tematów w szerszym zakresie. Potrzebujemy więcej literatury o tych sprawach, więcej informacji, więcej dyskusji. Także Ukraińcy powinni wzmocnić aktywność. Nie chciałbym się chwalić, ale nasz dom wydawniczy jest w awangardzie popierania dialogu polsko-ukraińskiego. Jesteśmy jedyną grupą ukraińską, która publikowała zbiór dokumentów "S" w języku ukraińskim, opracowaliśmy też specjalne wydanie naszego periodyku Suczasnist o sytuacji w Polsce. Obecnie przygotowujemy publikację w języku polskim poświęconą Ukrainie i różnym aspektom stosunków polsko-ukraińskich. W naszym angielsko-języcznym piśmie Forum mamy specjalną kolumnę zatytułowaną "Doświadczenia polskie". Ale oczywiście jest to tylko kropla w morzu potrzeb.

Pyt.: Czego Polacy powinni się nauczyć od Ukraińców, a czego Ukraińcy od Polaków?

Odp.: Obie strony powinny pamiętać, że wzajemna nienawiść i podejrzliwość na dłuższą metę działają przeciw nim i tylko Kreml oraz jego agenci w Warszawie i Kijowie odwracają z tego korzyści. Ta prosta prawda jakos umyka uwadze znacznej części naszych współplemięnców. Ta sama prawda dotyczy Żydów, Rosjan i wszystkich innych narodowości. Żaden naród nie może bezkarnie potępiać innego narodu jako całości, bo w końcu sam płaci za to wysoką cenę.

## W P O S Z U K I W A N I U P R Z Y M I E R Z A

### IDEA PRZYMIERZA

W 7-8 numerze "Biuletynu Międzywydawniczego" 1/, kontynuując omawianie koncepcji politycznych opisywanej przez Sejana - autora opracowania - przedstawia m.in. także koncepcje "współdziałania politycznego państw Międzycerza". Czyni to przy okazji omówienia programowej ORGANIZACJI "WOLNOŚĆ - SPRAWIEDLIWOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ", a w szczególności publicystyki Adama REALISTY 2/ i Marcina MŁĘGUSZOWIECKIEGO 3/. W koncepcjach tego ostatniego - postulującego budowę solidarności zwyciężonych narodów Międzycerza - Sejan dostrzega podstawowy mankament. MŁĘGUSZOWIECKI nie odpowiada bowiem na pytanie jak tę solidarność osiągnąć, bo, od strony wykonawczo-technicznej przedsięwzięcia wyraźnie się dystansuje. "Autor ma oczywiście prawo tak stwierdzić - pisze Sejan - ale w wypadku koncepcji Międzycerza jest to unik wyjątkowo niezręczny. W stronie "wykonawczo-technicznej" tkwi bowiem klucz do Międzycerza".

Wskazując na mankamenty koncepcji "współdziałania politycznego narodów Międzycerza" Sejan zdaje się grzeszyć zbyt dużym pośpiechem i jakby niezrozumieniem mechanizmu polityki. Najpierw musi zrodzić się idea, trzeba zdobyć dla niej choć trochę zwolenników i dopiero poszukiwać sposobów jej realizacji. Czasami trwa to dziesiątki, jeśli nie dziesiątki dziesiątków lat. Polska opozycja jest obecnie w fazie formułowania takiej idei. Wydaje się, że właśnie w tej kwestii istnieje duża zgodność poglądów wielu środowisk opozycyjnych. Takie ugrupowania polityczne i polityczno-związkowe jak: ORGANIZACJA "WOLNOŚĆ - SPRAWIEDLIWOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ, RUCH POLITYCZNY "WYZWOLENIE",

LIBERALNO-DEMOKRATYCZNA PARTIA "NIEPODLEGŁOŚĆ", "SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA", GRUPA POLITYCZNA "WOLA" opracowują się pewni wspólnej koncepcji politycznych w omawianej kwestii. Wyrazem tego jest choćby "Przeprzyczoja wspólnego stanowiska wobec granicy polsko-ukraińskiej, polsko-białoruskiej i polsko-litewskiej" 4/.

Jednakże dużą naiwnością jest liczenie na wypracowanie koncepcji gwarantującej szybką budowę przymierza zniewolonych narodów Europy Środkowej. Przymierze takie możliwe jest do osiągnięcia tylko w długim i znużającym procesie. Zaczynać zaś trzeba nie od efektownych scenariuszy rozwoju sytuacji w pożądanym przez nas kierunku, a od uświadomienia sobie przez elity społeczne i polityczne w krajach Obszaru, że tylko solidarna walka z sowieckim zniewoleniem może przynieść naszym krajom niepodległość. Pierwszym zaś krokiem w tym kierunku powinno być przezwyciężenie nawarstwionych między nami resentymentów oraz przebycie się lekceważącego stosunku do tej problematyki. Wszystko co napisaliśmy powyżej dotyczy oczywiście nie tylko Polaków, ale ucziwie trzeba powiedzieć, że Polacy grzeszą tu bardzo. Ukraińiec to bandyta - rezun, kto wie czy nie gorszy od Żyda - o stereotypach Czechów - "pepiczków" czy Rumunów - "cyganów" nie wspominając.

Równie częste wśród Polaków jest niezrozumienie i obojętność /jeśli nie wrogość/ dla tej problematyki. Przykładem niech będzie lekceważące wspomniany o "rozpisywaniu się o stosunkach Ukraińców do polskiej racji stanu "ROBOCZNIK" 5/.

Dlatego uświadomienie Polakom wagi porozumienia z innymi narodami Europy Środkowej, poszukiwanie platformy współdziałania i partnerów jest według nas "pomyślnym politycznym" wielkiej wagi. Nie zastąpią tego stałe kontakty "środowisk sprzyjających czeskich i węgierskich z polskimi, wymiana doświadczeń, tekstów, współredagowanie czasopisma "KRZYK" bez "formułowania dalekosiężnej perspektywy politycznej", choć oczywiście porozumieniu narodów Europy Środkowej pomagają. Tego typu działania "ideę Międzyczmierz" wcielają w życie w niewielkim stopniu, przede wszystkim budując w oparciu o ogólnochumanistyczne ideały solidarność intelektualistów.

Do budowania solidarności politycznej trzeba czegoś więcej. Świadomości wspólnego celu -wspólnych krzywd nieosiągalnych pojedynczo. Tym wspólnym celem jest zbudowanie niepodległych, choć ściśle ze sobą współpracujących państw, Europa Środkowa.

Tylko formułowanie dalekowzrocznej perspektywy politycznej może nas zachęcić do podjęcia niewyobrażalnie trudnej, ze względu choćby na zaszłości, idei antysowieckiej współpracy zniewolonych narodów środkowoeuropejskich.

Mieliszy już taki okres w naszych dziejach - pięćdziesiąt prawie lat darcanych przez Historię - na budowanie porozumienia polsko-ukraińskiego 6/. Okresu tego ani my, ani Ukraińcy, nie potrafiliśmy wykorzystać na znalezienie jakiegoś modus vivendi. Polacy prowadzili politykę, której istotę tę określił w galicyjskim sejmie ukraiński chłop Kowbasiuk słowami "Naj bude, jak buwał"; spierając się o autonomię, system wyborczy, szkolnictwo i o wiele innych spraw, ekspnując to co dzieli, pomijając to co łączy. A łączył nas, jak pokazały późniejsze dzieje, wspólny interes - ważniejszy niż wszystkie kwestie szczegółowe - trwała niepodległość naszych, a także sąsiednich narodów; możliwa do wywalczenia i obrony tylko we współdziałaniu.

Brak było jednak w polskiej i ukraińskiej myśli politycznej takiej właśnie koncepcji. Brak było polityków, którzy by ją sformułowali i jej realizację podjęli, a jeśli nawet tacy się zdarzyli - mamy tu na myśli choćby namiestnika Galicji w latach 1908-1913, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyka Miachała Bobrzyńskiego, zwolennika ustępstw i ugody z Rusinami /Ukraińcami/ - to nie potrafili przekonać do niej społeczeństwa, tak jak do idei niepodległości przekonał Polaków Józef Piłsudski.

Obecnie nie wolno nam popełnić podobnego błędu. Jeśli nam się nie uda, to w momencie załamania się Imperium sowieckiego - co da Bóg jak najszybciej - wszyscy środkowoeuropejczycy wezmą się za rby w interesie sowieckiego komunizmu.

1/ "BNW", nr 7-8, Warszawa, 1984, str. 35

3/ "MYŚL NIEZALEŻNA", nr 2, 1984

2/ "IDEE..." WSN, nr 2, 1984, "Pięć płaszczyzn integracji".

4/ przedruk w bieżącym numerze "NIEPODLEGŁOŚCI", str. 11

5/ "ROBOCZNIK", nr 79, 3.11.1984, str. 4

6/ Od 21.XII.1867 - ogłoszenia autonomii Galicji do roku 1914.

GEOPOLITYCZNE WARUNKI DLA REALIZACJI SUWERENNOŚCI NARODÓW EUROPY WSCHODNIEJ  
przedruk: Nr 1/8/, Lipiec 83, Pisma chrześcijańskiej służby wyzwolenia narodów  
"PRAWDA • WYZWOLENIE"

Referat wygłoszony na Sympozjum "Jedności narodów w walce o wyzwolenie" w Carlsbergu, 11.11.1982 r.

1. Niniejszy referat ma charakter polityczny i zawarte w nim rozważania utrzymane są na płaszczyźnie politycznej. Stosujemy więc kryteria polityczne, takie jak pojęcie interesu i siły, a nie kryteria etyczne, moralne, religijne czy społeczne. Pomieszczenie tych pojęć u mieszkańców Wschodniej Europy - jest prawie powszechne. W związku z tym są znaczne trudności w wyodrębnieniu płaszczyzny politycznej w celu przeprowadzenia analizy czynników politycznych. Nie znaczy to, że inne czynniki są nieważne, ale gdzie indziej miejsce na rozpatrywanie ich.

2. Realizacja suwerenności narodów Europy Wschodniej musi być dziełem ich samych. Nie dlatego, że tak lepiej, szlachetniej czy moralniej, ale dlatego, że nikt inny tego za nas nie zrobi.

Liczenie na politykę wyzwolenia ze strony Zachodu czy to Ameryki wraz z Europą Zachodnią, czy Ameryki samej, czy też Ameryki działającej wbrew państwom Europy Zachodniej - nie wchodzi w rachubę. Rola Zachodu w najlepszym wypadku ograniczy się do tego, że pomoże tym narodom wyzwolić się własnymi siłami.

3. Rachuby na samoczynny rozkład imperium sowieckiego jako na drogę do odzyskania suwerenności przez narody Europy Wschodniej - należy odrzucić jako aktualne rozwiązanie tego problemu. W mglistej przyszłości - ewentualnie tak, teraz - nie.

#### 4. Wynik gry sił.

Odzyskanie suwerenności przez te narody będzie wynikiem gry sił. Siła w polityce - to rzecz względna. Siłę stanowi potęga wojskowa. Siłę stanowi potęga gospodarcza. Siłę stanowi też społeczeństwo.

#### 5. Rozwiązanie nie - militarne.

Użycie potęgi wojskowej jako czynnika siły nie jest przewidziane do pokonania siły deterycznej negującej dążenia do suwerenności tych narodów.

Siłę negującą suwerenność tych państw należy jednak pokonać. Ponieważ rezygnujemy /z różnych względów/ z rozwiązania militarne, ponieważ nie przewidujemy bliskiego, samoczynnego rozkładu imperium sowieckiego - pozostaje rozwiązanie w postaci zwycięstwa politycznego nad ZSRR.

Rozwiązanie polityczne - to takie, w którym użycie siły wojskowej nie występuje albo w ogóle, albo jest czynnikiem drugorzędym. Nie znaczy to jednak, by czynnik potęgi wojskowej nie odgrywał roli w rozwiązaniach politycznych. Jest on zawsze obecny w rozważaniach obu lub więcej stron - i jego ewentualne użycie odgrywa prawie zawsze przebiegły wpływ na pobrane decyzje polityczne /jak na przykład - szantażowanie społeczeństwa polskiego groźbą interwencji radzieckiej/.

Gra sił, o którą chodzi w Europie Wschodniej, nie może polegać na zdobyciu przewagi wojskowej nad militarną potęgą sowiecką ani nie może polegać na zdobyciu przewagi gospodarczej - tak więc przez eliminację, musi polegać na czynniku trzecim: na potędze jaką stanowi społeczeństwo.

#### 6. Moskiewski suweren.

Spółeczeństwa zademonstrowały przekonująco i skutecznie, że chcą suwerenności i wykazały zdolność obywateli, spardalizowania czy pokonania rodzimych czynników ucisku.

Pomimo wielu prób, suwerenności nie odzyskały, bo nie mogły pokonać instancji ostatecznej - moskiewskiego zwierzchnika. Moskiewski zwierzchnik okazał się zwycięski, ponieważ może mobilizować przeciwko poszczególnym zrywom nie tylko własny potencjał w ramach ZSRR, lecz także potencjał wszystkich lub prawie wszystkich pozostałych członków bloku sowieckiego.

Zeby potencjał tych wszystkich społeczeństw przeważał na szali sił, musi okazać się większy od potencjału, jaki potrafi przeciw nim mobilizować moskiewski zwierzchnik. Zakładając, że udałoby się cudem zmobilizować przeciw Moskwie wszystkie państwa satelickie - czy ich wspólny potencjał byłby wystarczający? Według zwykłej rachuby ludności, potencjału gospodarczego i wojskowego - NIE! Wchodzi oczywiście w grę i inne czynniki: duchowe, tak zwane imperderabilia; siła woli zbiorowej, wiara i nadzieja w zwycięstwo - itd.

#### 7. Zbiorowa siła społeczeństw.

Ponieważ zrezygnowaliśmy z wojskowego rozwiązania, a stawiamy na rozwiązanie polityczne, w którym postawa wielomilionowych społeczeństw ma odgrywać decydującą rolę, czynniki duchowe i intelektualne: wiary w możliwość proponowanego rozwiązania, wiary we wzajemną solidarność tych narodów - są zasadnicze.

W rozwiązaniu militarnym - żołnierz nie musi wierzyć w zwycięstwo ani nie musi wszystkiego rozumieć. Ma słuchać rozkazów i je wykonywać. W rozwiązaniu politycznym, gdzie w rachubę wchodzi postawa ludzkie, gdzie od upowszechnienia pewnych postaw wszystkie zależy - czynniki świadomości zbiorowej: wzajemnej solidarności narodów, świadomość wspólnych interesów i wspólnych celów, muszą odgrywać najważniejszą rolę.

Jak spełnić postulat przechylenia szali na korzyść społeczeństw Wschodniej Europy, dających do suwerenności?

Zastanówmy się, o jakie narody chodzi i nie pozwólmy sobie nałożyć kłapek na oczy, na co przwclili Amerykanie i Grecy zachodnich Europejczyków. Ludzie ci poza linią Bugu, poza ujednoczonym ZSRR, wypełnionym bezwolną, bierną masą radzieckich ludzi - nie dostzegają nic.

#### 8. Narody wewnątrz ZSRR.

Ale my wiemy, że tam mieszkają wielomilionowe narody, kulturowo takie same jak my. Wiemy na przykład, że zachodnia Ukraina dostała się pod panowanie moskiewsko-sowieckie po raz pierwszy w 1945 roku. Podczas gdy środkowa Polska - dawne Królestwo Kongresowe - była pod bezpośrednimi rządami Moskwy od upadku Powstania w 1831 roku do roku 1914. Przez ostatni okres panował tam ekwiwalent obecnego stanu wojennego w PRL. A jednak polskie Królestwo Kongresowe było Polską - i do 1920 roku dobitnie to zademonstrowało.

Więc na szalę społeczeństw dających do suwerenności, możemy w naszych rachubach dorzucić będące obecnie wewnątrz ZSRR.

Rozmyślnie używam porównania z wagą i przechyleniem szal, bo chodzi przede wszystkim o ciężary gatunkowe.

Nasze rozważania toczą się na płaszczyźnie politycznej. Chodzi o grę sił. Moskwa wygrywa nie z powodu gatunkowej wyższości głoszonych idei i hasel, lecz dlatego, że dysponuje olbrzymią przewagą siły. Ze potrafiła przez wieki tego rodzaju przewagą mobilizować.

#### 9. Rachunek potencjału.

Moskwa dysponuje potencjałem składającym się z trzech elementów.

1. Naród rosyjski.
2. Przestałe narody ZSRR.
3. Państwa satelickie.

Wśród państw satelickich największy potencjał ludzki, wojskowy i gospodarczy posiada Polska.

Wśród nie-rosyjskich części składowych ZSRR - największy potencjał ludzki /50 mln/ i największy potencjał gospodarczy ma Ukraina. Ukraina nie ma własnych sił zbrojnych, jak PRL. Natomiast co piąty radziecki żołnierz - to Ukrainiec. Ponadto w znacznej części z Ukraińców składa się korpus podoficerski ZSRR - jak wiadomo, jest to kluczowy element każdej armii. Podoficerowie mogą każdą armię zdemoralizować i rozłożyć z drugiej - podoficerowie zawodowcy potrafią, jeśli zajdzie potrzeba, stanowić zastępczy korpus oficerski. Tak więc brak własnych odrębnych ukraińskich sił wojskowych w układzie stosunków w armii radzieckiej - wcale nie jest nie-korzystny. Przechylenie się wagi na jedną lub drugą stronę odbywa się przez obciążenie jednej, lub odciążenie drugiej szali.

Zasadniczą rolę w grze sił w Europie Wschodniej musi odegrać uszczuplenie potencjału, jakim dysponuje Moskwa. Stosunek sił między państwami satelickimi, bo o nich się myśli, gdy mowa o państwach Europy Wschodniej, a ZSRR - można zmienić na ich korzyść, pozabawiając Moskwę niektórych czynników jej potencjału. Oczywiście łatwiej pozabawić ją jednego czynnika, niż wielu, a jeśliby czynnik ten miał kluczowe znaczenie geopolityczne, przeciągnąłby za sobą utratę wielu innych.

#### 10. Ukraina - języczkiem u wagi.

Tym oczywistym czynnikiem jest Ukraina. Graniczy ona na północy z Białorusią, poza którą znajdują się państwa bałtyckie. W takim samym stopniu jak Polska, niechętnie socjalistycznemu zwierzchnictwu. Na południu - obszary o większości ukraińskiej - Kubań - graniczą z przedkaukaziem i ze zwartym pasem terytorium o ludności nierosyjskiej: Gruzja, Armenia, Azerbejdżanem. Te trzy republiki radzieckie w skuteczny sposób zaprotestowały przeciw próbie odebrania im rodzimych języków, jako języków urzędowych, gdy w 1978 roku nowelizowano ich konstytucje.

Z chwilą zachwiania władzy radzieckiej na Ukrainie, prawie wszystko staje się możliwe. Staje się możliwa przebudowa całego wschodu Europy i obalenie raz na zawsze zagrożeń imperializmem kierowanym z Moskwy. Zasadnicze jest to, że Ukraina jest kluczowym i bardzo znaczącym składnikiem potęgi ZSRR. Z chwilą gdy ZSRR nie może liczyć na Ukrainę ani na Ukraińców, rozmieszczonych na kluczowych stanowiskach po całym Związku Radzieckim, nie tylko na szczeblu podoficerskim w wojsku - jego postępowanie na arenie międzynarodowej mięknie.

Wtedy nie będzie potrzęsania szabelką, nie będzie pogróżek, że dojdzie do interwencji w Polsce czy w Czechosłowacji, czy na Węgrzech. Wtedy rozpocznie się kokietywanie na potęgę Ukraińców i Ukrainy, by nie dali się za daleko ponieść hasłom wolnościowym /zresztą na wieść o współpracy polsko-ukraińskiej na zachodzie, w Kijowie już pojawiają się pierwsze oznaki tego rodzaju oficjalnej propagandy/.

#### 11. Czynniki sowieckiej interwencji lub jej groźby.

Dotychczasowe próby wciśnięcia w Europie Wschodniej kończyły się użyciem przemocy przed kierownictwem sowieckim albo użyciem przemocy rodzimej, ale służalczą wobec Moskwy, przy jednoczesnym posługiwaniu się "straszakami" interwencji, tak jak podczas ostatnich kilkunastu miesięcy w Polsce.

Zadanie, jakie obecny referat ma spełnić, to określenie warunków, w jakich niebezpieczeństwo interwencji sowieckiej czy zmobilizowanie przez Sowietów sił interwencyjnych innych narodów bloku - zostanie zredukowane do minimum. Przedstawionym warunkiem jest osłabienie potencjału samego ZSRR przez zneutralizowanie Ukrainy.

Na potencjał PRL - moskiewski cędek dysprajcyjny od pewnego czasu nie może liczyć. Jesli by miał do czynienia na Ukrainie z sytuacją podobną do polskiej - siła radziecka zostałaby praktycznie bierna i ustąpiłaby wtedy groźba interwencji, co do tej pory ostatecznie decydowało o niepowodzeniu wszystkich prób wciśnięcia w Europie Wschodniej.

#### 12. Minimum - czy maksimum?

Dotychczasowe zrywy we Wschodniej Europie były prawie zawsze spontaniczne, nie odbywały się w ramach jakiegos przemyślanego planu. Wszystkie odbywały się wewnątrz jednego państwa czy rejonu państwa sowieckiego. Dwa najbardziej zbliżone do siebie w czasie: polski Październik w roku 1956 i wypadki węgierskie wkrótce potem - mimo wzajemnej sympatii, nie zakładały wspólnej akcji ani nie zakładały przebudowy politycznego porządku w Europie Wschodniej.

Z chwila, gdy poniesiony falą wypadków, premier Węgier Imre Nagy, wysunął żądanie, by Węgrom pozwolono na opuszczenie Układu Warszawskiego, zaryzykował za wiele i spowodował interwencję wojsk sowieckich.

W Polsce wyciągnięte z tego nauczki i dlatego ani Jacek Kurcz w swych wypowiedziach teoretycznych na przestrzeni kilku ostatnich lat, ani z kolei SOLIDARNOŚĆ - nie wysuwali zbyt daleko idących żądań. Starano się uzielić Moskwie zapewnienia, o których sądzono, że ją zaspokoja.

Sądząc po tym, co wyrabiają w Polsce ludzie Moskwy - Jaruzelski et consortes - rozumowanie to zawiodło. Utrzymanie totalnej władzy, całkowita dysprajcyjność ujarzmionych narodów, to to, o co Moskwie przede wszystkim chodzi.

Z tego narzuca się kolejny wniosek dla narodów dążących do suwerenności, że stawianie celów ograniczonych oraz uwzględnianie interesów sowieckich - do niczego nie prowadzi. Równie dobrze można grać o "wszystko albo nic".

Zresztą warunkiem powodzenia jakiegokolwiek zrywu jest takie osłabienie Moskwy, by nie mogła interweniować. A z chwila, gdy nie może interweniować, nie przemawia za tym, by dążyć do celów minimalistycznych, a wszystko przemawia za tym, by dążyć do celów maksymalistycznych. Przez tym jeśli chwilowe osłabienie Moskwy nie wykorzystano do zbudowania czegoś silnego co może przetrwać - Moskwa zbierze siły i ruszy do kontrataku, a jeśli to, co powstało, będzie za słabe - runie.

#### 13. Wiara w zwycięstwo.

W grze o "wszystko albo nic" musi się mieć jaką taką wiarę w zwycięstwo. W grze, gdzie chodzi o użycie siły wojskowej, gdzie zakłada się daleko idące zmiany polityczne jako wynik zbiorowej woli i solidarnej postawy kilku społeczeństw - czynnik wiary w powodzenie musi być bardzo silny.

Ogólna siła, którą zamierza się zmobilizować musi być wystarczająca do zwycięstwa, musi być nawet tak potężna, by odebrać przeciwnikowi wolę walki, wolę sprzeciwu. Nowy, geopolityczny układ sił, który zamierza się wprowadzić, musi być przekonujący dla tych narodów, które ma objąć, bo inaczej ich nie poderwie - musi być też przekonujący dla mocarstw niezaangażowanych bezpośrednio, ale których interesów politycznych będzie dotyczył. Poza tym, ogólnie biorąc, proponowany układ geopolityczny musi być silny, zrównoważony, bez wewnętrznych tarć i presji, musi rokować nadzieję na przetrwanie. Nie może wywołać niepokojów czy paniki u odpowiedzialnych czynników zachodnich, że próba zmiany obecnego porządku rzeczy wywoła nieobliczalne konsekwencje, czy to wojskowe, czy gospodarcze.

#### 14. Lekcja przeszłości.

Mały rzut okiem wstecz do przedwojennego układu sił w Europie Wschodniej. Piłsudski mówił, że Polska skazana jest na wielkość. Wielu czy to jego przeciwników, czy nawet zwolenników, rozumiało przez to megalomanię narodu. Wydaje się, że chodziło raczej o świadomość słabości Polski między Niemcami z jednej, a Rosją sowiecką z drugiej strony. Piłsudski chciał między tymi mocarstwami większej głębi geopolitycznej. To mu przyswiecało, gdy zawierał sojusz z atamanem Petlurą i podejmował wyprawę kijowską. To nie były romantyczne mrzonki. To była próba zbudowania równowagi sił na wschodzie Europy, wpływająca z bardzo realistycznej oceny własnej

słabości.

Przedwojenny układ sił na wschodzie Europy był dla mocarstw zachodnich nieprzekonywujący. Nie chciały na niego stawiać. Wielka Brytania w ogóle, podczas gdy Francja wahała się między stawianiem na Polskę lub na Rosję. Nie chciały na ten układ sił stawiać bo był za słaby. Największe państwo tego rejonu - Polska, czy nam przyjemnie czy nie, egzaminu dziejowego nie zdało. Państwo to upadło. Było państwem niezależnym w stu procentach. Było państwem zwyciężskim w wojnie z Rosją bolszewicką w roku 1919-1920. I mimo to nikt na Polskę nie stawiał bez zastrzeżeń. Co dopiero mówić o Polsce teraźniejszej satelickiej, wtłoczonej w sowiecki system polityczny, odseparowanej od Zachodu komunistycznymi, wschodnimi Niemcami.

Żeby na jakikolwiek układ sił, jakieś zewnętrzne mocarstwo postawiło, musi on mieć załączki siły, załączki przetrwania.

Próba Piłsudskiego - związania losu Ukrainy z Polską, nie powiodła się z kilku powodów. Należy je zbadać i zastanowić się czy istnieją one nadal.

Hasła narodowe i niepodległościowe Petlury okazały się za słabe. Nie mogły konkurować z lansowanymi przez bolszewików hasłami społecznymi: odebrania ziemi panom i dania jej chłopom. Na prawobrzeżnej Ukrainie, gdzie znaczna większość wielkiej i średniej własności ziemskiej była w rękach polskich, hasła te miały antypolski charakter i były bardzo skuteczne. Petlurze zarzucano, że chce przywrócić polskie obszarnictwo. Galicję, gdzie nacjonalizm ukraiński był najsilniejszy i gdzie był całkowicie powszechny, prawie całe społeczeństwo polskie uważało za prastarą polską ziemię, polską jeszcze od czasów Kazimierza Wielkiego. A przecież tam doszło do zaciętych i krwawych walk polsko-ukraińskich o Lwów.

Ogólnie biorąc, społeczeństwo polskie nie potrafiło w Ukrainie i Ukraińcach widzieć równowartościowego partnera. Ale też i ówczesne społeczeństwo ukraińskie było poza Galicją słabe i nie miało przekroju społeczeństwa dojrzałego. Składało się z cieniutkiej warstwy inteligencji, nie miało prawie mieszczaństwa, a większość stanowili chłopcy i służba folwarczna. Trudno mówić o tym, co by było, gdyby było. Faktem jest, że współpraca polsko-ukraińska była słaba i była połowiczna. Z chwila okrzepnięcia państwa polskiego, elementy nacjonalistyczne wzięły w nim górę. Piłsudski, wyznaczając politykę państwa wobec Ukraińców galicyjskich, powiedział, że nie może im być gorzej pod Polską, niż im było pod Austrią. Niestety było gorzej - i na Polakach się to skrupiło podczas drugiej wojny światowej, głównie w latach 1943-1944.

Ale nie chodzi mi o rachunek krzywd, chodzi mi o wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

#### 15. Rola współpracy polsko-ukraińskiej.

Czy współpraca polsko-ukraińska może stać się podstawą innego, lepszego, trwalszego porządku rzeczy we Wschodniej Europie? Musimy się nad tym sami dobrze zastanowić i być w stanie przekonać o tym innych, jeśli uznamy, że ma stać się podstawą.

Używając terminu "geopolityczny", do tej pory kładłem nacisk na pierwsze dwie zgłoski: gec. Na geograficzne warunki realizacji suwerenności narodów Wschodniej Europy. Drugi człon terminu "polityczny", to właśnie te pozostałe zagadnienia spójności wewnętrznej i prawidłowego układu społecznego.

Przedwojenne państwo polskie nie było pełnowartościowym partnerem dla Zachodu Europy, między innymi i dlatego, na to szczególnie kładziono nacisk w Wielkiej Brytanii, że brak mu było spójności wewnętrznej i że wysoki procent mniejszości je osłabiał. Czy postulowany układ sił w Europie Wschodniej będzie zawierał te pierwiastki słabości co przedwojenna Polska?

Polska, jeśli chce utrzymać granicę na Odrze i Nysie, nie może rewindykować Galicji i Lwowa. Jeśliby doszło do ponownych antagonyzmów polsko-ukraińskich, cała koncepcja rozpada się w gruzy. Polska musi przyjąć obecny stan rzeczy na Wschodzie. Zresztą nie ma właściwie o czym mówić. Kto i jak sobie wyobraża realizację jakichś polskich roszczeń do Lwowa? Kogo słabe PRL ma wpierw pobić, żeby móc sobie pozwolić na rewindykację wobec Zachodniej Ukrainy? Cała ta sprawa rewindykacyjna wisi w powietrzu i nie jest niczym innym jak mrzonką bardzo starych ludzi, którzy teraźniejszości nigdy nie mogli zrozumieć.

Zakładamy więc, że terytorialnych sporów polsko-ukraińskich nie ma. Pierwiastków słabości społeczeństwo ukraińskie, jak za Petlury, już nie ma. Ma pełnowartościowy profil społeczny i ma inteligencję stanowiącą albo aktualną, świadomą narodowo warstwę kierowniczą, albo potencjalną. Dawne spory klasowe czy społeczne z polskim ziemiaństwem to zamierzalne wspomnienie. Gospodarczo natomiast, Ukraina jest silniejsza od Polski.

#### 16. Wspólnota interesów.

Wspólny interes Polski i Ukrainy, wyzwolenie się spod dominacji sowiecko-rosyjskiej bez najmniejszej wątpliwości istnieje. Istnieje też wspólny interes stworzenia politycznego organizmu, który by mógł oprzeć się Rosji, która nawet po oderwaniu Ukrainy i ewentualnie państw Bałtyckich i Białorusi, nadal będzie potężnym mocarstwem i może nadal

zagrożeń. Z chwila takiego osłabienia Moskwy, że dochodzi do usamodzielnienia się Ukrainy, czy możemy przypuszczać, że Wschodnie Niemcy utrzymają nieskazitelną postawę ultra-komunistyczną? Najprawdopodobniej komunizm tam upadnie i trudno będzie zapobiec połączeniu się RFN i NRD.

#### 17. Nowa równowaga sił.

Równowaga sił na Zachodzie Europy ulegnie zmianie. Zjednoczone Niemcy, gospodarczo prężne, nie w smak będą Francji i Wielkiej Brytanii. To będzie nieuchronny skutek powodzenia realizacji suwerenności narodów Europy Wschodniej. Według recepty polsko-ukraińskiej. Tym bardziej więc postulowany nowy układ sił musi nosić w sobie załączki siły, musi wzbudzać zaufanie jako czynnik stałości i stabilizacji. Oś Warszawa-Kijów, ścisła współpraca 36 milionów Polaków z 50 milionową Ukrainą może to wszystko zrealizować.

Ujmując to wszystko inaczej, można powiedzieć, że jest pewien geopolityczny próg, który należy koncepcyjnie przekroczyć, zanim próczycje przebudowy Wschodu Europy nabiorą cech realizmu.

Jest to być może dla wielu paradoksalne, że wielkie, daleko idące przemiany uważam za realne, podczas gdy przemiany małe, zdawałoby się niegroźne, uważam za nierealne. Takie jest moje pojęcie realiów geopolitycznych Wschodu Europy.

#### 18. Jakie środki?

W ostatniej części referatu chcę się zastanowić nad zagadnieniem nie mniejszej wagi, czy warunki od których uzależniłam realizację suwerenności przez narody Europy Wschodniej są osiągalne.

Jeśli są nieosiągalne, to wszystko co do tej pory powiedziałem, nie ma sensu. Jeszcze raz powrócę do przykładu Polski. To co osiągnęło społeczeństwo polskie - Solidarność - było, oprócz wszystkich innych okoliczności i warunków, wynikiem przepływu informacji. Dzięki temu mogła się wyrobić zbiorowa świadomość i poczucie wspólnych celów.

Rzeczgłównie zachodnie, a zwłaszcza jedna, Radio WOLNA EUROPA, starające się być rzeczgłównie wewnętrzną, krajową, mimo że usytuowane za granicą, potęgowały zasięg wielu wypowiedzi i publikacji poza zasięgiem cenzury.

Na Ukrainę nikt do tej pory nie nadawał z tego samego punktu widzenia interesów narodowych co do Polski. Ukraina była zdana absolutnie sama na siebie.

Kampania radiowa na Ukrainę, prowadzona na takich samych zasadach jak do Polski, uzupełniona podobnymi kampaniami radiowymi do państw Bałtyckich i na Białorusi, traktująca te narody jako podmioty polityczne, a nie jako dzielnice ZSRR, z jedynie dzielnicowymi interesami odróżniającymi je od "wielkiego, niepodzielnego, radzieckiego narodu", powinna z czasem przynieść wyniki. Ale trzeba zakładać, że musi to być proces długofalowy i planowy. Byłoby skrajnym determinizmem twierdzić, że doprowadzi to do identycznych co w Polsce rezultatów, ale innych środków przemówienia do tych narodów nie ma. To co mówię o kampanii środków przekazu, to właściwie inny obszerny temat, ale byłoby nieuczciwością z mej strony puszczać wodze fantazji geopolitycznej, budować wizje innego lepszego porządku politycznego, a zarazem nie mieć żadnych praktycznych wskazówek jak to zrealizować.

Chodzi o budowanie świadomości wspólnoty interesów, o twierzenie ogólniejszej solidarności tych narodów, a głównie dwóch kluczowych ze względu na ich ciężar gatunkowy, polskiego i ukraińskiego, poprzez wszystkie dostępne środki przekazu.

Chodzi też o obronę tych narodów przed wynarodowieniem, czyli przed rusyfikacją.

Chodzi wreszcie o dawanie konkretnych przykładów. Polska Ukrainie świeci przykładem od dawna. Powinniśmy do tego, my na zachodzie, dobrać konkretne efektywne przykłady współpracy kulturalnej i politycznej tak, by wieści o tym docierały do społeczeństw pod systemem sowieckim i wskazywały drogę.

#### P o d s u m o w a n i e

1. Realizacja suwerenności narodów Europy Wschodniej zależy od nich samych.
2. Uzależniona będzie od osłabienia siły imperium sowieckiego, które ich suwerenność neguje.
3. Kluczowym elementem, który stanwi o wystarczającym osłabieniu imperium sowieckiego jest Ukraina.

Jej kluczowy charakter ma trzy aspekty:

a/ jej absolutny potencjał ludzki i gospodarczy,

b/ jej połączenie geopolityczne jako łącznika między kilkoma innymi elementami: Białorusią, Państwami Bałtyckimi, Przedkaukaziem i Zakaukaziem oraz Polską,

c/ trzeci aspekt, psychologiczny, równie ważny, ponieważ każda konstelacja sił bez Ukrainy, albo bez Polski przestaje być realna i trwała, a przemienia się w koniunkturalną i czasową.

4. Prawdopodobieństwo powodzenia, czyli przetrwania prób małej, ograniczonej przebu-



icy czy reformy Europy Wschodniej, jest mniejsza od prób zasadniczej, daleko idącej przebudowy.

5. Przyczyny, które dawniej uniemożliwiały kluczową współpracę polsko-ukraińską przestały odgrywać rolę. Obecnie istnieje oazkowa wspólnota interesów Polski i Ukrainy.
6. Ukraina ma pełnowartościowe społeczeństwo o nowoczesnym przekroju i dysponuje odpowiednim potencjałem gospodarczym, by stać się równoważnikiem dla Polski w nowym układzie sił, w którym nie będzie jednego dominującego narodu.
7. Zrównoważenie Polski przez Ukrainę wywrze dodatni wpływ na narody obawiające się czy to polskiej megalomanii, czy kulturalnego /może nawet bezwiednego/ imperializmu polskiego.
8. Realizacja suwerenności narodów Europy Wschodniej zakłada daleko idące osłabienie wpływów Moskwy i komunizmu w Europie Środkowej, prowadzące do usamodzielnienia się Niemiec Wschodnich i ewentualnego powstania zjednoczonego państwa niemieckiego.
9. Realizacja suwerenności narodów Europy Wschodniej polegać będzie na sile ich społeczeństw i zbiorowej świadomości wspólnych celów i wzajemnej solidarności.
10. Budowa wspólnej siły społeczeństw, polegającej na wspólnej zbiorowej świadomości odbywać się będzie, najgłówniej biorąc, poprzez środki przekazu i odwoływanie się do ideałów i wartości, na których zasadza się ich kultura.
11. Warunkiem trwałej suwerenności narodów Europy Wschodniej w dobie wielkich organizmów ponad-państwowych jest powstanie politycznego ponad-państwowego organizmu między Niemcami a Rosją.

Jerzy IRANEK-OSMECKI

#### DLACZEGO UKRAINA

uwagi najbardziej filukupańskie członka Redakcji

"Czyżby stosunki z Czechosłowacją, która jest, były mniej ważne niż stosunki z Ukrainą, o której przyszłości jeszcze nie można powiedzieć?" - zapytywała w trakcie tocznej na naszych ławach dyskusji programowej GRUPA V /"N", nr 28, kwiecień 1984, str. 28/, w ten sposób ustosunkowując się do zawartego w pierwotnej wersji "ZAŁOŻEN PROGRAMOWYCH" zalecenia: "/.../ należy: /.../ zawrzeć umowy z niepodległymi państwami i Ukrainą, Białorusią, Litwą, zrzekając się na ich rzecz byłych polskich ziem wschodnich, pod warunkiem przyznania zamieszkałym tam i mogącym się jeszcze osiedlić Polakom wszelkich praw narodowych, takich samych jakie będą mieć Ukraińcy, Białorusini i Litwini w Polsce" /"N", nr 28, str. 2, pkt 111.4/.

Nie zgodziliśmy się z GRUPĄ V odpowiadając /str. 24/: "Stosunki z Ukrainą, mimo że o jej przyszłości nie można powiedzieć" są dla nas o tyle ważne, że zaistnienie niepodległej Ukrainy oznacza odrzucenie - jeśli nie likwidację zagrożenia rosyjskiego. Ale tylko wtedy jeżeli przewyciężymy wielowiekowe uprzedzenia narosłe między naszymi narodami. Uprzedzeń takich, między Polakami a Czechami czy Słowakami nie ma. Nie ma też praktycznie sporów terytorialnych /zażalenie nie wywołuje takich emocji jak Lwów/. Co oczywiście nie znaczy, że między nami a naszymi południowymi sąsiadami wszystko jest idealne. Jednakże, gdy w stosunkach z Czechami przełamywać musimy niechęć i obcojętność, to w stosunkach z Ukraińcami obcojętność i wrogość. Dlatego więcej o Ukrainie."

Po dyskusji, w przepracowanych "ZAŁOŻENIACH PROGRAMOWYCH" /11. POLSKA JUTRA, B1b, str. 29/ proponujemy: "zawrzeć umowy z niepodległymi państwami: Ukraina, Białorusią i Litwą zrzekając się na ich rzecz byłych polskich ziem wschodnich, wzajemnie gwarantując pełne prawa mniejszościom".

Przedstawiony powyżej referat Jerzego IRANKA-OSMECKIEGO to przekonujące uzasadnienie niezbędności takiego właśnie programu. Z naszej strony chcielibyśmy uzupełnić argumentację autora w jednym jeszcze punkcie. Otóż porozumienie polsko-ukraińskie, o ile do niego wreszcie dojdzie, będzie miało także znaczenie "psychologiczne". Będzie bowiem, ze względu na polsko-ukraińskie zaszłości, dowodem zmiany stosunku strony polskiej do narodowych i kulturalnych aspiracji nie tylko Ukrainy - także narodów o znacznie mniejszym potencjale. Będzie dobitnym dowodem, że polski nacjonalizm odszedł ostatecznie w polityczny niebyt.

Oczywiście, do takiego przekładu w naszych wzajemnych stosunkach jeszcze daleko, i właśnie dlatego trzeba robić co możliwe by chwilę tę przybliżyć.

#### REALPOLITIK

przedruk: "PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH" /PWA/ nr 28, 85.X.27, str. 5

Przez świat przetoczyła się fala protestów po straceniu w RPA murzyńskiego poety B E N J A M I N A M O L O I S E. Zabójstwo potępił Jan Paweł II. Premier Fabiusz uczestniczył w demonstracji przed ambasadą RPA w Paryżu. Narastająca w RPA fala represji i drakońskie kary muszą budzić wzburzenie. Tyle, że Moloise udowodnione w prawodnym

Prawie równocześnie z nim zginął w radzieckim łagrze najwybitniejszy współczesny poeta ukraiński W a s y l S t u s . i nikogo to nie wzburzyło, choć jedyną jego winą być branie na serio prawa do wolności artystycznej wypowiedzi. Premier Fabius nie tylko nie demonstrował, lecz nawet czasowo zakazał - z powodu wizyty Gorbaczowa - wszelkich demonstracji antyradzieckich.

### JUZ NIE WROGOWIE JESZCZE NIE BRACIA!

"Nienawiść weszła w serca i zatrąła krew pobratymczą".

Nieprzypadkowo zaczynamy podsumowanie "uniijnego" numeru zdaniem, którym zakończył "Ogniem i mieczem" Henryk Sienkiewicz. Lapidarnie kwituje one czterysta lat stosunków polsko-ukraińskich /od Unii Lubelskiej do chwili obecnej/. Jeśli ktoś dziwi, że w tym celu sięgnęliśmy do Sienkiewicza - ten, zdaniem wielu, "genialny twórca wszechpolskiego szowinizmu, który skutecznie zatrął duszę narodu polskiego" 1/ nienawiścią do Ukraińców, zupełnie się do tego nie nadaje - proponujemy, niech wybierze się do Chreptiowa i przesłucha opowieści o losach pochodzącego od Samnitów pana Muszalskiego i uszlachetnionego ruskiego chłopca spod Białocerkwi Dydiuka<sup>2a/</sup>, których dopiero wspólna niewola i niedola skłoniły do wzajemnego wybaczenia, przyjaźni i współdziałania, pomimo różnic narodowościowych i stanowych. Bowiem, mimo iż "ziemia z krwi nie cyscha, klóćcin się i bijem, a przecie Bóg posiał w serca nasze jakoweś semina /ziarna/ miłości, jeno że one jakoby w płonnej glebie leżą i dopiero gdy je krew i łzy podleją, dopiero pod uciskiem i pod kańczugiem pogańskim, dopiero w tatarskiej niewoli /niespodzianie wydają frukta". Zawarte w opowieści pana Muszalskiego przesłanie wzmacnia jeszcze Sienkiewicz historią księdza Kamińskiego<sup>2b/</sup>, w młodości żołnierza, który pojmanyh Kozaków - siwych chłopów i pacholęta - u stóp krzyża siał kazał, a któremu przysnił się Chrystus mówiący te słowa: "przyjdzie nawała tatarska i łyka nałoży wami i im - i nieprzyjacielowi będziecie musieli służyć w umartwieniu, w pogardzie, we łzach, aż do dnia, w którym pokochacie się wspólnie. Jeśli zaś miarę w zawziętości przebierzecie, tedy nie będzie ani dla jednych, ani dla drugich zmiłowania i poganin posiadzie tę ziemię na wieki wieków!".

Miarę w zawziętości i my - Polacy i oni - Ukraińcy przebieraliśmy nie raz, choćby podczas ostatniej wojny. Jednak nawet wtedy czywał się niekiedy w sercach posiew - nie miłości - ludzkości. Oto przykład. W niedzielę 6 sierpnia 1944 roku weszły do Białogrodu oddziały UPA. Zamordowano czterdzieści dwie osoby. Większość mężczyzn ocalała w kościele. Dostęp do świątyni zagroził mieszkający chwilowo na plebanii pop, "Po moim trupie będziecie zabijać w świątyni" - wolał - a ponieważ mordercy nie chcieli zabierać ludzi wychodzić z kościoła. I uratował ich wszystkich 3/. Nie znamy niestety nazwiska tego popa. Znamy natomiast nazwisko innego, greko-katolickiego księdza Bereziuka, który uchronił od wymordowania przez UPA wypędzoną ludność polską 4/. Po stronie polskiej zdarzały się podobne przypadki ratowania przed wywózką w ramach akcji "Wisła" 5/ Ukraińskich sąsiadów przez polskich księży.

Być może - zamieszczone przez nas materiały skłaniają do ostrożnego optymizmu - nadchodzi czas, w którym polsko-litewskie, polsko-białoruskie i przede wszystkim polsko-ukraińskie pojednanie staje się realnym. Oczywiście nie faktem - zadaniem. Zadaniem trudnym, ale mimo wszystko w granicach możliwości. Ułatwić je powinno przezwyciężenie szaleństw nacjonalizmu przez nasze narody oraz wprowadzenie w życie zasad religii - chrześcijaństwa, które przeżywa w naszych krajach prawdziwy renesans.

Na postawione w tytule, wielokrotnie w bieżącym numerze przywoływanej, pracy Kazimierza Łodlaskiego "LITWINI, BIAŁORUSINI, UKRAJNCY, NASI WROGOWIE - CZY BRACIA?" pytanie nie możemy obecnie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Przytoczone przez nas powyżej głosy wszystkich zainteresowanych dowodzą, że s c w i e c k i k a n c z u g a także k o m u n i s t y c z n a n i e w o l a czą nas jednak nauczają. Wrogłość między nami na szczęście zanika. Przystajemy ostrzec nasze wzajemne stosunki wyłącznie w biało-czarnej tonacji. I po obu stronach barykady /przepraszam - Bugu/. A więc już nie w r o g o w i e . To daje nadzieję. Ale jeszcze nie b r a c i a . To nasz cel. Czy i kiedy go osiągniemy zależy przede wszystkim od nas samych.

Artur WIECZYSTY

1/ Sformułowanie Iwana Franki. Patrz: "ZNAK", nr 360-361, listopad-grudzień 1984 r., KRAKÓW. Janusz Radziejewski "Ukraińcy i Polacy - kształtowanie się wzajemnego obrazu i stereotypu", str. 1475

2/ "Pan Włoddyjowski", wg wydania PIW z 1954 r., a/ str.256-264; b/ str.276-282.

3/ Karol Madeja "Echo tamtych strzałów", "PANORAMA" nr 38/1573, 16.X.1984, s.12-13

4/ B.Tomaszewski i J.Węgierski "Łwowska AK" /Wyd. "PRZEDŚWIET", 1983/, za Kazimierzem Łodlaskim - przypis na str. 78-79

5/ wysiedlenia na "Ziemie Odzyskane" ludności ukraińskiej z jej odwiecznych siedzib.